Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV, III.

Rok XVIII. Kraków, czwartek 18 kwietnia 1935 Nr. 108

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

20 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Dzisiejszy numer zawiera 24 strony

TREŚĆ NUMERU:

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, PRZYJACIOŁOM i SYMPATYKOM NASZEGO PISMA SKŁADAMY Z OKAZJI ŚWIĄT SERDECZNE ŻYCZENIA.

„NOWY DZIENNIK"

OZJASZ THON

RABBI MOJŻESZ BEN MAJMON

R M B M — Rambam.

O Nim będzie tu mowa.

O Nim tu — na tem miejscu? Toć to miejsce zastrzeżone roztrząsaniu zagadnień bieżących, — a „bieżących" znaczy przemijających, a Rambam jest ludzkiem zjawiskiem trwałem, wiecznem, nieśmiertelnem. Miejsce to zastrzeżone jest zagadnieniom, które wywołują najczęściej polemikę, a często nawet polemice ostrej towarzyszą słowa gniewu i kłótni i pomstowania, niemal-że nienawiści, a On jest taki jasny, taki pogodny, taki zwarty w sobie, w swojej wierze religijnej i swojem poznaniu filozoficznem. Czy to jest miejsce, na którem należy, czy nawet wolno o Nim wspominać, rozmyślać i mówić?

A jednak — chcę na tem miejscu o Nim wypowiedzieć parę słów. Oczywista — nie oceny jego wielkości w tylu dziedzinach duchowej pracy, nie dla omówienia i podziwienia niezmierzonej pojemności tego gigantycznego ducha. Tu właśnie chcę tylko wspomnieć o Nim, jako o humaniście w najgłębszem tego słowa znaczeniu. Tu właśnie na tem miejscu, gdzie nieraz przytacza się słowa pełne gniewu i okrucieństwa, jakie ku nam z różnych stron skierowują, chciałbym pokazać w kilku rysach tego naszego Mistrza, jak on nas uczy miłości, litości i przebaczenia.

Nie wiem doprawdy, kto to pierwszy rzucił myśl obchodzenia 800-lecia urodzin Majmonidesa. Jakoś to takie jest nam obce i nieznane. My nie jesteśmy narodem obchodów, nie prawimy naszym wielkościom jubileuszów. Czy ktoś obchodził kiedyś w żydostwie jakąś inną wcześniejszą datę jubileuszową? Niema śladu wspomnienia, ażeby gdzieś kiedy ktoś obchodził — powiedzmy — półtysiąca-lecie urodzin Majmonidesa, chociaż to jest data dosyć zaokrąglona ,ażeby się nadawała na obchody jubileuszowe. Zresztą, — Rambam nie jest jedyną naszą wielkością, którą na wieki pamiętamy i pamiętać będziemy. Nie jest jedyną i nie jest też — niech mi wolno będzie pomimo nieograniczonej czci dla tego wielkiego ducha to stwierdzić — największą. Począwszy od pierwszego Mojżesza Syna Amrama, poprzez Proroków, Arcykapłanów i Królów, Mędrców, Poetów, Myślicieli, Bohaterów itd. aż po dni nasze było tych stałych gwiazd, tych świecących słońc dużo, bardzo dużo, niezmiernie dużo. Żaden naród nie może się chlubić taką galerją portretów, jak my. Zresztą — gdzie jest jakiś naród cywilizowany, który od nas nie zapożyczał tych gwiazd w dowolnej liczbie i na wieki niemi sobie swoich horyzontów nie oświeca i oświetla! Rambam właśnie przeważnie pozostał wpośród nas, chociaż nietylko Tomasz z Akwinu, ale też cały szereg innych myślicieli o ogromnym zasięgu wpływu w dużej mierze uważali się za jego uczniów. Mieliśmy od czasów starożytności aż po ostatnie lata takich mężów, którzy istotnie cały świat dla swoich myśli zdobyli i stali się przewodniemi gwiazdami całego rodu ludzkości, lub przynajmniej najlepszej jego części. A jednak my ich jubileuszów nie obchodzimy. Co więc teraz się stało z jubileuszem ośmiosetletnim Rambama? Kto to obmyślił i w jakim celu?

Nie wie — kto i nie wiem, czy ten „ktoś" zdał sobie sprawę z celowości takiego obchodu. Ale teraz, ex post twierdzę, że to był pomysł bardzo szczęśliwy, myśl bardzo zbawienna. Ten jubileusz jest nam w tej chwili bardzo potrzebny — przedewszystkiem dla własnego pokrzepienia.

Trzeba mianowicie daleko sięgnąć w głąb najciemniejszego, najbardziej ponurego średniowiecza, ażeby natknąć się na chwilę, w której naród żydowski wystawiony był na takie ohydne, jadowite, groźne, zabójcze ataki i obelgi, jak teraz, w tem naszem osławionem stuleciu oświeconem. Jest prawda, że to wszystko się nie dzieje na jasnym Zachodzie — Zachód już dawno objął funkcję świecenia, odkąd Wschód zatonął w pomrokach — gdzie kwitnie prawdziwa, ustalona już i wzmocniona cywilizacja. Ren stanowi dzisiaj granicę między barbarją a cywilizacją. Ta cała ogromna połać ziemi, którą przywykliśmy uważać jako kolebkę i stały przybytek prawdziwej cywilizacji, od Francji ku północy poprzez Kanał i Wielki Staw — to wszystko zostało dla cywilizacji uratowane i okazało się jako uodpornione dla zarazy antysemityzmu. Mogą i tam tu i ówdzie mocno wstydliwie i nieśmiało podnieść rozczochrane łby ludzie z podziemi i mogą nawoływać do nienawiści rasowej i prześladowań, ale te głosy ochrypłe nie dostają się do ucha cywilizowanego człowieka, urodzonego i wychowanego w ustalonej i zakrzepłej cywilizacji. Ale tam, gdzie cywilizacja jest jeszcze stosunkowo młoda, jeszcze nie skrzepła i nie jest dosyć odporna, tam cała ohyda antysemityzmu podnosi głowę i wydaje ze siebie ryki, od których krew się mrozi w żyłach.

A dziwna gra sił i czynników historycznych sprawiła, że właśnie w tych okolicach znajduje się spora ilość Żydów, których tak szybko się wyratować nie mogą. Nie mogą, a może też i nie chcą, bo długi szereg wieków złączył nas z tą ziemią, którą tak obficie zrosiliśmy naszą krwią i naszemi łzami. I tak wypada dużo znosić przedewszystkiem ohydnych słów, nikczemnych obelg, a niema nikogo, ktoby nas wziął w obronę, albo by skarcił nikczemność, jaką się popełnia wobec starego narodu o najwyższych walorach religii i etyki.

A nie jest wykluczonem — raczej byłoby to prawie-że naturalne — że my sami moglibyśmy upadać na duchu i zatracić wiarę w siebie, w naszą zasługę potężną w przeszłości, w naszą duchową moc w tej chwili i w nasze wysokie przeznaczenie na przyszłość. Kto wie, czy szczególnie w naszych stronach nie pojawia się już taki upadek na ducha, który, rzecz jasna, jest gorszem nieszczęściem, bardziej zabójczą klęską, jak najokrutniejsze pogromy.

Otóż w takim czasie i na takie nastroje stanowi wielkie pokrzepienie — wspomnienie o takich mocarzach ducha, jakim był nasz Rambam. Możemy go pokazać światu i przypomnieć mu, że już przed ośmiu wiekami, kiedy niejeden naród z tych, wśród których żyjemy nie był duchowo całkowicie rozwinięty i wyrosły, myśmy już wydali takich synów, jakim był Rambam. Ale to może jest mniejsza korzyść, jaką nam dać może i dać powinno rozbudzenie pamięci o Rambamie. Stokroć ważniej jest, że to wspomnienie żywe nas samych pokrzepi. Ono nam przecież powie mocno i pewnie: Narody Rambamów nie giną. Narody Rambamów mogą być deptane, ale nie zdeptane. My możemy cierpieć, ale do tego nas historja zaprawiała.

Zresztą sam Rambam niezmiernie dużo cierpiał. Był inny szczep, który go chciał duchowo zdusić, ale uszedł on cały i mocny na duchu, a jego twórczość niebywała raczej potężniała w cierpieniu. Były długie okresy w jego życiu, kiedy był biednym, bezdomnym tułaczem, ale strzegł ponad wszelkie skarby wiary w swoje przeznaczenie. A przyszła chwila, kiedy to wielkie przeznaczenie się spełniło. Danem mu było pracować w skupieniu i spokoju i tworzyć — tworzyć nieśmiertelne walory.

Dziwnie wielka, encyklopedyczna duchowość to była! Niema dosłownie dziedziny poznania ludzkiego, w której nie był wybitnym i twórczym. I połączył w sobie niesłychane zdolności dla przyrodoznawstwa z potężną myślą filozoficzną, z twórczością abstrakcyjną.

Piękna, przecudna to była postać intelektualna i etyczna. A bodaj że w tym drugim kierunku był jeszcze wybitniejszy i bardziej mocarny, niż w pierwszym. Jakaś dziwna z niego bije słodycz i dobroć Zawsze był skory do przebaczenia i zrozumienia. Gdy się go pytano, jak się obchodzi z tymi, co nas prześladują, odpowiedział z prostotą, bez namysłu i bez jakiegoś umyślnego nastawienia, że nie wolno się mścić, że trzeba ludzi kochać. A wprost wskazał na chrześcijaństwo, chociaż już wtedy istniały złe i gorzkie doświadczenia — że ono wyznaje jedynego Boga, i zasługuje na naszą pełną cześć. Wobec własnego narodu miał niemal wyłącznie żądania, nakazy, obowiązki. Rzecz jasna, że marzył o tem, że ten naród najwyższe osiągnie szczeble w rozwoju ludzkości.

Naturalnie — nie tu miejsce na skreślenie jego filozofji w całej pełni systemu, a też na omówienie jego gigantycznej działalności kodyfikatorskiej. w której dochodzi do niebywałych szczytów. W tym związku jest dosyć, że się powie, że jego dorobek duchowy jest olbrzymi. Za tę jego magnacką spuściznę naród żydowski jest mu oczywista niezmiernie wdzięczny i czci jego pamięć w sposób, który graniczy z ubóstwieniem.

W tym związku godzi się może z naciskiem podnieść tę okoliczność, że niema drugiego mędrca i Mistrza żydowskiego, który by był tak żywy, tak popularny, tak bliski, tak swojski, jak On. Można dosłownie i bez przesady powiedzieć, że Rambam żyje pełnem życiem w świadomości. Nikt nie jest więcej od niego czytany i studjowany, nikt nie jest tyle, ile On cytowany, a nikt nie wywiera po dziś dzień tak żywego wpływu na ukształtowanie życia codziennego Żydów, jak On. On istotnie nas prowadzi w powszedniem życiu, ale nam też towarzyszy w uroczystych chwilach. Żyd nazywa go po imieniu — niemal-że poufale, jak starego towarzysza i nauczyciela.

A ten stosunek dobrze świadczy o nim i o — nas. O nim, że On taki nieśmiertelny, że tyle w sobie ma aktywnego i twórczego życia, że nie może pójść w niepamięć. O nas zaś, żeśmy sobie obrali tego szlachetnego, słonecznego mistrza na codziennego nauczyciela i prowodyra, bo on faktycznie zna najlepszą, najpewniejszą, chociaż najbardziej mozolną drogę.

Kiedy teraz święcimy jego jubileusz, czyli nanowo odświeżamy pamięć o Nim, względnie tę pamięć tylko wzmacniamy i pogłębiamy, to jest tak, jakbyśmy rzekli:

Narodzie Izraela — na Ciebie patrzy z wysokości niebiańskich Mistrz twój Rambam. Pamiętaj, że masz pozostać na zawsze narodem Rambamów.

A narodom świata mówimy: Patrzcie narody, my jesteśmy narodem Rambamów. A wiedzcie o tem i nie zapominajcie: Narody Rambamów nie giną.

Nie zginiemy, jak nie zginie w duszy ludzkiej miłość do prawdy, do światła, do ludzkości. Nie zginiemy. A gdy nas zgnębicie, znowu się będziemy wyprostowywali, a gdy nas poniżycie, to się podniesiemy. Narody, które stały na najwyższych szczytach ludzkości i patrzyły w samo słońce, ma ją w sobie nieśmiertelność.

My ją w sobie mamy. Czujemy to w każdej kropli krwi, w każdym nerwie. Dlatego też mamy odwagę i siłę odbudowywać się. I odbudujemy się — odważnie i z pełną wiarą w przyszłość.

Rambama jasna wiara także nam przyświeca.

Żydostwo w chwili przełomowej

Pragnąc wszechstronnie wyświetlić najbardziej palące zagadnienia żydostwa w chwili obecnej, Redakcja „Nowego Dziennika" zorganizowała wśród szeregu wybitnych osobistości ze świata żydowskiego i nieżydowskiego wielką ankietę na temat:

ŻYDOSTWO W CHWILI PRZEŁOMOWEJ

Zwróciliśmy się do znakomitych uczonych pisarzy, działaczy politycznych i t. d. — słowem do przedstawicieli elity intelektualnej zarówno żydowskiej, jak i nieżydowskiej, z prośbą o wypowiedzenie się na temat wyżej podany, przyczem ujęliśmy ankietę naszą w trzech punktach:

1) Wzrost nienawiści do Żydów,

2) Sprawa Światowego Kongresu Żydowskiego,

3) Palestyna.

Na inaugurację naszej ankiety podajemy dziś głos prof. ALBERTA EINSTEINA.

Princeton N. J. 29 marca 1935.

Do Redakcji Nowego Dziennika
Orzeszkowej 7, KRAKÓW.

Szanowni Panowie,

Nienawiść do Żydów jest tylko szczególną odmianą nienawiści do tego co obce. Wzrasta ona, gdy troski i ucisk gospodarczy wytwarzają stan niezadowolenia w narodzie. — Światowy Kongres Żydowski isam przez się jest pożądania godny; może być jednak tylko wówczas pożyteczny, jeśli staną za nim wszystkie ważniejsze organizacje żydowskie i gdy uczestnicy jego będą mogli być uważani za prawdziwych reprezentantów narodu. — Że dzieło odbudowy w Palestynie przynosi zbawienie narodowi żydowskiemu, fakt ten nie ulega dziś żadnej wątpliwości. Czynne popieranie tego dzieła jest obowiązkiem samo przez się zrozumiałym. Z wysokiem poważaniem

A. EINSTEIN.

ANKIETA „Nowego Dziennika"

Głos Alberta Einsteina

Princeton N.J., den 29.März 1935

An die Redaktion des
Nowy Dziennik
Orzeszkowej 7
Krakow

Sehr geehrte Herren:

Der Judenhass ist nur ein Sonderbeispiel des Hasses gegen Fremdartiges. Er steigert sich, wenn Sorgen und ökonomischer Druck das Unbehagen einer Nation erzeugen.- Ein jüdischer Weltkoggress ist an sich erstrebenswert; er kann aber nur dann von Nutzen sein, wenn alle wichtigeren jüdischen Organisationen hinter ihm stehen und wenn die Teilnehmer als wirkliche Repräsentanten der Nation angesehen werden können.- Dass das Aufbauwerk in Palästina dem jüdischen Volke zum Segen gereicht, ist heute kaum noch zu bezweifeln; seine tatkräftige Förderung ist selbstverständliche Pflicht.

Mit ausgezeichneter Hochachtung

A. Einstein.

Fascimile listu prof. Einsteina

CHAIM NACHMAN BIALIK

OSTATNI ZMARLI PUSTYNI

Przełożył z oryginału hebrajskiego
SALOMON DYKMAN

„Nuże, błędne zastępy! Hejże! Dalej z pustkowia!...
Długa droga przed wami! Tuman wojny już powiał!

Dość tej sinej tułaczki w żrącym piachu pod słońcem —
Spójrzcie! droga przed wami łyska w świetle bez końca —

Żaru morze nas więzi w łuny kleszczach pół wieku!
Ciał sześćdziesiąt tysięcy grobny żwir przyobleka —

Hejże! Naprzód — bez lęku! Cóż, że lud u nogi upadł
Sługi, zmarłe w niewoli... Hola! kroczmy po trupach!

Niechaj gniją we wstydzie, każdy z łupem w boku —
Lat czterdzieści z Egiptu podłe graty swe wloką.

Niechaj sny im się złocą — psów obleśnych widziadła
Kotły, mięsem brzuchate — pełne żeru i jadła.

Bracia! Dziś, czy o świcie z jutra sępy z wichurą
Czerep zniosą ostatni stęchłych trupów tych ciurów.

Jutro słońce radosne szczęsne ześle promienie
Wam, na głowy młodzieńcze — jasne syny zbawienia.

Wy — promienni, potężni — ślijcie słońcu witania
Słońcu! Niebu! Swobodzie! — Nowy żywot nastanie...

Nuże! błędne zastępy! dość tułaczki służalców
Razem gromnie, odważnie! Ale... cicho... na palcach...

Cicho! kroki nóg waszych zbudzą śpiących w tej dziczy
Każdy w sercu niech w ciszy ślady stóp swoich liczy...

Każdy w sercu niech słucha: Oto Bóg huczy grzmotem
Ruszaj, synu, w Ojczyznę, w nowe progi wstąp złote!

Nie! Dość manny, co z śniegiem biała wam spada z nieba
Nowych dróg was nauczę: pracy, znoju i chleba.

Nie! nie gmachy marzenne — zamków rój ci nie spłynie
Inne domy zbudujesz — własne — w żywej krainie.

Spójrz. Dokoła pustynia żrącym piachem różowa
Ale ci inną Ojczyznę da twój potężny Jehowa.

Spójrz, krom głuszy zawodnej — nocnej, ciasnej zawiei
Tam, pod Jego uśmiechem — Jasna Ojczyzna się śmieje...

I na szczycie Nebo skroś słońca szkarłatu
O świcie, jak gromny Archanioł,
Tak Jozue Bin-Nun rozbrzmiewał wśród ciszy
I wojsku Ojczyznę odsłaniał...

Potężnie, echowo śle groty swej mowy:
A w dole od wojska się roi —
I straszna pustynia powtarza za wodzem:
Hej, wstań, Izraelu do boju.

A w dole, jak lwy — syny młode — piorunne
Zastępcy — jak żwir oceanów —
Słuchają go w ciszy — przeświętej — poważnej —
A w górze rozbrzmiewa głos Pana.

I surmy do marszu już grają w obozie
I wódz skinął dłonią z za chmury —
I czemu Izrael nie rusza, choć grają —
Lecz smutnie spogląda na góry.

Czy żal mu pustyni — przestronnej — ponurej —
On czegoś tam szuka za mgłami —
Spójrz — oczy ich płaczą tak pełne smętnicy
Wpatrzone gdzieś w szczyty łzami....

Mojżesza szukają — zmarłego ich wodza —
I razem poklękli śród płaczu —
Przed duchem posłańca Bożego — ich Ojca,
Pasterza tej trzody tułaczej...

MIRJAM HARRY (Paryż)

PESACH U SAMARYTAN

— Samarytanie — powiada nasz sjonistyczny przyjaciel, który szlakiem niewoli babilońskiej odwozi nas z Jerozolimy do Samarji — Samarytanie są największą ciekawostką Palestyny. Nie są wam zapewne obce dzieje wędrówek ludów w V. wieku przed Chr. Król asyryjski Salmanasar wypędził mieszkańców Samarji z ich ojczystego kraju, a w ich miejsce sprowadził swoich poddanych z nad brzegów Eufratu. Przynieśli oni naturalnie ze sobą swe bożki i posągi, którym służyli wśród tańców i śpiewów u stóp góry Garizim. Jednakowoż przeróżne klęski zdziesiątkowały tych nowych przybyszów. A wtedy pomyślał król asyryjski: „Dzieje się to zapewne dlatego, ponieważ nie potrafią obchodzić się należycie z miejscowymi bogami. Sprowadzę ztem do nich jednego z zesłanych kapłanów, by ich wtajemniczył w dawne religijne obrzędy Samarji“. W ten sposób koloniści babilońscy czcić zaczęli Wiekuistego, trwając równocześnie w swych dawnych rytuałach i obrzędach religijnych.

Kiedy za panowania Cyrusa Żydzi powrócili z niewoli, wzbudziła się u nich odrazu głęboka awersja do tych religijnych metysów. Nie wstępowali z nimi w żadne związki, nie życzyli sobie też ich współpracy w dziele odbudowy jerozolimskiej świątyni. Samarytanie zatem wybudowali zkolei swoją własną świątynię na górze Garizim, w której jednak nie służyli więcej Bogu, a uznawali jedynie jego proroka, Mojżesza. Schizma była faktem dokonanym.

Uwaga! Oto i ono, to źródło, z którego Pierre Benoit zaczerpnął tytuł do swej książki. A nad niem owo wzgórze Garizim, na którem dumnie wznosiła się samarytańska świątynia, rywalka Sjonu. Z obu tych świątyń pozostały dziś ruiny, lecz źródła dalej toczą swe wody, a Samarytanie żyją wciąż jeszcze, mimo przeciwieństw losu i prześladowań, jako legendarni świadkowie minionych wieków, jako izolowana grupka ludzi, zasklepiona w swych tradycjach, kurczowo trzymająca się swego wzgórza, zawieszona w czasie i przestrzeni.

Podczas, gdy nasz sjonistyczny przyjaciel udzielał nam tych objaśnień, minęliśmy niespostrzeżenie skalistą krainę Efraim, wkraczając w rozkwitłe ogrody Samarji. Kołysały się palmy, szeptały źródlane wody, a rozłożone wśród zieleni muzułmańskie miasto, czarowało nas swemi minaretami.

— Nablus, rzymskie Neapolis, prastare biblijne Szchem, w którem obozował Abraham ze swemi trzodami, w którem Józef przywieziony z Egiptu, zabalsamowany jak Faraon, odprowadzony został na wieczny spoczynek.

Miasto niezwykle malownicze, dzięki swym sta-

rym sklepieniom, swej egzotycznej ludności, dzięki kawiarniom, w których rozgłośniki radjowe donoszą beduinom o najciekawszych wypadkach, gdzie rozlega się raz po raz głos arabskich prowodyrów i transmitowane jest przemówienie Wysokiego Komisarza z Jerozolimy.

Przez małą uliczkę dostajemy się na kraniec miasta, gdzie rozłożyły się drobne białe domki, u stóp Garizim.

— Jest ich jeszcze 193 przeżytków, 193 autentycznych potomków babilońskich kolonistów, sprowadzonych tu 2.500 lat temu przez króla Asyrji. Żyją zupełnie taksamo jak żyli ich przodkowie, modły swe odprawiają w języku samarytańskim, zawierają związki małżeńskie jedynie między sobą i przechowują jak świętą relikwię Pięcioksiąg, o którym twierdzą, że przywiózł ów wspomniany wyżej kapłan, przysłany przez Salmanasara. Za chwilę go zobaczymy. Właśnie przygotowują się do uroczystego obchodzenia tygodnia pesachowego na górze Garizim, na której odbywają się wszystkie ich uroczystości.

Ich synagoga jest pewnego rodzaju kryptą, podzieloną na dwie części: na przybytek dla arcykapłana udekorowany dywanami, opartemi o skały i na dom modlitwy, przedzielony zasłoną na przenajświętszy przybytek i miejsce dla chóru.

Arcykapłan, imponujący swoim majestatycznym wyglądem, czerwonym ornatem i białym turbanem, podający się za potomka biblijnego Arona, rozkazuje dwom młodym lewitom, by przynieśli z namiotu słynny Pięcioksiąg, spreparowany w czasie niewoli dla użytku kolonistów z nad brzegu Eufratu.

— Jest to najstarszy manuskrypt na świecie, powiada arcykapłan (my natomiast wiemy, że turystom pokazuje się tylko kopję!). Młodzi lewici wśród magicznych śpiewów i z delikatością pieczołowitej matki, wydobywają relikwję z jedwabnej koszulki. Następnie wyjmują z podwójnego walca metalowego zwoje pergaminu, nawinięte na długie wałki z oliwnego drzewa, a zakończone srebrną rączką, u której zwisają małe dzwoneczki. — Najstarszy manuskrypt na świecie — powtarza arcykapłan, uderzając pięciokrotnie w zwisające dzwonki (oznacza to pięć funtów szterlingów), a młodzi lewici zwijają z powrotem pergaminy i swemi długiemi rękoma wdziewają je w ich strój jedwabny i nakładają z powrotem etui z metalu, dotknąwszy wprzódy świętej księgi wargami, pełni powagi i namaszczenia.

Starzec o czerwonych szatach i białym turbanie, wraca do swej jaskini — przyjęć. Lewici zapraszają nas do świątyni. Dojście do niej prowadzi przez podwórze, na którem wśród palm rośnie cudowny krzew pomarańczowy, pobielany kwieciem a pozłacany owocem.

Usprawiedliwiają się, że niczem nas ugościć nie mogą, ani kawą ani nawet wodą. Zarówno ich naczynia jak i oni sami staliby się przez to nieczystymi. A ponieważ Pesach się zbliża, nie mogliby oczyścić się przez kąpiel rytualną. Zbliża się do nas trzeci Samarytanin, trzymający na ramieniu małą dziewczynkę. Dziecko cierpi widocznie, bo płacze. Ojciec całuje ją, a lewici szybko powstają z miejsc, jeden podaje jej kwiaty, a drugi częstuje pomarańczą.

Jestem niezmiernie zdziwiona tą rzadką na Wschodzie usłużnością wobec kobiety. Po chwili jednak rozumiem: Wśród Samarytan kobiety stanowią mniejszość. Wskutek tego całemu plemieniu grozi zagłada, a nasi dwaj lewici nie mogli się dotąd z braku kobiet ożenić.

— Możecie wszak — pytam — pojąć za żonę jakąś Żydówkę z Nablus lub skądinąd.

— O nie, nasza rasa zostałaby wypaczona. A pozatem one nas nie zechcą. My jesteśmy Samarytanami, a oni, Żydzi nami pogardzają.

Nazajutrz wchodzimy na górę Garizim. Wynajęliśmy w Nablus konie, małe arabskie konie, przystrojone w niebieskie perły i różne talizmany, przywiezione z Mekki. Boskie światło rozlewa się dookoła, powietrze przepełnione jest delikatną wonią, pełne jest radości i pełne opieszałych, którzy wspinają się po górze. Mija kilka kobiet, noszących na głowie przaśniki, przykryte haftowanem płótnem.

A na górze — dookoła namiotów rozłożone są poduszki, okrycia i kosze. Kobiety tłoczą się dookoła kotła, dorzucając paliwa, podczas gdy mężczyźni zajmują się sporządzaniem pieczeni z siedmiu jagniąt, których białe runo suszy się na słońcu.

Zarżnął je arcykapłan, stosownie do rytuału. W basenie, napełnionym krwią maczają wszyscy Samarytanie gałązkę „ezowu" i pokrapiają nią swoje namioty, ku pamięci anioła śmierci, który ocalił domy Hebrajczyków w Egipcie.

Błądzimy następnie wśród ruin, wśród kamiennych pozostałości starych świątyń, które kolejno po sobie następowały: świątynia Samarytan, świątynie rzymskie, pierwszy kościół za Zenona, bazylika za Justyniana, meczet za czasów kalifa Hakima. Obecnie sterczą tylko kamienne bloki. One tylko są dziś jedyną pozostałością po tych dawnych świętościach.

Lecz jakiż cudowny krajobraz roztacza się przed nami! Cała biblja faluje niejako u naszych stóp. Na południu dolina Jordanu i góry Efraim. Na północy Hermon pokryty śniegiem, między niemi Emek Izreel, a dalej góra Karmel i morze fenickie, zlewające się z błękitem nieba...

Zdaleka przyglądamy się uroczystości paschalnej, jedynej w swoim rodzaju. Tylko Samarytanie praktykują dziś jeszcze ofiary z jagnięcia, Żydzi bowiem po zburzeniu Świątyni zaniechali tego obrzędu. Spożywają jagnię z pośpiechem. „Biodra ich są opasane, nogi obute, a w dłoni — laska", jako wspomnienie nagłego wyjścia z Egiptu. Zjadają mięso i przaśniki i gorzkie zioła, pożywienie, mające przypomnieć pobyt na pustyni.

Po tym religijnym posiłku, spożywa się jeszcze nieco słodyczy i popija się winem, które nadsyła corocznie baron Rotszyld. A potem zgromadzeni przed namiotem arcykapłana, gdzie spoczywa Pięcioksiąg, Samarytanie wyśpiewują psalmy w swem tajemniczem narzeczu.

...Oni, synowie kolonistów z nad Eufratu opiewają cudowną historję o zbawieniu Izraela, dzieje przejścia przez Morze Czerwone, wędrówki po pustyni i wkroczenia do Ziemi Świętej.

A ALPERIN (Paryż)

„HAGADA SZEL PESACH"
OSTATNIEGO IMPERATORA BRAZYLJI

W chłodny, dżdżysty dzień grudniowy r. 1891 zmarł w Paryżu samotny emigrant polityczny, Don Pedro d'Alcantaro. — Jeszcze kilka lat przedtem imię to znaczyło wiele. Nosił je imperator Brazylji.

Niezwykłym człowiekiem był Don Pedro. Ostatni monarcha Brazylji. Rewolucja w roku 1889 w kilka godzin położyła kres jego władzy. Piętnastego listopada, nazajutrz po przewrocie, powstańcy wsadzili go wraz z rodziną na okręt. Po krótkiej wędrówce osiadł w Paryżu.

Wdał się dostojny emigrant w Paryżu w sprawy niecodzienne. Był wielkim przyjacielem Żydów i co więcej, był wytrawnym znawcą starej kultury i wiedzy żydowskiej. Sympatja jego do Żydów wywodziła się z jego upodobania do języka hebrajskiego, do tworów ducha żydowskiego. Ostatni imperator Brazylji, w kótrego żyłach płynęła krew dawnych inkwistadorów Hiszpanji i Portugalji, spędzał lata swoje na emigracji w towarzystwie rabinów, z którymi wgłębiał się w stare księgi żydowskie. I jak legenda brzmieć to będzie, gdy wspomnę, że imperator Brazylji sam napisał i wydał książkę hebrajską. Książka ta jest obecnie „białym krukiem", pozostało z niej tylko kilka egzemplarzy. Jest bodaj w całej literaturze hebrajskiej jedyną książką, pisaną przez nie Żyda-monarchę.

Jeszcze za czasów panowania swego odbywał Don Pedro częste podróże do Europy. Był nietylko liberalnym władcą, ale też wolną naturą artystyczną. Na badanie literatury i sztuki poświęcał dużo czasu. Studjował wiele. Nosił się z różnorodnemi planami literackiemi, niezależnie od pracy państwowej.

Podczas ostatniej swojej królewskiej wizyty w Europie niezwykłe miał spotkanie z Żydami w Brukseli. Było to w okresie święta Sukkot. Imperator wyraził życzenie zwiedzenia synagogi w Brukseli. Dla Żydów w mieście była to niezwykła rewelacja. Imperator w synagodze! I w dodatku wiedziano, że koronowanemu gościowi nie są obce modlitwy żydowskie.

Imperator wraz ze swym orszakiemprzybył o wczesnej godzinie do synagogi. — Na stopniach przed świątynią przywitał go ówczesny nadrabin Brukseli, Dreyfus. Do modlitwy było dość czasu jeszcze. Imperator wszedł do synagogi i natychmiast przylgnął do szafy starych ksiąg. Przerzucał je i czytał. Rabina i obecnych przy tem Żydów wprawiła w zdumienie głęboka znajomość starej hebrajszczyzny, jaką wykazał imperator. W uroczystym nastroju rozpoczęło modły. Rabin podał modlitewnik imperatorowi. Modlący z podziwem przyglądali się imperatorowi, który uważnie wpatrzony był w modlitewnik. Już gotowi byli przyjąć go za Żyda... Ale podziw przeszedł wszelkie granice w chwili, kiedy imperator, zawezwany starym zwyczajem do tory, wypowiedział nagłos odpowiednie błogosławieństwo, a co więcej, sam odczytał odcinek z tory. Czy się to kiedyś już zdarzyło w synagodze?

Wrażenie tych odwiedzin pozostało długo niezapomniane w mieście.

Imperator udał się w kilka dni potem w drogę powrotną do swego kraju. Ale po krótkim czasie wrócił do Europy — już jako emigrant polityczny. Rozpoczął wędrówkę po południu Francji. Zatrzymywał się w rozmaitych miastach, gdzie pozostały skarby starej kultury i nauki żydowskiej, badał je i studjował. Zawarł znajomość z rabinami tych miast. Z rabinem Mosse z Avignon łączyła go szczególna przyjaźń. Po klęsce, poniesionej w Brazylji, szukał pocieszenia w księgach żydowskich. I postanowił sam napisać książkę, aby pozostawić po sobie pamięć, jeśli już nie jako imperatora, to jako człowieka wiedzy. Rabin z Avignon przyszedł mu z pomocą w zrealizowaniu tego zamiaru.

Zainteresował się szczególnie imperator staremi zapomnianemi już u nas żydowskiemi pieśniami religijnemi w języku prowansalskim. Zwrócił baczną uwagę na liczne motywy purimowe i pesachowe i zebrał te pieśni zapomniane, skomponowane napół po prowansalsku, napół po hebrajsku

HAGADA — PIESN WYZWOLENIA

Trapieni i nękani, skuleni pod jarzmem niedoli dźwigamy od lat tysiąca ciężkie brzemię golusu. Chwilami tylko zdaje się, że zabrzmiewa dla nas hejnał swobody, lecz po chwili znów nad głową świśnie bat ciemięzcy. Z nadzieją niespełnioną, z marzeniem nieziszczonem, rozczarowani i zawiedzeni, spoglądamy dookoła, a odpowiada nam zawsze obcy, czasem tylko obojętny, a przeważnie srogi i wrogi wzrok świata.

O tem wszystkiem mówi Hagada — księga wszystkich golusów. — Wszystkich, bo niewola w Egipcie, jest tylko jednym, drobnym przykładem, ona była tylko chronologicznie pierwszą, po której następowały inne, niemniej cięż kie i niemniej bolesne.



NIEWOLA EGIPSKA

Drzeworyt J. Steinhardta

„...Gdyż nietylko jeden powstał, by nas zgubić".

Ale ta pieśń wczorajszej udręki, jest równocześnie pieśnią jutrzejszego wyzwolenia. Jej akord końcowy, to odwieczne, głęboko w sercu zakorzenione, z wszystkich strun duszy rozbrzmiewające „Leszana habaa bi' Jeruszalajim". Jej głębokim, dziejowym jakoby sensem jest przeświadczenie o kruchości podstaw naszego golusowego bytu, o nikłości naszego chwilowego, golusowego „szczęścia". Jej przewodnią ideą jest wzniosła zasada, w myśl której każdy Żyd, w każdem pokoleniu, ma widzieć w sobie tego, który właśnie wychodzi z Egiptu, z kraju niewoli, do Erec Izrael, kraju zbawienia.

Uczy nas myśleć o wyzwoleniu, i o tym skrawku ziemi, w którem ono jedynie spełnić się może, jako o jedynej ostoji naszej wśród nawałnicy golusów. Śle słowa pociechy dla zrozpaczonych, ukojenie dla zbolałych, i dowodzi że rzecz tak wielka jak odnalezienie ojczyzny, związana być musi z cierpieniami i poświęceniem.

A oto przed naszemi oczyma dokonywa się gigantyczny czyn odbudowy własnego domu. Długowiekowe cierpienie nie było jednak bezsensowne, skoro z niego poczęło się wielkie dzieło, jedyna nasza nadzieja, zaczątek wolnej przyszłości i fundament pod prawdziwy „Zman Chejrutenu"... **H. P.**

———

I zrodził się zbiór pięknych pieśni, które imperator opublikował w luksusowej szacie. A tytuł tej książki, wydanej w Avignon w roku 1891, brzmi: „Śpiewy hebrajsko-prowansalskie, przetłumaczone i przepisane przez Jego Ekscelencję Don Pedro d'Alcantare, imperatora Brazylji".

Don Pedro książkę tę poprzedził przedmową, w której dał komentarz do zebranych przez siebie pieśni oraz przedstawił, w jaki sposób doszedł do znajomości języka hebrajskiego.

— Zacząłem naukę hebrajskiego — pisze imperator Brazylji, — aby głębiej poznać dzieje i literaturę Żydów, by zrozumieć wielkość i mądrość proroków hebrajskich. Moim pierwszym nauczycielem był Żyd szwedzki Ackerblum. Następnie kontynuowałem naukę u pastora niemieckiego, którego później zastąpił uczony doktor Henning z Darmstadtu.

Aby poznać lepiej ducha języka hebrajskiego, uczył się też Don Pedro i języka arabskiego u austrjackiego ambasadora Brazylji.

W przedmowie przedstawia dalej autor znaczenie świąt Purim i Pesach u Żydów, objaśnia „Megilat Ester" i „Hagada szel Pesach". Trjumfy Mordechaja i Mojżesza — pisze Don Pedro — pozostaną na zawsze w pamięci narodu żydowskiego.

Obszerny komentarz dodaje imperator do znanej pieśni pesachowej „Had-gadja". Zwierza się nZytem ze swoich uczuć do Żydów. Pisze:

— Pieśń „Had-Gadja", którą odśpiewują w noce sederowe z takim zapałem, daje Żydom dużo pociechy i dowód, że podstawą wszelkich poczynań ludzkich jest wieczna sprawiedliwość, która jest wymierzaną każdemu, stosownie do zasług. Jest to wielka pociecha dla tych, którzy bywają niejednokrotnie ofiarami brutalnych sił i napaści. Jest to źródło, z którego czerpie żydostwo siłę, odwagę do zniesienia wszystkich prześladowań, udręczeń.

Książka ta była ostatniem dziełem imperatora. Ukazała się we wrześniu, a 5-go grudnia zmarł imperator na obczyźnie w Paryżu. Pozostawił po sobie serdeczne wspomnienie u Żydów francuskich ówczesnych lat. Najbliższy przyjaciel jego na wygnaniu, wyżej wspomniany rabin Mosse z Avignonu, ogłosił wzruszające wspomnienia pośmiertne o tej szlachetnej i niezwykłej postaci.

I szli Żydzi za karawanem imperatora, który tak pięknie i wzruszająco komentował: „Hagadę szel Pesach".

—ooo—

IMANUEL HARUSSI

TRZY EPOKI

I.

W KORABIE CIERPIENIA

Ja, ty i on i wielu pośród nas
Płyniemy korabiem cierpienia.
Czarny nasz żagiel, niepewny czas
I zniweczone marzenia.
Kołysze się korab wśród ciągłych burz,
Bez celu gnany płynie sam —
I bez sternika w sercu mórz
Biada żeglarzom, biada nam.
Na morzu spokój — szepty fal...
Stoimy bez ruchu złamani.
Na horyzoncie ciemnieje dal,
Nie dobijemy do przystani...

II.

W PRZYSTANI

Nasz korab wśród burzy
Się zawieruszył.
Czy stoją wszyscy na drabinie?
Ktoś zaginął!
Bo niejeden wśród szeregów
Nie dotarł do brzegów...
Lecz wkońcu wyczerpani
Jesteśmy w przystani.
Więc cicho śpiewa serce:
Oto ziemia — już kres poniewierce...
Nasza ziemia — o cuda!
To Jehuda!
Zaciśnij więc zęby i mięśnie pręż!
Dziś spotkamy się my dwoje:
Ja — twój pan i ty — ziemica.
Dzisiaj groźne twe oblicze,
Lecz zwyciężę młodość twoją
I rubieże twe wytyczę.
Ty mi będziesz służebnicą.
Ja i on, my wszyscy razem
Budujemy, znosim głazy,
Aby jutro sięgnąć chmur...
Mięśnie pręż, zaciśnij zęby
Dla przyszłości kładziem zręby,
Wznosim domów długi sznur.
Na nic nam Wczoraj, na nic Dziś,
Nam trzeba śmiało w Jutro iść !
Nie nam wylewać rzewne łzy,
Ni pereł nam żałować —
W steranej piersi serce drży,
My chcemy żyć, pracować !

III.

NA WIEŻY

Odłóżcie młoty!
Już dość roboty
Bracia, dość!
A teraz
Niechaj brat rozgłosi bratu,
Damy znać całemu światu,
Że nowa wieża tutaj stanie —
Więc precz słabość i wahanie!
Pośród narodów wielu
Słuchaj świecie Izraela!
Hallo !
Naród tu mówi żydowski:
„Już kres poniżenia i nocy,
Więc precz cierpienia i troski!"
Teraz wołaj z całej mocy
Gromkim głosem, Izraelu:
„Hallo! lądy, hallo morza !
Cud się staje:
Wieczny naród jest u celu,
Już Izrael zmartwychwstaje!"...

(Spolszczył: Perec Nowomiast).

ALEKS BEIN

Degradacja kapitana Dreyfusa

Fragment z biografji Teodora Herzla

Niedawno ukazała się — jak już pokrótce pisaliśmy — nakładem ruchliwego Tiba- Verlag w Wiedniu obszerna, ponad 700 stron licząca biografja Teodora Herzla, pióra historyka i archiwarjusza Dra Alexa Beina. Korzystając z upoważnienia nakładcy dajemy poniżej fragment rozdziału tego znakomitego dzieła, opisujący degradację kapitana Dreyfusa — jak ją widział i opisał Herzl, — ówczesny korespondent paryski „Neue Freie Presse". Jak wiemy, przeżycie to było przełomowe, w życiu Herzla. Red.

...O tym czasie zajęty był Herzl pisaniem wyczerpującego przeglądu o rozwoju wypadków we Francji z r. 1894, gdzie nazwał Francję krajem „w którym zawsze głęboką pieczą otacza się sprawy ludzkości".

A w tej samej Francji odbyła się w sobotę 5 stycznia 1895 uroczysta degradacja kapitana Dreyfusa. Telegraficzna wiadomość, jaką podał do wieczornego wydania wiedeńskiej „Neue Freie Presse" jej paryski korespondent, brzmiała: „Degradacja kapitana Dreyfusa zgromadziła w ten ponury ranek zimowy wielu ciekawych, którzy tłoczyli się dookoła Szkoły Wojskowej. Wśród tłumu można było zauważyć sporo oficerów, a niektórzy z nich przyprowadzili nawet swe damy. Dostęp na dziedziniec Ecole militaire umożliwiony był tylko dla oficerów i nielicznych dziennikarzy. Zdala nieco czekał cierpliwie tłum gapiów, który zwykł rozkoszować się widokiem wszelkiego rodzaju stracenia. Posterunki policyjnie zostały wzmocnione. O godzinie 9-tej napełnił się dziedziniec ustawionemi w czworobok formacjami wojskowemi w liczbie około 5 tysięcy osób. W samym środku widniała postać generała na koniu. Kilka minut potem sprowadzono Dreyfusa. Przybrany był w mundur kapitana. Czterech ludzi prowadziło go przed oblicze generała, który rzekł: „Alfredzie Dreyfus, jest pan niegodnym tego, by nosić tę broń! W imieniu francuskiego narodu degraduję pana! Proszę o wykonanie wyroku. Wówczas podniósł Dreyfus prawą rękę ku górze i zawołał: „Przysięgam i oświadczam, że degradujecie niewinnego. Niech żyje Francja"! W tej samej chwili zagrzmiały fanfary. Wykonawca wyroku przystąpił do zrywania guzików i epolet. Dreyfus zachował spokój. Po kilku minutach smutny proceder dobiegł końca.

„Teraz dopiero rozpoczął się marsz przed frontem żołnierzy. Dreyfus przeszedł wśród szpalerów wojskowych, jak człowiek, który czuje się niewinny. Minął grupę oficerów, którzy obrzucili go obelżywym przydomkiem: „Judasz! Zdrajca!" Dreyfus odrzekł: „Zabraniam wam obrażać mnie!" Dwadzieścia minut po 9-tej zakończył się ten marsz. Dreyfusa wówczas związano i oddano żandarmom. Od tej chwili traktuje się go jak więźnia cywilnego. Po jego odprowadzeniu nastąpił odmarsz wojska. Tłum jednak oblegał formalnie bramy, by móc być świadkiem odprowadzenia skazańca. Zewsząd unosiły się gromkie słowa gniewu: „Jeśli go teraz wyprowadzicie, rozszarpiemy go w kawałki!" Wyczekiwanie było jednak daremne. Świadkowie degradacji rozchodzą się w podnieceniu. Zdecydowana postawa zbezczeszczonego, pozostawiła na niektórych głębokie wrażenie."

Jeszcze tego samego dnia wysłał Herzl uzupełniający telegram, który ukazał się w niedzielnem wydaniu w „Neue Freie Presse" w następującem brzmieniu:

„Odnośnie do degradacji Dreyfusa należy jeszcze dodać, że w czasie jego okrężnego marszu dookoła dziedzińca Szkoły Wojskowej, Dreyfus kilkakrotnie wobec żołnierzy i rekrutów powtórzył: „Jestem niewinny". Przed grupą dziennikarzy zatrzymał się przez chwilę i rzekł: „Wy ogłosicie całej Francji, że jestem niewinny". Niektórzy odpowiedzieli na to obelgami. Tłum, który poprzez kraty miał sposobność zauważyć niektóre szczegóły aktu degradacyjnego, powtarzał wielokrotnie: „Zdrajca! Na śmierć!"

„Wśród dziwnego podniecenia" oddalił się Herzl z areny degradacji. Tak donosił sam w swojej gazecie. Jakaż była przyczyna tego podniecenia? Na podstawie jego sprawozdań można skonstatować, że nabierał coraz silniejszego przekonania o niewinności skazańca. A przekonanie to nie opierało się na żadnych rzeczowych dowodach, lecz wyrosło z głębokiego wyczucia stanowiska wyemancy powanego żydowskiego człowieka. Uważał, że żydowski oficer niezdolny jest do popełnienia zdrady wobec swego państwa. Nie jakoby Żydzi należeli do jakiejś lepszej i wyższej kategorji ludzkiej. „Żyd, który jako oficer sztabu generalnego utorował dla siebie honorową drogę życia, nie może tego rodzaju zbrodni popełnić... Właśnie spowodu tego, że prze długie lata Żydzi jako obywatele pozbawieni byli szacunku, posiadają oni obecnie chorobliwą omal żądzę honoru, a żydowski oficer jest w tym względzie silniej jeszcze na to wrażliwy". Wydawało mu się to psychologiczną wprost niemożliwością, by Żyd Dreyfus, człowiek zamożny, który jedynie dla próżności i dumy wybrał wojskową karjerę, mógł tego rodzaju przestępstwo popełnić. Tak argumentował Herzl w swych rozmowach z włoskim attache wojskowym Panizzardim, który potem niemałą odegrał rolę w wyświetleniu prawdziwego oblicza sprawy. W owym czasie jednak był ów Włoch przekonany o winie Dreyfusa. Jemu, jako prostodusznemu oficerowi, wydawało się nie możliwością, by 7 oficerów mogło oskarżyć kolegę o tego rodzaju zbrodnię, bez dostatecznych, przytłaczających dowodów winy.

Gdyby nawet jednak skazano i zdegradowano prawdziwego zdrajcę, to jednak zachowanie się tłumu dawało istotnie wiele do myślenia. „Neue Freie Presse" donosiła, że masa wołała: „Zdrajca! Na śmierć!" Tego rodzaju wiadomość, jakkolwiek zrozumiała, jest jednak niezupełna i zdaje się, że redakcja wiedeńskiego pisma przestylizowała ją i odpowiednio przeredagowała, z bojaźliwej przezorności. Wydaje się bowiem nieprawdopodobnem, że Herzl, w tym stanie duchowym w jakim się wówczas znajdował, mógł tak sprawozdanie swe zabarwić. Albowiem jeszcze w r. 1899 szumiał mu w uszach ten krzyk tłumu, który wstrząsnął nim przed laty: „A mort" A mort les juifs!" Śmierć wszystkim Żydom, pytał się Herzl, gdy jeden z nich jest zdrajcą? „Sprawa Dreyfusa — pisał cztery lat potem, — jest czemś więcej niż zwykłą pomyłką sądową, albowiem wyraża życzenie większości Francuzów, by potępić jednego Żyda, a w tym jednym — wszystkich. Śmierć Żydom! wył tłum, kiedy zrywano wyłogi oficerskie z munduru kapitana Dreyfusa... Gdzie? We Francji. W republikańskiej, cywilizowanej Francji, w sto lat po ogłoszeniu Deklaracji Praw Człowieka. Naród, a przynajmniej większa jego część, nie życzy sobie przyznania Żydom praw obywatelskich. Edykt wielkiej rewolucji zostaje odwołany".

Z tego punktu widzenia nabiera owe „dziwne podniecenie", które owładnęło Herzlem, kiedy wracał z widowiska degradacji Dreyfusa, zupełnie odmiennego znaczenia. „Do tej chwili wielu z nas sądziło, że rozwiązania kwestji żydowskiej oczekiwać można od rozwoju ludzkości. Skoro jednak naród, pozatem postępowy i wysoce cywilizowany, może wkroczyć na takie drogi, to czegoż dopiero spodziewać się można po innych narodach, które dzisiaj nie dopięły nawet tych wyżyn, na które wznieśli się Francuzi jeszcze przed stu laty?

To ujęcie z r. 1899 rzuca jaskrawe światło na wrażenie, jakie degradacja Dreyfusa wywarła na Herzlu cztery lata przedtem. Właśnie on, który w swem „Nowem Ghetcie' raz jeszcze wynosił ideał ludzkości, on, którego żydowskie poczucie honoru reagowało na wszystko ze szczególną wrażliwością, on, który oddawna przyzwyczaił się do tego, by poprzez zewnętrzne zjawiska docierać do prawdziwej istoty rzeczy, musiał być tym strasznym widowiskiem degradacji głęboko wstrząśnięty. Czuł, jak gdyby nagle zabrano mu grunt z pod nóg. A w tym sensie ze słusznością mógł potem oświadczyć, że proces kapitana Dreyfusa uczynił go sjonistą.

800-lecie URODZIN

ACHAD HAAM

EPOKOWE ZNACZENIE MAJMONIDESA

Przytoczone poniżej myśli Achad Haama stanowią wyimki ze znanej jego rozprawy „Szilton Hasechel“ (Al Paraszat Derachim t. IV.) — Red.

Panowanie rozumu! Czy możemy sobie obecnie wyobrazić ogrom duchowej rewolucji, na jaką owe dwa słowa wskazują i jaką istotnie działalność Majmonidesa spowodowała?

Wszystkim wiadomo, że zasadniczą cechą człowieka średniowiecznego był negatywny stosunek do rozumu i brak zaufania do niego, jako drogowskazu, jako czynnika, który może doprowadzić do osiągnięcia pełni szczęścia. Rozum był omal pogardzany i znienawidzony, jako coś, co każdy powinien trzymać zdala od siebie, bo odprowadza człowieka od Prawdy i Dobra. Odpowiedzi na zasadnicze pytania i na zagadkę bytu szukał człowiek średniowieczny w metafizyce. Każde rozwiązanie nieskomplikowane i dostępne jego rozumowi było, z tego właśnie powodu, podejrzane i niezadawalające. Im bardziej natomiast rozwiązanie sprzeciwiało się zdrowemu rozsądkowi, uchodziło ono za trafniejsze i więcej do prawdy zbliżone. „Wierzę, ponieważ to absurd".— Znane to powiedzenie było podwaliną życia duchowego wszystkich narodów kulturalnych: chrześcijan, muzułmanów a także i Żydów. Nietylko pospólstwo, ale i przywódcy i nauczyciele narodu wierzyli dosłownie we wszystko to, co napisane było w księgach świętych, brali à la lettre wszystkie powiedzenia Talmudu nawet tam, gdzie sprzeciwiały się one wyraźnie zdrowemu rozsądkowi. Sam fakt, że coś było napisane wystarczał, by je uprawdopodobnić. — Zadanie rozumu polegało nie na logicznem uzasadnieniu problemu życia i świata, ale na



Jedyny portret Majmonidesa, jaki się dochował — z własnoręcznym podpisem: Mosze ben R' Majmon z"l.

wytłumaczeniu tego, co o życiu i świecie było napisane.

I oto wyswobodzenie rozumu z niewoli zewnętrznego autorytetu, to było owem wiekopomnem dziełem Majmonidesa, dla którego tak bliskim się stał dla wszystkich, którzy szukali światła i wiedzy. System filozoficzny Majmonidesa, w który włożył tyle pracy, znikł bez śladu i bez echa razem z metafizyką arabską, na której się opierał. Jednakowoż praktyczna konsekwencja, która z systemu tego się wyprowadza, przetrwała wieki i odgrywała niepoślednią rolę w rozwoju ducha żydowskiego aż do dnia dzisiejszego. A konsekwencją tą jest: **Oswobodzenie rozumu.** Każdy Żyd który wyszedł ze starego Bethamidraszu i wkroczył na ciężką i pełną przeszkód drogę, prowadzącą od ślepej, bezkrytycznej wiary do wolnego rozumu musiał już na samym początku zetknąć się z Majmonidesem. On dodawał mu otuchy i stanowił dla niego oparcie w chwilach pierwszych najcięższych i najniebezpieczniejszych zmagań. Tę drogę przeszedł nietylko Mendelsohn, lecz również Spinoza, a przed nimi i po nich szereg ludzi ducha, którzy następnie zdobyli sławę i rozgłos w żydostwie i poza żydostwem.

Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że oprócz panowania rozumu przyczynił się Majmonides do ugruntowania innego rodzaju „panowania", mianowicie panowania **uczucia narodowego...** Szereg zjawisk wskazuje na to, że — chociaż często podświadomie — uczucie narodowe było tak silne u Majmonidesa, że częstokroć doprowadziło go do zboczenia z drogi logiki... Pod tym względem może Majmonides służyć za wzór, jak to częstokroć największy chociażby logik posiada w głębi swej duszy jakiś kącik, do którego panowanie rozumu nie dociera...

Tak więc utrwalić się musi pogląd, że narówni z innymi mędrcami Izraela zdążał i Majmonides, choć niezawsze świadomie, do tego celu ostatecznego, w myśl którego, żydostwo należy przetworzyć w silną twierdzę, którąby potrafiła dostarczyć oparcia żydowskiemu narodowi w golusie. Różnica pomiędzy Majmonidesem a jego poprzednikami jest tylko ta: przed Majmonidesem uważano, że żydostwo stoi ponad rozumem. Majmonides zaś dowodził, że żydostwo jest identyczne z rozumem.

Dr. EZRIEL CARLEBACH

JEGO ŚRODOWISKA

W domu mojego ojca, pamiętam, stały pisma Majmonidesa tuż obok jerozolimskiego Talmudu. Taki to obraz wrył się głęboko w moją pamięć, od najmłodszego dzieciństwa.

Jego otoczeniem były ostatnie przebłyski talmudycznej tradycji, skomplikowana, wielobarwna Gemara. A On w tem środowisku zajmował miejsce jakoby kondensatora, który dba o to, by ten szeroki, pstry strumień ustnej tradycji nie zginął w przestrzeni i nie rozpadł się na drobne, małe strumyczki. On stał się tym, który ubiera ową wielopostaciowość talmudycznych dyskusyj, wydarzeń i opowieści w zdecydowaną, jasną formę ostatecznej sentencji.

Stał więc Majmonides obok Talmudu jerozolimskiego, w tyle nieco za babilońskim. Dwa małe tomy obok dwudziestu dużych — jak krótkie resume, obok wyczerpującego wszystkie szczegóły i sprzeczności obejmującego protokołu. Stał nieco wyżej, niż Midrasz i responsy i dziesiątki komentarzy, wyżej od całego labiryntu szczegółowych i drobnostkowych rozważań, które od niego wzięły właściwie początek.

I jak zwykle, nikomu może na myśl nie wpadło, że oprócz tego otoczenia miał Majmonides jeszcze inne, odmienną jeszcze atmosferę i określone miejsce wśród ludzi czasu i duchowych czynników.

Jestem przekonany, że gdyby mnie, jako młodego chłopca zapytano, gdzie się Majmonides urodził, w którym kraju i którem państwie, byłbym wówczas odpowiedział:

— Tuż obok jerozolimskiego Talmudu, nad brzegami Państwa Gemary...

I trzeba było dopiero zapoznać się z charakterem prawdziwej ojczyzny Majmonidesa, z miejscami jego pobytu, trzeba było głęboko wtargnąć w ich istotę, by móc przezwyciężyć owo wyobrażenie dziecka i zrozumieć Majmonidesa, jako zjawisko rzeczywiste, jako człowieka, którego człowieczeństwo wycisnęło piętno na twórczości jego, a nie, odwrotnie, rozpłynęło się w niwecz i pozostało nicością wobec tematu jego dzieł.

KORDOBA

Pierwsze i najsilniejsze wrażenie pozostawiło spotkanie — z Kordobą. Jest to dziś duża, nieskoordynowana — wieś. Niby biedne dziecię, na które włożono zbyt duże ubranie, tak wyglądają wiejskie chałupki pod szerokim płaszczem starych miejskich murów. A ta garstka powszednich, glinianych domostw, czuje się jakoś niewygodnie w tym za dużym, za wystawnym, za bogatym chałacie, jaki na nie zarzucają bramy i wieże starej, królewskiej Kordoby.

Te prymitywne, proste, chłopskie zagrody na ulicach miasta zdają się mówić: Jak widzisz, nie jesteśmy tutejsze. — Wtargnęliśmy tu przemocą. My, dzicy, nieokrzesani zdobywcy z gór, napadliśmy na delikatnych, rozpieszczonych mieszkańców doliny, zniszczyliśmy ich posiadłości, puścili z dymem pożaru, zrównaliśmy je z ziemią, a na ich gruzach wystawiliśmy swój dom. I — czego chcecie — tak to zawsze przecież bywa na świecie, silny ujarzmia słabszego.

Lecz ten słaby sterczy jeszcze gdzieniegdzie. Starzy Almohadzi tylko powierzchownie dokonali dzieła zniszczenia. Wśród powodzi chłopskiej rubaszności znaleźć można w mieście Kordobie wysepki, które są żywą pamiątką minionej przeszłości, a ich arystokratyczne piękno jest jakgdyby oskarżeniem, rzuconem w twarz teraźniejszości.

W samym środku zanieczyszczonego placu targowego odkrywasz nagle wodotrysk, który, zdawałoby się, pochodzi z krainy baśni. — Na odrzwiach jakiegoś składu towarowego zauważysz nagle klamkę, dzieło sztuki, resztkę zaginionych światów. A błądząc po tylnym pokoju brudnej kawiarni, wkroczysz nagle do owej sali bibljotecznej, w której Majmonides uczył się sztuki lekarskiej.

Zaś gdy przyglądasz się tym ocalałym resztkom, spostrzegasz, że panowała tu niegdyś wytworna, subtelna kultura. W tych mozaikach i mistrzowsko wycyzelowanych przedmiotach codzien

MAJMONIDESA

MATEUSZ MIESES

MAJMONIDESA ZNACZENIE U NIEŻYDOW

Ostatnie pokolenia inteligencji nieżydowskiej bardzo mało wiedzą o Majmonidesie, wielkim filozofie żydowskim 12 wieku, którego jubileusz ośmsetletni cały świat żydowski w tym roku obchodzi. W Polsce rzadko kto z chrześcijan to nazwisko zna. Taki Nowaczyński w swem zresztą chaotycznem, nie sumiennie napisanem kompilacyjnem dziele p. t. „Mocarstwo anonimowe" pomieszał Majmonidesa urodzonego w Hiszpanji pod panowaniem Maurów, lekarza nadwornego króla Egiptu z Salomonem Majmonem Żydem polskim uczniem filozofa królewieckiego Imanuela Kanta, który żył w drugiej połowie ośmnastego wieku i jedno ze swych pism poświęcił królowi polskiemu Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Gaffa ta horrendalna była możliwa tylko ze względu na to, że w świadomości inteligenta nie-Żyda naszych czasów Mojżesz Majmonides wogóle nie istnieje.

Ongiś było pod tym względem inaczej, — całkiem inaczej. Jeszcze Tadeusz Czacki na przełomie 18 wieku interesował się kapitalnem dziełem filozoficznem Majmonidesa i czytał je w przekładzie łacińskim, dokonanym przez słynnego filologa - hebraistę niemieckiego Buxtorffa, drukowanym w r. 1629 („Doctor Perplexorum — Moreh Nebuchim"). Czacki poświęcił też temu utworowi filozoficznemu obszerną wzmiankę w swej książce p. t. „Rozprawa o Żydach i Karaitach" ,podkreślając, że dzieło to „przywodzone zostaje przez Alberta Wielkiego i św. Tomasza z Akwinu". „Dzieło to dało miejsce Mojżeszowi Majmonidesowi między filozofami", „miało ono w celu pogodzić naukę Starego Testamentu z wnioskowaniami rozsądku i przez to samo usunąć zarzuty niedowierzających istności i dobroci Starego Zakonu. Używał on do pomocy Arystotelesa dzieła, a wnioskował podług prawideł eklektycyzmu alexandryjskiego". — Czacki podaje pozatem, że Majmonides „,sławny przez prace religijne, prawne, tudzież i lekarskie". Ubolewał on jednakże nadtem, że ortodoksyjne żydostwo, nie zajmuje się filozoficzną produkcją duchową tego myśliciela „filozofja Majmonidesa mało była wśród Żydów znana, zwracała się czysta Arystotelesa i Platona filozofja".

Majmonides był jeszcze wybitnym aktualnym filozofem dla wielkiego niemieckiego filozofa Leibnitza (1646—1716), który go parokrotnie cytuje w swej słynnej „Teodycei", oraz w swych listach. Na jednem miejscu powiada on: „Widzę że dzieło rabbi Mojżesza Majmonidesa zatytułowane Doctor Perplexorum jest doskonałe i o wiele bardziej filozoficzne aniżeli sądziłem, zasługuje na czytanie uważne („Egregium video esse librum rabbi Mosis Maimonides, qui innscribitur Doctor Perplexorum et magis philosophicum quam putaram, dignum adeo lectione attenta"). Aktualność Majmonidesa usunęła automatycznie dopiero krytyka czystego rozumu Kanta, która popchnęła filozofję na całkiem nowe tory, gdzie dla dociekań metafizycznych, spekulatywnych o zasięgu kosmicznym miejsca niema i myśliciel ma się ograniczać do analiz introspekcyjnych z zakresu teorji poznania i kategoryj logistycznych.

Majmonides był od 13 do 17 wieku reprezentatywnym myślicielem o międzynarodowem znaczeniu. Ma on ze stanowiska naszego narodowego tę niespożytą zasługę, że przez szereg stuleci oddawała jego sława wielkie przysługi prestiżowi i powadze żydostwa na świecie. W okresie powszechnego barbarzyństwa i szalejącej nietolerancji, — gdy prawodawcy różnych krajów starali się Żydów zepchnąć do roli Helotów spartańskich lub parjasów indyjskich, było to w pierwszym rzędzie dzieło filozoficzne Moreh Nebuchim, które zmuszało inteligencję najcelniejszych narodów do respektu przed intelektem żydowskim. Należy przytem pamiętać, że zdegradowani w podobny sposób jak Żydzi, chrześcijanie wschodni, pozbawieni prawa piastowania jakiegokolwiek urzędu, obciążeni przeróżnemi daninami i pogłównem, zwani obelżywie giaurami, nie posiadając podobnie jak Żydzi wewnętrznego oparcia o opokę potężną ducha, mimo opieki mocarstw europejskich, zmarnieli pod każdym względem. W Majmonidesie cenią Żydzi ową dynamikę rozumu, która pozwoliła Żydom mimo gehenny ucisku trjumfować nad swymi ciemiężycielami. „Zwyciężeni (Żydzi) dają prawa swym zwycięzcom" (Victi victoribus leges dant) biadał już w pierwszym wieku ery chrześcijańskiej rzymski stoik Seneka.

Echo sławy Majmonidesa w świecie nie-



nego użytku, kryje się przedelikatny sposób odnoszenia się do świata materji, głębokie dążenie do skojarzenia ducha z prozą powszedniości.

Kordoba była wówczas jednem z największych miast świata i liczyła przeszło miljon mieszkańców. Owa bibljoteka „kawiarniana“, w której się znajduje, była w swoim czasie czemś w rodzaju dzisiejszego British Muzeum. Liczyla przeszło 60 tysięcy tomów i conajmniej tyle uczonych i studentów. Była ona państwem dla siebie. Tylko geograficznie miała łączność z Hiszpanją. Faktycznie jednak posiadała swój własny, odrębny, wielkomiejski klimat, sceptyczny dystans wobec chłopsko-naiwnej wiary, oświecenie, którego wyrazem była wiara i zaufanie do „wiedzy“, niechęć do życia wiejskiego, która wyrażała się w dążności do arystokratycznegno używania życia.

Tu, na tych oto ulicach, wśród których Majmonides spędził pierwszych 13 lat swego życia, tu, gdzie ojciec jego i dziadkowie sprawowali urząd rabinów, a nawet w synagogach, gdzie u wschodniej ściany znajdowały się ich rabinackie stolce, czuł się każdy obywatelem świata. Drobne napisy na ścianach Domu Bożego, wersety psalmowe na suficie, są tak misternie wykonane, z takiem artystycznem wyrafinowaniem przeprowadzone, że kiedy porównywam je z ozdobami w wormackiej synagodze Raszi'go, czy też z drewnianemi synagogami na polskiej prowincji, rozumiem:

— Było to wszystkiem innem, tylko nie — naiwnością. Nie panowała tu owa ludowa, domorosła prostota, która przejawia się w późniejszem ghecie. Tu niewprawione ręce nie zajmowały się świętościami. Nawet w Bethamidraszu, a raczej właśnie w Bethamidraszu, trzeba było być duchowym smakoszem. Tu musiał człowiek rozumieć werset biblijny, czy aforyzm talmudyczny i potrafić tak go oddać, tak go na ścianach wymalować, by mógł zająć poczesne miejsce w tem światowem mieście, by mógł być przyjęty również przez wydelikacony zmysł artystyczny nie-żydowskiego o oczenia z uszanowaniem i z godnością.

Średniowiecze? — Swoista atmosfera Bethamidraszu? — Prymitywne, pozbawione artyzmu ghetto?

Nie. Tem wszystkiem ojczyzna Majmonidesa nie była. Jego przodkowie nie byli ot sobie cadykami o wzroku w dół patrzącym. A kiedy Kodoba kazała im pójść w świat, wypędzono ich nietylko z czterołokciowego przybytku Halachy...

FEZ

Poszli, jak wiadomo, do miasta Fez w Marokko. Był to w owych czasach, mimo uciążliwych warunków komunikacji, etap lżejszy, aniżeli dziś, kiedy z brzegów hiszpańskich do brzegów afrykańskich dostać się można w przeciągu kilku godzin. Fez był takiem samem miastem światowem, o tej samej arabskiej kulturze, co Kordoba. A jednak meczet w Kordobie wyglądał nieco inaczej, niż meczet w Fezie.

Spędziłem tam, niegdyś w dawnem środowisku Majmonidesa, cały tydzień, lecz więcej, niż słabe wyobrażenie o atmosferze tego miasta, wynieść nie zdołałem.

Nie dopuszczali do siebie, ci uczniowie największej w świecie mahometańskim „jesziwy“. Siedzieli przykucnięci na przestronnych podworcach swego największego uniwersytetu i prowadzili zaciekłą dyskusję o tem, ile aniołów tańczyć potrafi na końcu igły, ile sal znajduje się w niebie i do którego miejsca ścigać powinien mściciel krwi mordercę krewnego.

Uczyli się nietylko tego, co już dawno spisane zostało — jak w żydowskich jesziwach, — lecz tworzyli nowe przepisy i nowe zasady rytuału. Odniosło się wrażenie, jak gdyby byli udramatyzowanym obrazem uczelni Abaji i Rawy, ot ci młodzieńcy, siedzący dookoła nauczyciela-starca, którzy interpretując naukę, tworzyli tradycję narodu.

Każdy kąt opromienionego słońcem podworca to odrębna szkoła, system dla siebie.. Każdy z nich ideowo różni się od drugiego. Co dziesięć wychudzonych młodzieńców — to reprezentanci odmiennego poglądu na świat, innej prawdy. Każdy dla siebie — wykształcony znawca wszelkich mądrości, ale jednostronny. Wszyscy razem — wierzący Mahometanie, lecz każdy z osobna — sceptycznie odnoszący się do wiary swego towarzysza, kazuista, fanatyk idei raczej, niż fanatyk wiedzy.

Gdy przechodzisz od jednej grupy do drugiej i słyszysz, jak interpretują stare, ogólnie przyjęte prawdy przyrodnicze i logiczne, wychodzisz otu-

żydowskim stwierdzamy już w 13 wieku w liście myśliciela - poety Żyda francuskiego Jedajasza z Bezieres (Bardaszi): „patrzcie się jak mędrcy obcych narodów, którzy nie są Żydami, chwalą dzieła Majmonidesa i sławią jego wiedzę, w szczególności książkę Moreh Nebuchim. Aczkolwiek Majmonides nie jest w zgodzie z nimi i wynosi świętość Boga (wedle pojęć tradycji żydowskiej) i jego tory, nie wstrzymują się uczeni innych narodów od tego, aby go miłować pełnemi usta mi i z całego serca. Nie żenują się oni, chociaż nas nienawidzą, do wypowiedzenia prawdy: Mędrcy obcych ludów poważają nawet innych Żydów, którzy powołują się na Majmonidesa“. Jedajasz z Bezieres zwracał się do przeciwników Majmonidesa pośród Żydów ówczesnych, którzy węszyli herezję w tegoż filozofji „jak możemy się przeciwstawić temu zaszczytowi, który chroni naszej biblji przed złośliwością obcych narodów, znieważających religję żydowską“.

Majmonides napisał swe sztandarowe dzieło Moreh Nebuchim po arabsku, ale nie w zamiarze, aby dzieło to czytane było przez arabskich muzułmanów czy chrześcijan. — Każdy doprawdy wielki człowiek, każda istotnie silna indywidualność zahaczona jest jak dąb rozłożysty trzydzieści łokci głęboko w ziemi, we własnej czarnej, ojczystej glebie i rozpościera stamtąd swój cień w odległą dal. Majmonides pisał w pierwszym rzędzie i dla Żydów, jego arabszczyzna została uwiecznio na alfabetem hebrajskim. I język jego arabski jako taki nie trzymał się absolutnych norm klasycznego języka arabskiego. Orjentaliści stwierdzają w słownictwie Majmonidesa, oraz też w gramatyce i składni jego różne formy jużto wzięte z języka ludowego, jużto pochodzące z domeny wpływów języka hebrajskiego. Udowodnił to jeszcze parędziesiąt lat temu Friedländer w swej książce niemieckiej o arabskim języku Majmonidesa. Żydzi i Muzułmanie produkujący po arabsku byli od siebie wówczas formalnie oddzieleni, jak dwa społeczeństwa mieszkające w osobnych terytorjach. O ile Żydzi interesowali się książką arabską napisaną przez muzułmanina, albo muzułmanin produktem językowo arabskim, którego autorem był Żyd, natenczas istniała możliwość uprzystępnienia zapomocą transkrypcji. Filozoficzne dzieło Majmonidesa „Przewodnik błądzących“ — Moreh Nebuchim został też dość wcześnie przepisany dla muzułmanów z alfabetu hebrajskiego na alfabet arabski Koranu. — Już rabbi Juda ibn-Tibbon miał w ręku egzemplarz dzieła Moreh w transkrypcji alfabetowej arabskiej.

Arabscy autorzy wyznania muzułmańskie go cytują już w 13 wieku Majmonidesa (Tibrizi), inni go atakują jako odstępcę od dogmatów religijnych (Makrizi, Abdal-Latif), ale liczą się z nim. W 14 wieku angażowali Arabowie Żydów, aby wykładali filozofję Majmonidesa w uczelniach arabskich. Wiemy to odnośnie do miasta Fez, na podstawie relacji Józefa Kaspi (Taam Sekenim). Jeszcze w 15 wieku powiadali uczeni Arabowie, że zgodni są z Majmonidesem pod każdym względem, z wyjątkiem jego zapatrywania na proroctwo (R. Simeon ben Cemach, Magen Aboth).

Na łacinę został Moreh Nebuchim przełożony poraz pierwszy już gdzieś z początkiem 13 wieku. Przekład ten łaciński filozoficznego utworu Majmonidesa wywarł wielkie wrażenie na tzw. scholastyków, myśliciele katolickich Francji, Anglji, Niemiec ostatnich stuleci średniowiecza. Już cytowany zwyż Czacki wie o tem. W nowszych czasach różni historycy filozofji, badacze i uczeni jak Joel, Guttmann, Louis Germain Levy ogłosili ciekawe praec o wpływie Majmonidesa na scholastyczną filozofję. Stwierdzono wyraźne cytaty z Moreh Nebuchim podane jako takie w imieniu „rabbi Moyses“ czasem z przydomkiem Aegyptiacus w dziełach Aleksandra z Hales, Wincentego z Beauvais, Alberta Wielkiego itd. Św. Tomasz z Akwinu, największy myśliciel scholastyczny średniowiecza, które go wpływ w świecie katolickim trwa podziś dzień — od czasów papieża Leona XIII zostały nawet ponowione próby uwspółcześnienia i zaktualizowania go — przytacza różne zdania Majmonidesa w swej Summie, w swych różnych Quaestiones z jakieś dwadzieścia razy, przyczem je często akceptuje jako słuszne. Uznaje on też w zupełności alegoryczny system Majmonidesa w interpretowaniu opowiadań pentateuchu.

W wieku 15 Piotr z Toleda przełożył Moreh Nebuchim na język hiszpański.

Z nastaniem okresu Humanizmu splendor Majmonidesa w Europie wcale nie osłabł jako przeżytek, przeciwnie stwierdzamy rosnące zainteresowanie. W r. 1520 ukazało się nowe łacińskie tłumaczenie Moreh dokonane przez biskupa Giustinani. Słynny polityk i humanista francuski Jean Bodin (1530—1596) częstokroć w swych licznych dziełach (Universale Naturae Theatrum, Colloqium heptaplomeres itd.) powołuje się na Majmonidesa i referuje jego opinję, chwali jego metodę alegoryczną w tłumaczeniu cudów, przyznaje rację Majmonidesowi, że Bóstwo nie posiada atrybutów i żadnych pozytywnych przymiotów poza wiecznością, która się wyraża w tetragrammatonie (szem hawaja), daje rację Majmonidesowi, że zło na świecie nie jest pryncypem dla siebie, nie istnieniem odrębnem, lecz tylko negacją dobrego i t. d. Tak samo należał do adoratorów naszego filozofa, Józef Justus Scaliger (1540—1609) niewątpliwie jeden z największych erudytów wszystkich czasów. W liście swym do Causabona powiada Scaliger, że nie można dosyć podziwiać Majmonidesa.

Wyrazem nieustającego zainteresowania dla filozofji Majmonidesa było wspomniane już wyżej łacińskie tłumaczenie Buxtorffa, które się ukazało w r. 1629.

W okresie renesansu starano się przetłumaczyć sztandarowe dzieło filof. Majmonidesa i na język włoski. Przekładu tego dokonał w r. 1580 Żyd Amadeo ben Mosze de Recanati.

W ciągu 19 wieku został Moreh Nebuchim przetłumaczony na różne języki europejskie: na język francuski (Munk), niemiecki (Scheyer, Fürstenthal, Stern) angielski (Friedländer), węgierski (Klein). Nie było jednak więcej głębszego odgłosu, donośnego rezonansu .Świat spowszedniał. Metafizyka skończyła się. W tym okresie materjalizmu szarego, praktycznego realizmu, ludzie postradali zrozumienie dla zagadnień o zasięgu kosmiczno - religijnym. W świecie gdzie gonitwa za chlebem i wygodami w zupełności każdego pochłania, normalny konsument drukowanego słowa, przeciętny, typowy inteligent pozbawiony jest zainteresowania dla dzieł zahaczających o wielkie zagadnienia istoty bytu, źródeł substancji, korzeni życia, Bóstwa i jego manifestacyj.

Podziękowanie.

WP. DROWI JÓZEFOWI STATTEROWI za wyleczenie naszego kochanego synka z długiej i bardzo ciężkiej choroby tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Wasserstrümowie

1819x Dziadkowie Hochermanowie

---

maniony. Stajesz się takim, jak ci, dla których „Przewodnik dla błądzących“ został napisany.

Takim, który nabrał przekonania o słuszności arystotelesowskiej definicji Boga, który jednak równocześnie, jako Żyd, nie może znieść tej bierności i tej wzniosłości, która nie wtrąca się do żadnej ziemskiej sprawy, nie może ścierpieć tej obojętności, jaką Arystoteles Bogu przypisuje.

Albo takim, który we wszystkich dociekaniach i nawet w konstrukcji wszelkich zasad życiowych oddał pierwsze decydujące miejsce logice, a jednak jest on równocześnie głęboko religijny, mistyczno-religijny i pojmuje sens świata drogą wiary, a nie drogą logiki. Ten cały labirynt systemów, poprzez który Majmonides przeprowadzić chciał nić Ariadny, jest tu żywym czynnikiem codzienności.

Taki „błądzący“, nękany wątpliwościami i sprzecznościami, nie mógł być, zdaje się, w hiszpańskiej Kordobie, naturalnym zjawiskiem. Jak wobec wszystkiego, tak i wobec wiedzy, panował tam arystokratyczny dystans, podziw i miłość, lecz nie fanatyczna, niesamodzielna wiara. Tam była ona piękna, a tu — obowiązkowa. Tam — źródłem radości i życia, tu — źródłem wątpliwości i udręki.

Może więc tam, w Kordobie, z tego rabinicznego skarbca wiedzy byłaby powstała poezja piękna, spokojna, gramatyczna rozprawa, lub coś w tym rodzaju. Tu natomiast, w Fez, zrodził się filozoficzny „Przewodnik dla Błądzących“.

Bo dziś jeszcze siedzą tu ludzie tak, jak przed 800 laty siedzieli, na tem samem podwórzu, nad temi samemi zwojami pergaminu i ślęczą nad temi samemi problemami.

A w samym kącie podwórza, w świętym kącie, leżą arabskie kobiety, chore i bezpłodne i wogóle losem trapione, wyrywają włosy z głowy, zalewają się łzami i wznoszą modły do wszystkich najświętszych, których kiedykolwiek miasto i uniwersytet wydały. Błagają:

— Święty Sidi*) Majmon, pomóż!

Zapomniały już widocznie, że tu, w Fezie, wystawiony był ów Sidi Majmon na gorsze jeszcze udręki, aniżeli w Kordobie. Dla nich Sidi Majmon, nasz Rabi Mosze Ben Majmon, jest arabskim cadykiem. A kiedy ja dojść chcę do owego miejsca, gdzie wedle tradycji On zwykł był głęboko w studjach pogrążony przesiadywać, przepędza mnie arabski strażnik. Powiada, że ja jestem Żydem, nieczystym, jakże więc ważę się zbliżyć się do miejsca, w którem święty Majmon przebywał?

*) Sidi — po arabsku: pan. — Uw. Red.

KAIRO

Jednakowoż ani „Przewodnik dla Błądzących“, ani „Miszne Tora“ nie zostały w Marokko napisane. Może w myśli tam zostały poczęte, może tam zrodził się u młodego Majmonidesa ich plan. Opracowane i napisane zostały one dopiero w Egipcie.

Naprożno jednak szukanoby w dzisiejszym Fostacie śladu otoczenia, w którym to miało miejsce. Kair nosi jeszcze piękno stolicy i rezydencji dawnych pałaców i królewskich dworów, Kair potrafi jeszcze wyczarować postać Rambama, jako męża stanu, lekarza, doradcy sułtna, jako przełożonego gmin żydowskich i powszechnie uznanego reprezentanta żydowskiego przed obliczem króla. Lecz daremnie chciałbyś wyobrazić sobie duchowy stosunek Majmonidesa do otaczającego go świata.

Jasną staje ci się owa sentencja Rambama, w której powiada, iż książki swe napisał nie ku chwale swego imienia, lecz spowodu rozpanoszenia się nieuctwa i czując jak gdyby podświadomie, że oczy ogółu zwrócone są ku niemu, jednostce.

Jasną staje się olbrzymia siła poczucia odpowiedzialności, która dodała Majmonidesowi nadludzkich sił do sprostania swemu zadaniu, jako decyzor i jako działacz.

RABI MOSZE BEN MAJMON

LIST DO SAMUELA IBN TIBBON*)

„Twój zamiar przyjazdu tutaj, by mnie odwiedzić, uradował mnie bardzo, ale muszę ci donieść, że na nic innego liczyć nie możesz, jak na to, że mnie zobaczysz. Nie spodziewaj się, że będziesz ze mną mógł choćby tylko godzinkę za dnia lub wieczorem spędzić w cztery oczy. Mój dzień roboczy ma przebieg następujący: mieszkam w Micraim Fustat)**) a sułtan rezyduje w Al-Kahira, około pół mili od mego mieszkania. Moja służba u sułtana jest bardzo natężająca, muszę go widzieć codzień... Największą część dnia przepędzam w pałacu i często się zdarza, że któryś z dworzan zachoruje i potrzebuje mojej pomocy. Krótko mówiąc, codziennie wczesnym rankiem udaję się do Kaira i jeśli nic szczególnego nie zajdzie, wracam popołudniu, półżywy z głodu i zastaję pokoje pełne czekających pacjentów, Żydów i nieżydów, wysoko postawionych i ludzi z ludu, przyjaciół i przeciwników, całą pstrą ciżbę... Zsiadłszy z muła, myję ręce i udaję się do czekających z prośbą, by zechcieli poczekać, aż się posilę. Potem badam ich, zapisuję im lekarstwa, i to ciągłe przychodzenie i odchodzenie trwa aż do późnego wieczora. Czasami muszę z nimi rozprawiać aż w późną noc, a potem kładę się na wznak ze zmęczenia. Jestem wtedy tak osłabiony, że nie mogę słowa wymówić i że nikt z gminy do mnie przyjść i mówić ze mną nie może, z wyjątkiem soboty. Wtedy przychodzi cała gmina po nabożeństwie do mnie do domu i tu naradzamy się nad wszystkiemi sprawami gminnemi, które w ciągu tygodnia się wydarzyły. Potem czytamy wspólnie do południa a po obiedzie uprawiamy studja dalej aż do wieczora. To jest mój tryb życia".

*) Tłumacz „More Nebuchim" na język hebrajski, żył w południowej Francji.

**) Fustat — stara dzielnica Kairu.

Dr. MOJŻESZ ALTER (Warszawa)

MAJMONIDES A ISLAM

Legenda o przejściu Majmonidesa na wiarę Mohammeda

Od samego początku powstania islamu odnosili się Żydzi niechętnie do nowej religji, co wywołało ku nim nienawiść Mohammeda. Wkrótce po jego śmierci przepisy kalifa Omara ograniczyły prawa Żydów, gdyż nie chcieli uwierzyć w Allaha i jego proroka. Testament religijny Mohammeda mieli w czyn wprowadzić kalifowie i gdy to się nie udawało, wówczas albo uszczuplano prawa opornych, albo ich wypędzono z kraju, podbitego orężem arabskim.

Epokę wygnania przeżył również 15-letni Mojżesz Majmonides, kiedy Kordowę zajęli Almochadzi, stawiając Żydów przed alternatywą: islam lub wygnanie. Wtedy to musiał uciekać z Kordowy Majmonides wraz z rodziną.

A jednak powstała w średniowieczu legenda o przejściu Majmonidesa na islam. Każda historja ma swoje legendy, które sięgając w zamierzchłe dzieje, czasem je oświetlają, kiedyindziej zaciemniają ich tło. Do takich legend, uporczywie się utrzymujących w pewnej epoce, i to do tego w epoce oświecenia żydostwa, należy legenda o przyjęciu islamu przez Majmonidesa. Wspomina o tem Basnage, Jost i Graetz, jakoteż Abraham Geiger i Salomon Munk.

Skąd wzięta się ta wersja, tak uporczywie się utrzymująca i do tego powtarzana przez ludzi nauki?

Dwa źródła: żydowskie i arabskie, wprowadziły w błąd przez dłuższy czas opinję publiczną co do apostazji Majmonidesa.

W kwestji wiary i jej utrzymania wobec naporu zewnętrznego, grożącego śmiercią w razie oporu, wypowiada się Majmonides „w liście, tyczącym się odstępstwa od wiary „Igeret ha'szmad'. Rozprawa ta miała ułagodzić decyzję jednego ówczesnych rabinów, który na zapytanie, czy przyjęcie pozorne islamu pod przymusem uważane jest za grzech kardynalny, oświadczył, że raczej należy śmierć ponieść, niż wyrzec się choćby jednego przepisu.

Tego stanowiska nie podziela Majmonides, a wywody swoje opiera na biblji i Talmudzie, argumentując, że we współczesnej mu chwili nie żąda się od Żydów oddawania kultu bożkom, tylko wyznania ustnego, że Mohammed jest prorokiem. — Jest rzeczą znaną — wywodzi Majmonides, — że władca arabski zdaje sobie sprawę z nic nie mówiącej, czczej formułki, z ust, a nie z serca pochodzącej, — byleby tylko rozkazowi władcy stało się zadość. Należy jednak jak najprędzej opuścić miejsce zamieszkania, gdzie panuje teror religijny, i osiedlić się tam, gdzie Wiekuistemu służyć można całem sercem. Majmonides więc łagodzi ostrze wyroku, wydanego na nieszczęsnych Żydów pozostających pod przymusem chwilowego przyjęcia islamu.

To stanowisko Majmonidesa ściągnęło na niego podejrzenie, jakoby i on przyjął pozornie islam, co miałoby wynikać ze źródeł arabskich. — Dżemal ed-Din Alkofti albo Alkifti donosi, że kiedy władca arabski Abd-el-Mu'men zażądał od chrześcijan i Żydów przyjęcia islamu, uczynił to między innymi Mojżesz Majmonides, przytem powołuje się Alkifti na informacje, zaciągnięte w tej sprawie u Józefa b. Jehudy, ucznia Majmonidesa. Kiedy we Fostacie żyjąc, wrócił na łono żydostwa, zostsał oskarżony publicznie o wprowadze-

W olbrzymiem kłębowisku ludzkiem egipskiej stolicy, w tych bazarach, w których do dziś dnia roi się od Karaimów i potomków Żydów z pustyni, wyrobić sobie można pojęcie o duchowem obliczu tej masy, która „sprowokowała" dzieła Majmonidesa.

Masa, pochodząca z czterech stron świata, która przywlokła ze sobą złe obyczaje przeróżnych środowisk i stref kulturalnych, masa, która, wedle świadectwa samego Majmonidesa, odnosiła się do tych obyczajów jak do świętej tradycji, mając jedno tylko dążenie: Jak najradykalniej, jak najszybciej zasymilować się w tej rezydencji, w atmosferze przemożnego, bogatego, królewskiego dworu.

I jeszcze coś zauważyć można w Fostacie:

— Tłum, który obiegał podwoje Majmonidesa w tej mierze, że poprostu nie mógł się z domu swojego wydostać, tłum, który wyciągał ku niemu swe ręce błagalnie, tworząc dookoła niego mur nieprzebyty, ten tłum zapełnia i dziś synagogę Majmonidesa w Fostacie, oblega i dziś to miejsce, które on zajmował.

Żydzi utrapieni, kobiety ciężki prowadzący żywot, nękane chorobami, leżą tam wyciągnięci na podłodze, jeden obok drugiego, przebywają tu całemi dniami, tygodniami, miesiącami i skomlą i proszą i żądają od Majmonidesa, by im pomógł. Szames synagogalny powiada mi, że całe miasto żyje od tych pielgrzymów. Ich rodziny osiedlają się tu i przynoszą jedzenie tym chorym, którzy leżą w świątyni i zaklinają się, że wprzódy nie ustąpią, zanim Majmonides nie wstawi się za nimi i wystara się o ratunek dla nich przed Sądem Boskim w niebiosach.

Jak gdyby wizja proroka Mojżesza, którego bezustannie jego naród, tłum egipskich niewolników, napastuje swemi drobnemi potrzebami, nie dostrzegając w nim wielkiego prawodawcy.

TYBERIAS

Na wzgórzu ponad miastem, twarzą ku jezioru Kineret zwrócony, znajduje się Jego grób.

Już nie pozostałość z jego środowiska. Już nie arystokratyczna Kordoba, ani domagający się syntezy Fez, ani jarzmo tłumu nakładający Kair. Już tylko zaciszne miejsce w mieście pisarzy i fanatyków. Już tylko arena tragedji, która rozegrała się nie dookoła żywej, lecz dookoła historycznej postaci Majmonidesa.

Przywieziono go tu zmarłego z Egiptu. Legenda opowiada, że opryszki trumnę ograbić chcieli, lecz — nie mogli. Na grobowcu wyryli Żydzi słowa najwyższej czci, jakiej udzielić byli w stanie. Lecz i tu przybyli potem ludzie, by słowa te zniekształcić, usunąć, a w ich miejsce najpodlejsze obelgi umieścić.

Tu z szofarami w ręku rzucono klątwę na Niego, i na tem miejscu stał ongiś wnuk jego i bronił Go w obliczu świata.

Tu, na przeciąg całych stu lat, znajdowało się ognisko sporu dookoła historycznej postaci Rambama. Tu martwe kamienie nie o nim już świadczą, lecz o — Jego narodzie, Izraelu.

O naszym buncie przeciw genjuszowi mówią one, o naszych niesnaskach mówią postacie tych dwóch strażników, z których jeden jest Żydem aszkenazyjskim, a drugi sefardyjskim, a z których każdy twierdzi, że ta połowa grobu, której on pilnuje, jest prawdziwa. O naszej niewdzięczności, o niedbałości, mówi to wszystko.

Lecz i o czemś innem, o czemś piękniejszem opowiada nam to miejsce:

Wieczne światła, chwiejne płomyki oliwnych lampek mówią o prostych, serdecznych Żydówkach, o — naszej miłości.

Żydzi, którzy przybywają tu z wszystkich stron świata, by do wielkiego kamienia drobny kamyczek dołożyć i w umiłowaniu ucałować grobowiec, mówią o naszej czci.

A głosy uczących się w tyberjańskich Bethamidraszach Żydów, dziecięce głosiki, które roznoszą słowa Rambama, poprzez miasto i morze hen daleko ku górom, one mówią o tem, że Rambam nigdy nie umarł, a spewnością nie umarł aż 800 lat temu.

nie w błąd władzy, która go jednak uwolniła od wizy, gdyż przyjął islam pod przymusem.

Inne źródło arabskie, zawarte w „Historji lekarzy" autora Ibn Abi Osaibia, donosi, że mówią o przyjęciu islamu przez znakomitego lekarza Saladyna, Majmonidesa, który wiarę Mohammeda porzucił po osiedleniu się w Egipcie.

Oto zarzuty, przeciw Majmonidesowi wytoczone, które jednak bliżej rozpatrzone, rozpraszają wszelkie domysły, łypnące się wiary syna Majmona...

Ważkie na pierwszy rzut oka argumenty ze źródeł arabskich pochodzące, łatwo dadzą się usunąć, jeśli będziemy mieli przed oczyma okoliczność, że Majmonides, jako znakomity znawca islamu, czego dowody daje w swoich pismach, przytem piszący po arabsku, mający stały kontakt ze światem arabskim, zapewne mógł w kołach arabskich uchodzić za „swojego" człowieka, a może też Arabowie, poznawszy się na nim, chcieli go właśnie mieć za swojego. Świadectwo Alkifti'ego lub Osaibii, a więc lekarzy lub stojących blisko świata lekarskiego, chociaż nawet poparte rzekomym procesem, wytoczonym przeciw Majmonidesowi, w sprawach wiary w Fostacie — należy traktować ostrożnie, ze względu na znane wrogie stanowisko lekarzy egipskich wobec Majmonidesa, zadroszczących mu szerokiej sławy. A informatorzy, na których powołują się, wyrażają się zawsze w formie niepewnej; informacje są same w sobie sprzeczne i wykazują wiele nieprawdopodobnych, a nawet fałszywych momentów. Uwagi ich nierzeczowe, tyczące się piśmiennictwa i praktyki lekarskiej Majmonidesa, nie pozwalają na objektywne potraktowanie informacyj, tyczących się osoby Majmonidesa. Dość, jeśli wspomnimy, że Al Kifti nazywa Majmonidesa handlarzem drogich kamieni, co zostało przez uczonych obalone. Alkifti znał zapewne Majmonidesa, ale w sprawie tyczącej się odstępstwa, powołuje się na swego przyjaciela, a ucznia Majmonidesa, Józefa b. Jehudę. Dzieło Alkiftiego p. t. „Historja uczonych", w którem wzmiankuje on o rzekomej apostazji Majmonidesa, wyszło po śmierci Józefa, który nie mógł potwierdzić słów, odnoszących się do swego słynnego mistrza. Gdyby istotnie Józef był autorem tej wersji, świadczyłoby tylko o czarnej niewdzięczności i braku charakteru ucznia wobec swego światłodawcy. A może Józef rozpuścił umyślnie pogłoskę taką, bo sam, przyjąwszy islam — chcąc ratować swe życie — chciał krok swój usprawiedliwić postępowaniem mistrza.

Zupełna rehabilitacja Majmonidesa wynika z jego pism, choć on sam rzadko stara się wysunąć swoją osobę na pierwsze miejsce. W **Jad ha'chazaka (Hilchat Jesodej Hatora)** wyraża się Majmonidos w sprawach odstępstwa od wiary, że od stępstwo od pewnych przejawów jest możliwe, jak długo niema prześladowań ogólnych (w rodzaju prześladowań za Nebuchadnozora), kiedy okrutny władca zakazuje wyznawania wiary żydowskiej lub choćby jednego tylko przepisu, wtedy należy raczej pójść na śmierć, aniżeli zdradzać wiarę ojców.

Czy więc Majmonides, który był prawdomówny i uczciwy, czego nie negowali jego najzagorzalsi przeciwnicy, mógł zataić swoją apostazję kilkanaście lat po opuszczeniu Hiszpanji, mówić w ten sposób, piętnując poniekąd swą własną osobę, o której mówi, że uratował się przed apostazją? (W'nicalti min ha'szmad).

W liście, tyczącym się odstępstwa (Igeret Ha'szmad) wyraża się Majmonides całkiem wyraźnie, że wchwilach groźnych dla wiary żydowskiej należy bezzwłocznie opuścić miejsce zamieszkania i osiąść tam, gdzie można swobodnie oddawać cześć Jedynemu Bogu. A mówiąc o uchodźtwie własnem, powiada, że uszedł szczęśliwie apostazji.

Podobnemi wywodami nie różni się Majmonides od przekonań ówczesnej ortodoksji, która jednakże tak z powodu jego dzieła **Jad Hachszaka**, wprowadzającego naukowe usystematyzowanie Talmudu, a wobec tego jego „zniekształcenie" — jak i z powodu **More Nebuchim**, zawierającego daleko sięgające myśli filozoficzne, nie zawsze idące w parze z tradycją — zwalczała Majmonidesa. Lecz nikt ze współczesnych mu, średniowiecznych i późniejszych uczonych ortodoksyjnych nawet w największym ferworze walki nie zarzucił mu nigdy odstępstwa od wiary.

Poeta Jehuda b. Salomon al-Charizi, najbliżej epoki majmonidesowej stojący, zarzuca apostazję Józefowi b. Jehudzie, nie wspomina ani słówkiem o Majmonidesie, którego odstępstwo nie mogłoby ujść uwadze tego bystrego umysłu i jego spostrzegawczego oka.

Zresztą, czytając dzieła Majmonidesa, widzimy, jakiej stałości we wierze się domaga, jak wedle niego, należy się ofiarować za wiarę, jakiej żąda odwagi od wierzącego. Czy mógł więc człowiek ten wyrzec się wiary swoich ojców, choćby na jedną chwilę?

Należy wybaczyć uczonym żydowskim XIX-go wieku, z których ostatni jest Graetz, że idąc za niepewnemi źródłami arabskiemi i że posługując się niewłaściwemi i niekompetentnemi tekstami hebrajskiemi, a wreszcie tłumacząc błędnie słowa W'nicalti min ha'szmad — ocaliłem się od apostazji — doszli do fałszywych wniosków. Uczeni, zapewne bez złej woli, potraktowali problem apostazji Majmonidesa, choć tej złej woli nie dostrzegli u autorów arabskich.

Uczeni wieku XX-go w zupełności Majmonidesa zrehabilitowali.

Lion Feuchtwanger poświęcił się dla narodu żydowskiego

Jest wielka siła w żydostwie, która wyłania się dopiero w momentach największego niebezpieczeństwa, w przełomowych chwilach dziejów żydowskich, wówczas, kiedy się wydaje że los już bezapelacyjnie przypieczętował zagładę narodu żydowskiego. W zaraniu historji żydowskiej spotykamy się z symbolami, które niekiedy występują z wręcz niepojętą wyrazistością i działają jak ożywcze prądy.

Takim symbolem jest i pozostanie słynne Kol Nidre, które powstało podczas inkwizycji hiszpańskiej i wygnania Żydów. Cierpienia i katusze średniowiecza zostały dzięki mistycznej potędze tej nieśmiertelnej kantaty zwalczone i usunięte w cień. Podczas krwawych pogromów i wezbranej fali hecy antysemickiej, które z szatańską mocą rozszalały w epoce przedwojennej, świetlana postać Teodora Herzla budziła udręczony naród do wytrwania i do raz też w epoce tych może najczarniejszych przeżyć narodu, świetne pióro i genjalna potęga wizyjna Liona Feuchtwangera przez usta bohatera jego nieśmiertelnej powieści „ŻYD SUESS" budzi nadzieję narodu żydowskiego, nie dając mu zwątpić w swoje siły żywotne. Film, oparty na tej powieści, w interpretacji znakomitego Conrada Veidta, który tak samo, jak Lion Feuchtwanger, padł ofiarą panującego reżimu rasistowskiego, wzbudził ogromne zainteresowanie we wszystkich krajach cywilizowanych.

Społeczeństwo żydowskie w Polsce z wielką niecierpliwością oczekuje premjery tego filmu w Krakowie.

Dr M. EHRENPREIS (Sztokholm)

MOJE SPOTKANIA Z MAJMONIDESEM*

Nad ulicami Kordowy żarzy się niemiłosierny skwar. Biało płonie słońce, na biało tynkowane są domy, a spaloną pustynnie ziemię przesłania przeźroczysta biała mgła. Guadalquivir płynie ospale i leniwie. Zmęczeni siedzą Kordowianie w małych brukowych kawiarenkach przy jedynej wielkiej ulicy, prowadzącej z dworca do starego miasta. Nie miałem czasu troszczyć się o gorąco i udałem się do starego mostu rzymskiego, który leży w posępnie wspaniałej okolicy. Tu czuje się bardziej, niż gdziekolwiek ów tragizm minionej wielkości, który nad tem umarłem miastem ciąży. Chodzi się jakby wśród grobowców. Kordowa podobna jest do cmentarza, w którym pochowano jedną z najwspanialszych epok kultury. Wszystko, co w mieście tem rusza się i żyje, znajduje się w cieniu tej wielkiej przeszłości. Stoję na tym niegdyś tak dumnym moście i myślę o Jehudzie Halewim, który stąd rozpoczął swą romantyczną podróż do Palestyny, z której nie miał już wrócić. Przyjmowano go tu z honorami królewskiemi i obsypywano zaszczytami. Poeta-filozof Józef Ibn Zaddik, dajan gminy, złożył mu epitet „Avi ha-szira" (Ojciec pieśni) na skronie. Tutaj bawił Abraham Ibn Ezra, niespokojny wędrowiec, zanim opuścił ojczyznę, aby się wśród szukania i tworzenia przebijać przez świat.

Wreszcie zmęczyło i mnie gorąco. Szukam chłodu w meczecie, który wedle oficjalnych przewodników podróży stanowi jedyną „osobliwość" Kordowy. Pobyt wśród tego potężnego lasu kolumn orzeźwia w istocie. Ogarnia mnie tu jakby poczucie nieskończoności. Jest w tej budowli, po meczecie w Mekce, najdoskonalszym tworze religijnej sztuki Arabów, tchnienie kosmicznej wielkości. Tu jest coś z czaru leśnego, z tajemniczej powagi i ciszy lasu, a przedewszystkiem z jego złudzenia nieskończoności. Jest, jakby się stało w wszechświecie: niema ścian, niema granic, jest się jakby poza czasem i przestrzenią. Nawet wbudowana tu katedra, nie zdołała zamącić głębokiej ciszy tego świętego miejsca. Wklejenie tego budowlanego intruza jest bezsprzecznie jednym z najniesmaczniejszych wybryków historji. Rację miał Karol V., gdy zwiedzając meczet ten (1526) powiedział: „Zbudowaliście coś, co wszędzie moglibyście zbudować, ale zniszczyliście zato coś jedynego na świecie". Ale i tego kosmicznego nastroju zniszczyć nie było można. On został. Pobyt w tym meczecie daje nietylko rozkosz estetyczną, jest on i religijną pociechą i ukojeniem.

Kilka kroków opodal meczetu staję nagle przed małą, średniowieczną uliczką, noszącą napis Calle Majmonides. Czuję się zdala od Islamu i od meczetu z kolumnami. Tu jest moja Kordowa, tu stoję przed moim czcigodnym nauczycielem, przed przyjacielem i kierownikiem mojej młodości. Przedemną stoi olśniewający Rambam: Rabi Mojżesz ben Majmon, najpotężniejsza postać pobiblijnego żydostwa, kształciciel i wychowawca dwudziestu żydowskich pokoleń. W tej uliczce ujrzał światło dzienne (1135), w jednym z tych małych, wąskich, biało tynkowanych, bezokiennych prawie domków wzrósł. Tu w tej czcigodnej synagodze (teraz jest to niepozorny domek Nr. 18, w którym nauczycielka wpaja małym dzieciom początki czytania), wprowadził go jego nabożny ojciec, Rabbi Maj-

*) Z upoważnienia Szan. Autora, rabina naczelnego Szwecji, podajemy fragment rozdziału pięknej, choć mało u nas znanej książki jego pt. „Kraj między Wschodem a Zachodem", która w przekładzie polskim wyszła nakładem księgarni M. Hasklera w Stanisławowie

Heine jako postać tragizmu żydowskiego

Henryk Heine wciąż bardzo żywo zajmuje elitę umysłową tak Niemiec jak i żydostwa. Rozumie się, że Niemiec niehitlerowskich, bo te w rozmaitych almanachach i wypisach dla młodzieży kradną dalej niektóre utwory Heinego, zwłaszcza te, które stały się własnością ogółu ,przemilczając skrzętnie autora. Przed dwoma laty ogłosił Ludwik Marcuse niezwykle cenną i interesującą pracę o Heinem, traktując go jako prekursora socjalizmu. Obecnie głęboki platonista żydowski Maks Brod ogłosił nakładem Allert de Lange w Amsterdamie studjum o Heinem, które się czyta doprawdy jak powieść najbardziej zajmującą.

Nazwałem Broda platonistą. Mogę się powołać na samego Broda, który Platona stawia w rzędzie największych genjuszów świata, a platonizm uważam za ideę nieśmiertelną wciąż na nowo się odradzającą. Brod zapowiada nawet pracę o swym mistrzu, w której chce wykazać, ile ludzkość zawdzięcza Platonowi, który świadomość naszą, wszystkie zdobycze naszego intelektu uważał za marne odbicie prawd wiekuistych.

Maks Brad widzi w Heinem nie wesołka, który dla dowcipu gotów wszystko poświęcić, lecz za tragiczną postać przeznaczenia żydowskiego? Nawet tę zjadliwą nieraz, ale o wiele częściej swywolną ironję Heinego uważa Brod za wyraz żydowskiej postawy wobec życia. Ironją posługujemy się wszędzie i zawsze, gdy czujemy jak marne jest nasze słowo, kuszące się o wypowiadanie rzeczy niewypowiedzianych. Taką była ironja Platona i Kirkegaarda, taką była też ironja romantyczna. W ironji Heinego znajdujemy echa romantyzmu, w którego cieniu kształtowała się twórczość autora „Księgi pieśni", ale zasadniczą jej nutą jest przeświadczenie wewnętrzne o niewspółmierności własnej postawy duchowej wobec życia groźnego i pełnego niebezpieczeństw. Tak ratowało się żydostwo przed światem, który miał dla niego tylko pagardę i złe słowa potępienia. Ironja żydowska jest próbą ucieczki przed rzeczywistością, której żydostwo podołać nie może. Jest też próbą wyzwolenia i przeniesienia zgrozy życia na inną płaszczyznę.

Bo Heinego tylko wtenczas zrozumiemy, jeśli widzieć w nim będziemy przedewszystkiem Żyda, który świadomie nie dostrzega w sobie żydostwa, ale nieświadomie jest Żydem stuprocentowym. Żydostwo otrzymało z rąk świata emancypację jako dar i odpowiedziało na ten podarunek wyrzeczeniem się własnego ja. Nawet Zunz, który jest najbardziej Żydem z plejady umysłów żydowskich z pierwszej połowy XIX stulecia, zdobywa się na ten ton niewolniczej wdzięczności wobec świata otaczającego. Tylko w Heinem znajdujemy wprawdzie niejasne, ale wyraźne akcenty uświadomienia sobie istoty żydostwa i zrozumienie dla skarbów mądrości i doświadczenia dziejowego, ukrytych głęboko w duszy żydowskiej. Niestety Heine żył w epoce, w której żydostwo nie znało poczucia dumy narodowej, dlatego te próby zrozumienia żydostwa są tak niewyraźne, ale mimoto Heine jest jedynym Żydem swej epoki, który ujęciem żydostwa najbardziej zbliża się do naszych czasów i który przeczuciem swojem wyczuł przyszłą ewolucję żydostwa.

Każdy bowiem wielki twórca wyrasta ze swej gleby plemiennej. Szczyty wszystkich narodów są ogólno-ludzkie i spoglądają na siebie pełne zrozumienia, ale każdy szczyt wyrasta z podłoża swej rasy. Z perspektywy wieków spoglądają te szczyty ku sobie, gdy jesteśmy jednak blisko nich, nie dostrzegamy tej perspektywy ogólno-ludzkiej i widzimy tylko podłoże z którego szczyty wyrastają. Ideologji rasizmu przecistawia Brod swój humanizm, który jednak nie neguje rasowości, ale poprzez rasowość dochodzi właśnie do tych ogólno-ludzkich perspektyw szczytów spoglądających ku sobie.

I Heine był Żydem, aczkolwiek niezawsze sobie swoje żydostwo uświadamiał. Przez pewien czas hołdował nawet teorji, że żydostwo (i chrześijaństwo, które zdaniem jego, jest tylko odnogą żydostwa) jest tylko pewną kategorją życiową, kategorją życiu wrogą i wrogo ustosunkowaną do pełni życia. Ludzkość, to arena, na której walczą z sobą nazaranizm żydowski z helenizmem, zanik instynktów życiowych z radosną afirmacją życia. Mimowoli snujemy tę nić refleksyj od Heinego do Nietzschego, który również potępiał żydostwo i chrześcijaństwo jako siły wrogie życiu. W gruncie rzeczy jednak żydostwo, zdaniem Broda, dalekie jest od ascezy, przeciwnie, żydostwo jest i było zawsze wyrazem uczucia odczuwającego i uznającego doczesność naszego życia, lecz tę doczesność łączyło z wyczuciem przyszłości. Nie jest prawdą jakoby żydostwo nie miało swej metafizyki, lecz ta metafizyka wyrasta z życia uzupełnieniem. W przeciwieństwie do świata pogańskiego, który uznaje tylko teraźniejszość, i do chrześcijaństwa, które widzi tylko przyszłość. Jeśli na tej płaszczyźnie rozpatrywać będziemy twórczość Heinego, odnajdziemy w nim poetę rasowo żydowskiego. Jest ona nawskróś doczesną, ale ma oczy i uszy otwarte na wszystkio przemiany duchowe, które już zachodzą w tej doczesności. Heine był Żydem wbrew sobie samemu. Był pisarzem głęboko kochającym niemieckość, zrośniętym z kulturą niemiecką, ale wszystkie swe soki żywotne czerpał z żydostwa. — Był niejako prekursorem typu, który Brod nazywa „Distansjude". Można kochać polskość, nie wyrzekając się swego żydostwa. Żyd może dopiero wtenczas kochać Polskę, jeśli jest przedewszystkiem mocno ugruntowany w swem żydostwie. Taki Żyd musi jednak zachować prawo dystansu, a zachowuje, gdy wie, że jest Żydem.

Tę rolę pośrednika, jaką żydostwo spełnia na rozłogach dziejów, rolę najszlachetniejszą, bo łączącą w sobie świadomość z podświadomością, wziął na siebie Heine w swej publicystyce politycznej. Gdy się czyta jego książkę o Niemczech, która wyszła w języku francuskim w roku 1835, a więc sto lat temu ma się wrażenie, jak gdyby ją napisał autor współczesny. Heine był mocno niesprawiedliwym dla Boernego, który nie uznawał, że bynajmniej życiem ułatwionem nie jest poszukiwanie linji pośredniej. Maks Brod aczkolwiek kocha Heinego, zdobywa się wobec niego na sprawiedliwość. Potępia go np. za niebardzo wybredną napaść na Platena i nie zachwyca się wcale jego mocno niesmaczną filipiką przeciwko Boernemu. Gdy jednak z preczyją niemal aptekarską waży na szali pro i contra Heinego, dochodzi do przeświadczenia, że tragiczne były perypetje życiowe Heinego, ponieważ był Żydem, który żył w epoce, kiedy żydostwo przeżywało swój sen o możliwości zlania się ze srodowiskiem. Pełen lirycznego wzruszenia maluje Brod zwłaszcza ostatnią fazę w życiu Heinego, a reasumując wszystko, widzi w Heinem postać tragizmu żydowskiego.

Jest to doprawdy piękna i wzruszająca książka. Wrusza nawet wtenczas, kiedy się z nią nie zgadzamy. Pisał ją człowiek, który jest Żydem nawskróś i kocha kulturę niemiecką. Maks Brod musiał więc napisać książkę o Heinem.

M. KANFER

---

mon, dajan kordowskiej gminy, w naukę żydowską. Przodkowie jego sprawowali od ośmiu pokoleń godność dajana w tej gminie, a powietrze, którem od dzieciństwa oddychał, pełne było pobożności i uczoności. Gdy się urodził, przygasł już był blask gminy kordowskiej, ale bogate dziedzictwo świetnych czasów żyło jeszcze i młody Mojżesz uczuł w sobie powołanie do dokończenia tej budowy duchowej, którą ojce zaczęli.

Mojżesz był wcześnie dojrzałym, poważnym chłopcem o niezwykłych zdolnościach. We wieku, w którym inni oddają się zabawom dziecinnym, studjuje gorliwie biblję i talmud, język hebrajski i arabski, matematykę i astronomję. Duch jego dojrzał niezwykle wcześnie · w jego umysłowości przeważał rozum, prawdopodobnie kosztem wyobraźni. W Kordowie przyświecał wówczas duch hellenizmu, a Kordowianin Averrhoes, nauczyciel Majmonidesa, objaśniał światopogląd Arystotelesa. Żądny wiedzy, rozgarnięty chłopak pewnie siedział często tu w pobliżu, w tym pełnym ciszy, pomarańczowym dziedzińcu meczetu, i słuchał dysput arabskich mędrców. Już tu zaczęło się pewnie owo namiętne zmaganie się w jego wnętrzu, które napełniło cały jego pracowity żywot: szukanie związku między wiarą a myśleniem, między doświadczeniem a tradycją. Ale pewnego tragicznego dnia wygnano chłopca z tego raju jego dzieciństwa. W r. 1148 zalali fanatyczni Almohadzi, prawowierna sekta Maroka, Andaluzję, jak chmura szarańczy, aby ogniem i mieczem urzeczywistnić swoją „naukę jedności“. Żydów Kordowy stawiono przed wyborem między zmianą wyznania, ucieczką albo śmiercią W trzynastym roku życia opuścił Mojżesz wraz z rodzicami ukochany dom i powędrował w nieznane.

Teraz stoję w tej nawpół wymarłej uliczce i blade wspomnienia budzą się do życia. Widzę dookoła siebie świetlane postaci czasów minionych, które w tym odległym zakątku stworzyły potężną kulturę i tchnęły nowe życie w żydostwo. Odczuwam niemal cieleśnie owo duchowe środowisko, w którem wyrósł Majmonides...

...W tej godzinie wspomnień odżywają na nowo w mej duszy dawne spotkania z Majmonidesem. Idę w myśli jego śladami od czasu ucieczki z tej wąskiej uliczki, w której stoję, aż do chwili, w której żałobą okryty naród złożył jego zwłoki na wzgórzu pod Tyberjadą na spoczynek wieczny.

MARJA HOCHBERŻANKA

ŚWIĘTO

W takt kroków
dzwoniących na szarych brukach
dziś — wczoraj — co roku —
słucham
jak rośnie
we mnie ta wieść
jak wiatr —
jak śpiew o wiośnie,
radość bijąca w sercu — jak grom.

W srebrzysty obrus — w wino zaklęte
wiosenne święto —
i dom
ojczysty dom.

„Z Egiptu, z domu niewoli"
— jak dawno
ile lat karmieni tym samym bólem,
jak gorzką strawą,
solą i cierpkiem ziołem,
zawsze tak samo
zgodnie — za wspólnym stołem
mocni trudem co przyjdzie i przebytym znojem
otwieramy radośnie na ścieżaj
złocone bramy i ubogie dźwierze

Niech wejdzie Anioł Pokoju

W takt kroków
dzwoniących w ciszy przedwiosennych [zmierzchów
dziś — jak co roku
bije mi serce silnie — głośno — śpieszno.
Wiem — wierzę:
Trzeba wróść w ziemię,
trzeba się siłą młodych ramion zmierzyć,
i zrzucić gorzkie jarzmo — wieków brzemię
mocno młot ująć w krzepkie, śmiałe dłonie

Do dna wypiliśmy goryczy czaszę
I powracamy pod namioty nasze.

Wiosennem świętem radość w sercu płonie

Francja a nowa Europa

Nowe dzieło Min. Benesza

Tow. Sztuk Pięknych Manes wydało czeski tekst odczytu p, t. „Francja a nowa Europa", wygłoszonego przez Min. Dra Benesza w dniu 18 października 1932 na uroczystem posiedzeniu Akademji Francuskiej, której jest zagranicznym członkiem, podczas jubileuszu jej stuletniego istnienia.

Wielki naród — wywodzi Benesz — zawsze dąży do idei samowystarczalności, do pewnej izolacji świadom jest własnej potęgi. U Anglika izolowanie to łączy się z ideą wyższości. Niemcy, kierowani ideą wyższości, posuwają się aż do ekspansji. Narodowe uświadomienie Francuzów mało kiedy pozbawione było charakteru ogólno- ludzkiego: idea narodowości, jak formułował ją w swej historji naród francuski, przejawiała się zazwyczaj równocześnie jako idea uniwersalna, wypełniająca najwyższe ideały ludzkości. W rozwoju Europy tak pojmowany nacjonalizm dał Francuzom kilkakrotnie kierownictwo. W wieku siedemnastym duch francuski stwarza nowy europejski klasycyzm, w którym tworzy jedność i równowagę sił państwo, kultura, ustosunkowanie się jednostki względem społeczeństwa, o który przejawia się w dążeniu do harmonijnego życia wewnętrznego. Rozwój monarchji i szlachty jest u szczytu. Od połowy XVIII do połowy XIX stulecia zjawia się nowy czynnik społeczny — burżuazja. Moc i wpływ dotychczasowych instytucyj kościoła i państwa ustępuje przed krytyką nowych klasyków, którzy tworzą przejściowy etap do rewolucji Rousseau'a, Voltaira, Diderota; rewolucja zdradza nowy ustrój prawny.

W czasach wojny światowej nowy ustrój socjalny, pracujący nad stopniową demokratyzacją we Francji, Anglji i w Stanach Zjednoczonych spotkał się twarzą w twarz z obumierającym absolutyzmem monarchistycznym i teokratycznym i — zwyciężył. Traktat pokojowy nie stwarzał zdecydowanego ustroju, lecz jedynie nowe warunki dla dalszego rozwoju. Znajdujemy się w przejściowym okresie. Nastąpiły zmiany, które nie mogą naraz znaleźć skrystalizowanej formy. Możemy znów zauważyć, że zachód i wschód Europy walczą o nowe formy. Na zachodzie widzimy zawsze tradycjonalizm, kroczenie w ślady intelektualnego, moralnego i gospodarczego rozwoju przedwojennego. W środkowej i wschodniej Europie królują mistycyzmy różnego rodzaju: mistycyzm rasowy, mistycyzm tytanicznego indywidualizmu, mistycyzm kolektywizmu, akcentowanie uczuć, intuicji, instynktu, sensualizmu i namiętności.

Minister Benesz jest przekonany, że tak samo, jak w czasie wojny światowej, tak i w tym boju o znalezienie drogi wyjścia z zamętu prowadzić będzie zachód. Benesz ustala w następujący sposób główne zasady: w sensie filozoficznym i moralnym znaczy to znaleźć syntezę racjonalizmu i intuitywizmu oraz rozwiązać problem przesadnego i chorego subjektywizmu nowoczesnego człowieka; w dziedzinie literatury i sztuki rozwiązać zagadnienie sporu klasycyzmu z romantyzmem i dać dziu dziesiejszemu styl, ideę literacką, jedność. W sensie socjalnym i gospodarczym jest to nowe stadjum, w którem czwarty stan otrzyma swe ostateczne miejsce i w którem chodzić będzie o stworzenie nowego objektywnego społecznego autorytetu wewnętrznego i nowego objektywnego autorytetu międzynarodowego — autorytetu demokratycznego.

Na kilku stronach, w zwięzłych, treściwych zdaniach zawarty jest cały dramat współczesnych czasów, ich tragiczny wysiłek, ale zarazem przebija z nich i jasny rzut oka myśliciela i męża stanu, który analizuje aby w syntetycznym skrócie dojrzeć podstawy i sens dziejów.

Psalmista Boży

SZALOMA ASZA

STRESZCZENIE PIERWSZYCH 9-ciu ROZDZIAŁÓW

Akcja powieści rozgrywa się w małej mieścinie nad Wisłą, bezpośrednio po wojnach napoleońskich. Gorliwy chasyd Boruch Mojżesz i żona jego Riwka mają syna imieniem Jechiel, który od najmłodszych lat dzieciństwa czuje w sobie posłannictwo Boże i w rozbudzonej nadmiernie fantazji dziecięcej widzi się powołanym do spełnienia wyższych celów w życiu. W chederze jednak uchodzi ze złego ucznia, co jest przyczyną wielu zmartwień rodziców. Nie pociąga go bynajmniej nauka Gemary i nie ma zrozumienia dla zawiłych dysput talmudycznych. Zato pociągają go piękne legendy biblijne i cudowne opowieści chasydzkie. Przejmuje się niemi tak dalece, że wymyka się niekiedy z domu, by doznać przygód niezwykłych, poszukiwać utajonego gdzieś w jaskini „raju", lub zamykać się z „duchami" nocą w synagodze.

Dzieciństwo Jechiela trwa bardzo krótko. Rychło wprzęga go matka, pracująca na utrzymanie domu, do pracy zarobkowej, do handlu jarmarcznego, podczas gdy ojciec poświęca się całkowicie studjowaniu Ksiąg Świętych. Ojciec czyni wiecznie gorzkie wyrzuty matce, że odrywa dziecko od nauki, grożąc jej wszelkiemi karami piekieł. Biedna Riwka cierpi ogromnie z tego powodu, nie ma jednak innej rady i, chcąc nie chcąc musi się wyrzecać chłopcem, który też coraz bardziej zaniedbuje się w nauce.

Wśród chasydów rozchodzą się wieści o nowych prądach i drogach, które zapoczątkował nowy cadyk, reb Mendele, następca słynnego reb Binema z Przysuchy. Reb Mendele głosi miłość i tęsknotę do Boga, skupiając na „dworze" swoim w Tomaszowie coraz liczniejsze rzesze zwolenników. Także Boruch Mojżesz postanawia wyruszyć po słowo boże do cadyka tomaszowskiego, i polecając żonę i małe dzieci opiece poczciwego sąsiada reb Melecha, wyjeżdża z grupą chasydów do Tomaszowa, zabierając że sobą najstarszego syna Isachara.

Po wyjeździe ojca coraz bardziej dokucza Riwce i dzieciom głód i nędza. Biedna kobieta nie może podołać obowiązkom utrzymania rodziny. Lichwiarz miasteczka reb Berechje, człowiek bezwzględny i nieludzki, pożyczający biednym kramarzom towar, coraz bardziej daje się we znaki. Nadomiar złego, Jechiel coraz gorzej uczy się w chederze, odkąd zaś matka poważnie zaniemogła, musi coraz więcej pomagać jej w handlu. — Wreszcie przychodzi cios najdotkliwszy: Jechiel zostaje wyrzucony z chederu i wyrasta ku wielkiej rozpaczy matki na nieuka. Od czasu do czasu tylko zagląda wieczorami do Bethamidraszu, gdzie zasiada przy tzw. „stole prostaków", słuchając nauki starego ślepca, reb Lejbisza, gromadzącego dokoła siebie biednych rzemieślników, których naucza Tory.

Uczucie religijne i miłość ku Bogu wzbiera i wzmaga się w Jechielu. Chłopiec miewa często cudowne wizje, a raz nawet na jarmarku ma „spotkanie" z prorokiem Eljaszem, przebranym za starego Żyda. Jechiela ogarnia coraz bardziej potężne uczucie litości dla ludzi nieszczęśliwych, poniżonych i wydziedziczonych — chłopiec płacze na widok chłopskiej fury wiozącej ciężko chorego do miasta i opiekuje się gorliwie kretynem miasteczka, który gnieździ się w ciemnej norze bethamidraszu. Tę pożałowania godną istotę, na którą nikt okiem nie zwraca, Jechiel przygarnia do siebie i uczy „kretyna" Psalmów, które stanowią ulubioną księgę naszego bohatera. Psalmy są dla niego ukojeniem we wszelkiego rodzaju smutkach i niedoli.

Tymczasem stan zdrowia matki pogarsza się z dnia na dzień i cały ciężar utrzymania rodziny spada teraz na barki Jechiela. Ojciec, odkąd wyjechał do cadyka do Tomaszowa, nie daje o sobie znaku życia. Zetknąwszy się kiedyś przypadkiem z wędrownym księgarzem, jadącym właśnie do Tomaszowa, Jechiel najmuje się jako jego pomocnik, spełnia ciężkie posługi i rusza z księgarzem w drogę, by wobec pogarszającego się coraz bardziej stanu zdrowia matki, sprowadzić ojca do domu. Po wielu przygodach dociera wreszcie do Tomaszowa. Wzruszające spotkanie z ojcem, który narówni z innymi chasydami zamienił się w wyrobnika — murarza, cadyk bowiem głosi kult fizycznej ciężkiej pracy. Ojciec ukazuje się nagle Jechielowi w całkowicie nowem świetle, wygasa w nim żal, że tak długo pozostawił rodzinę całą na łaskę losu. I Jechiel zabiera się z ojcem do zaniedbanej nauki Ksiąg Świętych.

*

Po tej szeroko podmalowanej ekspozycji rozpoczyna się w „Psalmiście Bożym" właściwa akcja powieściowa, coraz bardziej przykuwająca i coraz bardziej dramatyczna.

Z organizacji sjonistycznej

Mielec. W okresie świąt Pesach przebywać będzie w Mielcu prezes Egzekutywy tow. Mgr. Salpeter. Tow. Mgr. Salpeter wygłosi w Mielcu referat publiczny n. t.: „Ogólny sjonizm a frakcje".

Tarnobrzeg. W niedzielę dnia 21 bm. przyjeżdża do Tarnobrzega w sprawach organizacyjnych tow. Mgr. Salpeter.

Tarnów. W okresie świąt Pesach przebywać będzie w Tarnowie tow. A. Hofstätter gen. sekr. Egzekutywy Org. Sjon.

Nowy Sącz. W niedzielę dnia 21 bm. przybędzie do Nowego Sącza celem wzięcia udziału w Zjeździe prezesów Komitetów Lokalnych okręgu nowosądeckiego gen. sekr.Egzekutywy tow. A. Hofstätter. Tow. Hofstätter wygłosi referat n. t.: „Nasze zadania w chwili obecnej".

Bobowa. W poniedziałek dnia 22 bm. przybędzie do Bobowej w sprawach organizacyjnych tow. A. Hofstätter.

Limanowa. W poniedziałek dnia 22 bm. przybędzie do Limanowej w sprawach organizacyjnych tow. A. Hofstätter.

Frysztak. W niedzielę dnia 21 bm. przybędzie do Frysztaka w sprawach organizacyjnych tow. Mgr. A. Kohane.

Sokołów. W poniedziałek dnia 22 bm. przybędzie do Sokołowa w sprawach organizacyjnych tow. Mgr. A. Kohane.

Jasło. W niedzielę dnia 21 bm. przybędzie do Jasła w sprawach organizacyjnych tow. J. Rundstein.

Kalwarja. W niedzielę dnia 21 bm. przybędzie do Kalwarji w sprawach organizacyjnych tow. Mgr. S. Scharf z Żywca.

ZJAZD OKRĘGOWY PREZESÓW KOMITETÓW LOKALNYCH ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ OKRĘGU NOWOSĄDECKIEGO.

W niedzielę dnia 21 bm. odbędzie się w Nowym Sączu Zjazd Okręgowy prezesów Komitetów Lokalnych Organizacyj Sjonistycznych okręgu nowosądeckiego. Zjazd obradować będzie w lokalu Spółdzielczego Związku Kredytowego przy ul. Dunajewskiego 7.

Porządek dzienny Zjazdu jest następujący:

1) Referat o sytuacji w sjoniźmie wygłosi tow. Dr. Eljasz Tisch prezes Sekretarjatu Okręgowego Organizacji Sjonistycznej w Nowym Sączu.

2) Referat na temat „Nasze zadania w chwili obecnej wygłosi tow. Abraham Hofstätter (Kraków).

3) Dyskusja.

Zjazd rozpocznie się o godz. 14-tej.

W Zjeździe biorą udział następujący: Gorlice, Biecz, Stróże, Ciężkowice, Kołaczyce, Pilzno, Brzostek, Gładyszów, Łosie Ropa, Osiek, Szczawnica, Bobowa, Grybów, Krynica, Limanowa, Łącko, Mszana Dolna, Muszyna, Piwniczna, Stary Sącz, Tymbark.

ZJAZD OKRĘGOWY PREZESÓW KOMITETÓW LOKALNYCH OKRĘGU KATOWICKIEGO.

W dniu 31 marca obradował w Katowicach Zjazd Okręgowy prezesów Komitetów Lokalnych okręgu katowickiego. W Zjeździe wzięły udział przedstawiciele następujących miejscowości: Katowice, Chorzów, Tarnowskie Góry, Mikołów, Siemianowice, Mysłowice, Lipiny i Zory. W Zeździe wziął udział z ramiena Egzekutywy generalny sekretarz Egzekutywy Org. Sjon. tow. A. Hofstätter.

Na Zjeździe omówiono całokształt problematyki ideologicznej, jakoteż organizacyjnej w chwili obecnej, poczem w wyniku dyskusji powzięto rezolucje wzywające Komitety Lokalne do wzmożonej pracy na rzecz funduszów do przeprowadzenia akcji uświadamiającej wśród swoich członków i do popierania organizacyj młodzieży ogólno sjonistycznych.

Informator gospodarczy

„LOKATOR B. B.": Ma Pani prawo do tego, albowiem taki remont należy do obowiązku gospodarza.

„CZYTELNIK Z PROWINCJI": Przez kupno na licytacji stała się odnośna osoba współwłaścicielem i wobec tego może żądać części dochodu z nieruchomości.

„EFGO": 1) Na żądanie kupującego musi mu sprzedający wystawić rachunek. Rachunki od tranzakcyj artykułami monopolwemi, jeżeli monopol nie jest ani sprzedającym ani kupującym, podlegają opłacie stemplowej. 2) Nie ma prawa doliczać kosztów stempli do cen taryfowych, ale może kosztów tych zażądać od kupującego.

„DŁUGOLETNI ABONENT, MIELEC": Nie sądzimy, aby można było jedną cegielnię dzielić na dwa odrębne przedsiębiorstwa dla wykupienia dwóch odrębnych świadectw przemysłowych, tem bardziej, że chodzi w tym wypadku o jednolity



proces produkcji Niema ustawy, któraby oddzielała przedsiębiorstwo wyrobu surowej cegły od przedsiębiorstwa wypalania cegieł. Jest to jednolite przedsiębiorstwo. Może Pan wnieść prośbę do Urzędu Skarbowego, ale wątpimy w jej skuteczność.

„B. J.": Nawet bezpłatnie pracujący podlega ubezpieczeniu w Ubezpieczalni Społecznej. W sprawie gorsetu udzieli odpowiedzi „Lekarz Domowy".

„P. LEON REICHER": Proszę się zwrócić do Polsko- Palestyńskiej Izby Handlowej, Warszawa, ul. Fredry 10. gdzie otrzyma Pan żądane adresy. Listownie nie udzielamy informacyj.

„PODATEK WOJSKOWY": Podatek wojskowy zaległy za czas do 1 kwietnia 1934, objęty jest ulgami w spłacie zaległości podatkowych (umorzenie zaległości do 70 proc. sumy, w razie regularnego uiszczania należności bieżących), ale dotychczas odnośna ustawa nie ukazała się jeszcze w Dzienniku Ustaw. Ustawa ta oczekiwana jest w najbliższych dniach.

CZYTELNIK Z NOWEGO TARGU: Winien Pan wykupić patent III. kategorji handl., ponieważ okólnik ministerjalny o ulgach dopuszcza możliwość zejścia tylko o 1 kategorję niżej od nakazanej ustawą.

„STAŁY ABONENT Z RZESZOWA": Podajemy adres: Komisarz dla likwidacji polis b. zakładów ubezpieczeniowonych w Niemczech, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 60.

„DZIURA W USTAWIE": Dobrze Pan uczynił, składając w ten sposób zeznanie. W ten sam sposób interpretuje tę kwestję również p. kierownik wydziału podatku dochodowego Izby Skarbowej w Krakowie.

P. J. KANAREK: W myśl okólnika Min. Skarbu z dn. 21. XII. 1933 r. L. D. V. 49212/3/33, gdy właściciel pobiera komorne niższe od komornego, jakie służyło za podstawę wymiaru podatku od nieruchomości, przysługują mu odpowiednie ulgi. Jeżeli łączny ubytek komornego, wywołany próżnostaniem, obniżeniem lub nieściągalnością komornego przekracza 15 proc., mogą urzędy skarbowe udzielać właścicielowi nieruchomości ulg w podatku. Gdy zaś ten ubytek przekracza 20 proc., muszą urzędy skarbowe udzielać tych ulg.

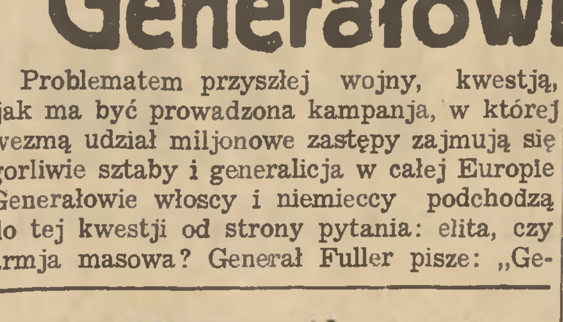
„ABONENT III": 1) Musi Pan wpłacać zaliczki kwartalne na podstawie rzeczywistego obrotu. Obowiązku wykazywania tego obrotu co kwartał niema. 2) Kosztów ślubu córki nie może Pan odliczyć od dochodu, podlegającego opodatkowaniu. 3) Nie podlega podatkowi od nieruchomości, a to w myśl okólnika Min. Skarbu L. D. V. 49212/3/33 z dn. 21. XII. 1933 (Vide sub J. Kanarek).

„DAWID, KATOWICE": Sprawa jest zbyt skomplikowana i obszerna, aby ją można było potraktować na łamach dziennika. Proszę się zwrócić do adwokata.

S. G. M.: Warunki wykupu polisy znajdzie Pan wyszczególnione na 4-tej stronie tej polisy. Towarzystwo Ubezpieczeń nie mogło Panu zwrócić całej wpłaconej przez Pana kwoty, ponieważ ustawowo jest obowiązane zwrócić tylko 50 do 60 proc., zależnie od czasu trwania ubezpieczenia.

Generałowie o wojnie

Problematem przyszłej wojny, kwestją, jak ma być prowadzona kampanja, w której wezmą udział miljonowe zastępy zajmują się gorliwie sztaby i generalicja w całej Europie Generałowie włoscy i niemieccy podchodzą do tej kwestji od strony pytania: elita, czy armja masowa? Generał Fuller pisze: „Ge-



nerał, który będzie miał dzisiaj pod swem dowództwem 2 miljony ludzi, nie będzie w stanie, pomimo olbrzymiego skupienia sił, rozwinąć i zużytkować swej wiedzy i talentu strategicznego, czy taktycznego. Trzeba się wyzwolić z hypnozy masy i działań masowych".

„W armji współczesnej, mówi gen. Nehring, przyszłość będzie należeć do człowieka na motorze". Motoryzacja umożliwi z powrotem prowadzenie wojny ruchowej, elastycznej i usunie wojnę pozycyjną. Nową bronią jest i będzie wóz opancerzony, tank, który pozwoli na pełne wyzyskanie momentu zaskoczenia".

Generał włoski Moretta jest zdania, że wszelkie formalności, jak wypowiedzenie wojny np., muszą być usunięte. Wojna musi wybuchnąć jak burza, niespodziewanie i wtedy tylko przyniesie rozwiązanie. Podpułkownik Feuchter adeptuje znów teorję gen. włoskiego Douhet'a o przewadze broni lotniczej i w niej widzi główne narzędzie walki zbrojnej.

Wsyscy zaś fachowcy wojskowi są zdania, iż rozwój i zastosowanie techniki w armji spółczesnej spowodują odsunięcie na drugi plan masowych armji z r. 1914. Syntezą zaś obecną będzie istnienie wysoko postawionej i wykształconej technicznie niezbyt wielkiej elity militarnej, której przypadnie rola narzędzia nagłej ofenzywy, oraz obok niej armji masowej, która działać będzie w drugiej linji, jako narzędzie opanowania i zabezpieczenia tego, co zostało zdobyte i osiągnięte przez armję elitarną. Or.

OD REDAKCJI: Z przyczyn technicznych, wynikających z konieczności wcześniejszego zamknięcia numeru, część materjału informacyjnego z wczorajszego numeru została w dzisiejszym numerze dla części nakładu powtórzona.

UŚMIECHNIJ SIĘ

ZMIENNY.

— Jedno mi się nie podobało w twej podróży na Południe — mówi ojciec do syna — to, że hazardowałeś się w Monte, jest skandaliczne.

— Ależ ojcze, grałem wprawdzie, ale nie powiedziałem jeszcze ojcu, żem właśnie wygrał 700 franków...

— No i dlaczegożeś nie grał dalej, ośle?

W AMERYCE.

Pewna murzynka miała ładną córkę, która lubiła się bardzo bawić. Całemi dniami przesiadywała w portowych knajpach, spędzając czas na zabawie z marynarzami angielskimi. Razu pewnego murzynka przywouje do siebie córkę i tak powiada:

— Znowu spacerowałaś z angielskimi marynarzami. Oj, dziewczyno, przyszłość twoja przedstawia się w bardzo białych kolorach...

ZNACZENIE SNÓW.

— Proszę pana, słyszałem, że pan umie tłumaczyć sny. Może mi pan powie, co oznacza jeśli żonatemu człowiekowi śni się, że jest młodym kawalerem?

— Wielkie rozczarowanie po przebudzeniu.

— Przypatrzno się, to moja żona, no i co, podoba ci się?

— Jakby tu powiedzieć... bywają i brzydsze...

— Coś ty powiedział?

— Nie, nie... brzydsze już nie bywają.

— Szanowna pani jest dziś czarująca.

— Eh, mówiłby pan to samo, gdyby pan tego przekonania nie miał.

— Ale pani miałaby to przekonanie, nawet gdybym tego nie mówił.

Dlaczego prałat katolicki Lefferts skazany został w Niemczech na półtora lat więzienia?

Monsignore Wilhelm Lefferts, kapłan katolicki w Rostocku skazany został onegdaj przez trybunał ludowy na 18 miesięcy więzienia, za wyrażenia, które groźne były dla całości państwa niemieckiego.

W kołach katolickich wywołał ten wyrok olbrzymie wrażenie. Chodzi tu o najcięższą karę, jaką za rządów hitlerowskich nałożono na kapłana katolickiego. Oburzenie jest tem większe, ponieważ kapłan padł ofiarą nikczemnej prowokacji. Ustalono bowiem w przewodzie procesowym, że trzej studenci uniwersytetu zjawili się u prałata Leffertsa i przedstawili mu się jako wierni synowie kościoła katolickiego. Trzej ci studenci opowiedzieli prałatowi, że niedawno czytali dzieło Alfreda Rosenberga „Der Mythos des XX. Jahrhunderts" i że dzieło to wzbudziło w nich duże wątpliwości. Monsignore Lefferts uważał za swój obowiązek jako kapłan katolicki ostrzec młodych ludzi, którzy do niego przyszli po radę duchową, przed tem dziełem i wytłumaczyć im, dlaczego kościół katolicki potępia teorje Alfreda Rosenberga. Studenci mieli miny skruszone i gorące dziękowali prałatowi.

Okazało się, że studenci nie byli katolikami, lecz członkami „Tannenbergbundu", owej sekty wyznawców Wotana, na czele której stoi generał Ludendorff. Gdy tylko wyszli od prałata, spisali rozmowę z nim i zadenuncjowali go u wodza S. A., który denuncjację przesłał prokuratorowi państwa. Prałata aresztowano, a następnie skazano na podstawie tej nikczemnej denuncjacji na półtora lat więzienia.

ŻYCIE POZAGROBOWE.

Księżna C... interesuje się bardzo spirytyzmem i innemi zjawiskami nadprzyrodzonemi. Pewnej nocy wracając z jakiegoś seansu, księżna ujrzała nagle na zakręcie wspaniałych marmurowych schodów jakąś zjawę, w której poznała swą zmarłą przed rokiem kucharkę Klotyldę.

— A na drugi raz — zawołała księżna — poproszę, żeby Klotylda materjalizowała się na kuchennych schodach!

W HOTELU.

Pan Pętalski jest wojażerem i często podróżuje. Pewnego razu zajechał do jakiegoś miasta na Kresach i zatrzymał się w hotelu. W nocy budzi się i spostrzega, że na poduszkach spaceruje pluskwa.

Nad ranem wzywa właściciela hotelu i mówi:

— Proszę pana, w mojem łóżku znalazłem w nocy pluskwę!

— A kogo pan chciał znaleźć? Gretę Garbo?..

Samobójstwa wśród Żydów w Warszawie

W nr. 8—9 miesięcznika „Dos wirtschaftliche Leben" ukazała się praca p. M. Bidermana pt. „Samobójstwa wśród Żydów w Warszawie w latach 1927—1932".

W omawianym okresie dokonano w Warszawie 8710 zamachów samobójczych, w tem 1171, czyli 13,2 proc. zamachów dokonanych zostało przez Żydów. Stosunkowo więc wypadki samobójcze wśród Żydów występują daleko rzadziej, niż u chrześcijan. W latach 1927—1932 przypadało u Żydów na 100.000 ludności 57,5 samobójców wobec 161,5 u chrześcijan.

Charakterystyczne różnice występują również przy porównaniu udziału mężczyzn i kobiet w zamachach samobójczych. Na 100 zamachów dokonanych przez Żydów, mężczyzn przypada w omawianym czasokresie 102,3 kobiet, podczas gdy u chrześcijan na 100 samobójców przypada 122 samobójczyne. Nieznaczna przewaga samobójczyń nad samobójcami u Żydów jest wyraźnem odchyleniem od ogólnie stwierdzonego faktu znacznej przewagi kobiet nad mężczyznami w zamachach samobójczych.

Niezmiernie ważnem zagadnieniem w statystyce samobójstw jest kwestja przyczyn samobójstwa. Statystyka oficjalna nie daje na to bezpośredniej odpowiedzi. Autor, posiłkując się analizą samobójców, według ich stanowiska społecznego i wieku dowodzi, że najważniejszym momentem przy badaniu zagadnienia przyczyn samobójstwa jest moment gospodarczy.

Na czynniki gospodarcze, jako na przyczyny samobójstwa wskazują dwa fakty:

1) Znaczna większość samobójców dokonuje zamachów samobójczych w wieku najaktywniejszej działalności, w wieku, w którym człowiek jest najbardziej produktywny. Pod tym względem nie zachodzą poważniejsze różnice między Żydami i chrześcijanami. Samobójcy żydowscy w wieku od 20 do 49 lat stanowią 65,1 proc. ogólnej liczby zamachów dokonanych przez Żydów. Jeśli uwzględnimy jeszcze grupę wieku 15—19 lat, odsetek ten wzrośnie do 85,8 proc. W ogólnej liczbie zamachów, dokonanych w Warszawie w latach 1927 do 1932, udział grupy 15—49 lat wynosił nieco więcej, bo 89,8 proc.

2) Analiza samobójców według ich stanowiska społecznego wykazuje, że pracownicy najemni stanowią w ogólnej liczbie zamachów samobójczych 54,6 proc., na samodzielnych przypada — 9.2 proc. W ten sposób na grupę gospodarczo aktywnych przypada 65.6 proc. U Żydów odsetek gospodarczo aktywnych stanowi 62.6 proc. (na pracowników przypada 47,9 proc., na samodzielnych — 14.7 proc.). Znaczenie faktu wysokiego odsetka gospodarczo aktywnych u Żydów jest tem większe, że w strukturze społeczno-gospodarczej ludności żydowskiej grupa gospodarczo aktywna wynosiła w tym samym czasie 32.2 proc.

Specjalny rozdział pracy poświęca autor zagadnieniu zgonów samobójczych.

Z danych statystycznych, przez autora przytoczonych wynika, że w ogólnej liczbie zgonów samobójczych, samobójcy żydowscy stanowili 17,3 proc, podczas gdy z zamachów samobójczych dokonanych przez Żydów prawie 1/3 kończyła się zejściem śmiertelnem. U chrześcijan odsetek zgonów jest mniejszy i wynosi 23.2 proc. Szczególnie dużą śmiertelność wykazują u Żydów mężczyzni. Na 100 zamachów dokonanych przez mężczyzn Żydów było 36 wypadków śmiertelnych. U mężczyzn-chrześcijan odsetek zgonów był mniejszy i wynosił 28,5 proc. Również śmiertelność wśród samobójczyń żydowskich jest większa, niż wśród samobójczyń chrześcijańskich.

Wysoki odsetek śmiertelnych wypadków u Żydów pozostaje w ścisłym związku z mniejszą lub większą skutecznością sposobu, jakim samobójca usiłuje pozbawić się życia. Najczęściej przez samobójców używanym sposobem jest (zwłaszcza u kobiet) otrucie. U chrześcijan truje się 74 proc. samobójców, u Żydów — 67.4 proc. Rzucający się z wysokości stanowili u Żydów 19,3 proc., zaś u chrześcijan zaledwie 4,3 proc. Podobnie wypadki wieszania się występują częściej u Żydów, niż u chrześcijan. „Najskuteczniejszym" ze sposobów samobójczych jest wieszanie się (na 100 wisielców umiera 78,6), rzucanie się z wysokości (zawodzi ono w 38,7 wypadkach na 100) oraz postrzały, które działają skutecznie w 57,4 wypadkach na 100. Najmniej skutecznym środkiem jest otrucie, gdyż na 100 usiłujących dokonać samobójstwa przy pomocy otrucia umiera tylko 15.7.

PROCES O RZEŹBĘ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W Sądzie cywilnym w Krakowie toczył się proces art.-rzeźbiarza Gust. Rogalskiego przeciw właścicielowi sklepu Z. Ziembickiemu i rzeźbiarzowi Wł. Nartowi.

Rogalski domagał się od Ziembickiego i Narta odszkodowania w kwocie 67 tys. zł. za to, że w latach 1930—1933 sporządzali bez jego zezwolenia kopje rzeźby przedstawiającej popiersie marsz. Piłsudskiego. Rogalski oblicza, że rzeźb takich sprzedali pozwani około 600 po 70 zł. za sztukę. Rogalski zwrócił się do Sądu o przyznanie mu z tego tytułu odszkodowania w kwocie 67 tys. zł z tego 42 tys. zł. jako zysk, uzyskany rzekomo przez pozwanych ze sprzedaży figurek, oraz 25 tys. zł. jako nawiązkę za poniesioną szkodę moralną. Pozwany stwierdza, że nabył od rzeźbiarza Narty wspomniane figurki nie wiedząc, że ten nie ma zezwolenia na ich reprodukcję, a dalej, że sprzedał ich zaledwie 12, a nie 600 sztuk.

Na wczorajszej rozprawie Sąd odmówił prośbie Rogalskiego o zabiezpieczenie jego pretensji na majątku p. Ziembickiego. Pozatem przed rozprawą pozwany Ziembicki dobrowolnie ofiarował i wypłacił Rogalskiemu tytułem odszkodowania kwotę 500 zł. Wobec tego Rogalski ograniczył powództwo o tę kwotę.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Pocałunek — obrazą moralności ale tylko w japońskim filmie

Japonja, kraina wschodzącego słońca, jest niezwykle surowa w cenzurowaniu filmów. Twórczość w tej dziedzinie jest zresztą wyłącznie krajowa, do czego przyczynia się też brak znajomości obcych języków.

Japończycy, ukrywający wszystkie swe uczucia pod niewzruszoną maską spokoju, nie są w stanie zrozumieć pocałunków, oraz zewnętrznych wyrazów uczuć, tak częstych na ekranach europejskich. Nawet pożegnalny lub powitalny pocałunek męża i żony jest uznany za niemoralny i surowo zabroniony w scenarjuszach japońskich.

Bohaterka powieści, Ello Ewans Mowmington, jest eks-szoferką wojenną, poślubia kalekę, „bohatera wojny". Jej bujny temperament jest przeszkodą w pożyciu z ponurym, zgorzkniałym mężem.

Nie mogąc znieść tego posępnego pożycia, ucieka z domu. Wojna wykoleiła ją i wyrzuciła z normalnego biegu życia, a wśród swych rówieśnic, żądnych „używa się" i pozbawionych hamulca etycznego, nie znajduje oparcia moralnego. Powieść kończy się dość niespodziewanie: Ello zostaje lotniczką i dopiero wówczas odnajduje spokój.

Powieść odznacza się śmiałemi poglądami, które autorka słabiutko motywuje, postacie świekry i matki traktowane są groteskowo.

L. J. M.

Ręka a zawód

Ręka, jako podstawowe „narzędzie" pracy, podlega przy pracy różnorodnym urazom, które po kilku latach utrwalają się i są charakterystyczne dla danego zawodu. I tak np. ręka szklarza odznacza się licznemi ranami i bliznami wskutek ustawicznych okaleczeń szkłem; rękę farbiarza włókienniczego cechują zmiany barwnikowe i nadżerki, spowodowane aniliną, rękę ciemną i popękaną wskutek działania czynników atmosferycznych posiada wieśniak; u węglarzy i górników charakterystyczna jest impregnacja skóry cząsteczkami węgla; inaczej wygląda ręka szewca, malarza, garbarza, stolarza, urzędnika — każda nosi swe piętno zawodowe. Po ręce można często rozpoznać przynależność człowieka do tego lub innego zawodu.

Urazy zawodowe rąk często uniemożliwiają człowiekowi pracę, jeśli czynniki szkodliwe działają zbyt silnie. Pozatem częste okaleczenia rąk są punktem wyjścia zakażeń, które powodują ciężkie komplikacje i dłużej trwającą niezdolność do pracy. Stąd też wynika konieczność ochrony rąk przy pracy. Polega ona na zachowywaniu czystości rąk, na unikaniu okaleczeń i starannem zaopatrywaniu najdrobniejszej choćby ranki jałowym opatrunkiem. Przy tych pracach, w których ręka narażona jest na działanie żrące czynników chemicznych, lub na stale powtarzające się urazy mechaniczne, winna ona być chroniona przez odpowiednie rękawice. Np. w fabrykach chemicznych służą do tego celu rękawice gumowe, robotnikom szlifierskim daje się rękawice skórzane itp.

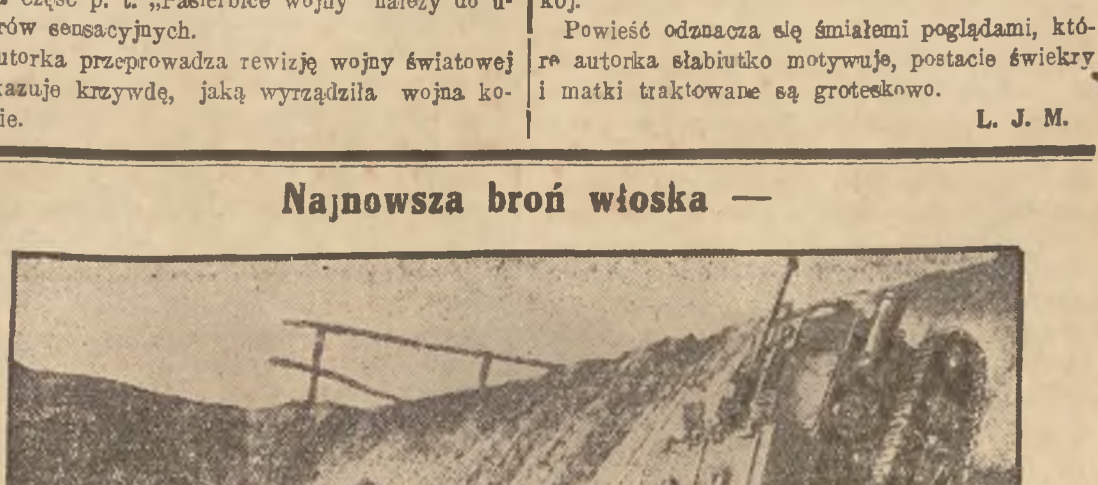
Z RUCHU WYDAWNICZEGO

H. Z. SMITH: KOBIETY POWOJENNE, przekład Ewy Przysuskiej, wydawnictwo Płomień. —

Kobiety powojenne to powieść obyczajowa, pierwsza część p. t. „Pasierbice wojny" należy do utworów sensacyjnych.

Autorka przeprowadza rewizję wojny światowej i ukazuje krzywdę, jaką wyrządziła wojna kobiecie.

Najnowsza broń włoska —



— lekkie tanki, które nietylko mogą rozwijać niezwykłą szybkość, ale też potrafią bezpiecznie zjeżdżać z najbardziej stromych pochyłości.

Sensacyjne oświadczenie min. Becka w Genewie

Stanowisko rządu polskiego wobec zbrojeń niemieckich

Deklaracja o niebezpieczeństwie paktu wschodniego dla Polski

Genewa. 16 4. PAT. Dziś, o godz. 16.30 zebrała się pod przewodnictwem delegata Turcji, ministra Tewfik Arasa nadzwyczajna sesja Rady Ligi, celem zbadania skargi rządu francuskiego, wniesionej na podstawie art. 11 paktu ust. 2. w sprawie decyzji rządu niemieckiego z dnia 16 marca o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Min. Laval - „Rada nie zechce pozostawać milczącą i obojętną“

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel Francji min. Laval, który zaznaczył na wstępie, że rząd francuski, decydując się na rozpoczęcie rozprawy stwierdza swe zaufanie do Ligi Narodów, oraz da je dowód swego uznania dla niezależności, bezstronności i autorytetu instytucji genewskiej.

INICJATYWA NIEMIEC Z 16 MARCA MUSI ZOSTAĆ POTĘPIONA.

Należy przewidzieć środki, aby uczynić na przyszłość pakt Ligi Narodów bardziej skutecznym w organizowaniu zbiorowego bezpieczeństwa.

Min. Laval wyraził następnie przekonanie, że Rada Ligi nie cofnie się przed odpowiedzialnością. Obarczona obowiązkiem utrzymania pokoju Rada nie zechce, począwszy od dziś, pozostawać milczącą i obojętną. Niechaj rada przypomni sobie swą genezę oraz zasady, na których powstała, niech oceni następstwa swego stanowiska, a wówczas nie omieszka wypełnić swej misji.

Narody wiedzą, że szanowanie uroczyście powziętych zobowiązań jest nietylko zasadą moralną, ale że stanowi podstawowe prawo Ligi Narodów. Francja — mówił dalej min. Laval — wykazała swemi czynami, że pragnie tylko pokoju. Dnia 3 lutego w Londynie wraz z przedstawicielami rządu angielskiego przewidzieliśmy program rokowań, który miał nas szybko doprowadzić do trwałej organizacji bezpieczeństwa w Europie. Przewidywania nasze

ZOSTAŁY PRZEKRESLONE PRZEZ INICJATYWĘ NIEMIECKĄ.

Któż tedy mógłby zaprzeczyć — zapytuje minister — że rząd niemiecki gestem swym nie spowodował w świecie rozczarowania i niepokoju?

Stwierdziwszy dalej, że wszystkie narody winny być traktowane na zasadzie równości, mówca podkreślił, że polityka Francji, nie będąc skierowana przeciw nikomu, dąży do osiągnięcia bezpieczeństwa dla wszystkich. Rząd francuski swą skargą do Ligi Narodów nie zamierza przeszkodzić niezbędnemu dziełu pojednania narodów.

Jeżeli jest rzeczą użyteczną, celem zadośćuczynienia wymaganiom moralności międzynarodowej osądzenie przeszłości, jest rzeczą niezbędną nie przerywać powolnej, trudnej i tak często niewdzięcznej pracy nad organizacją pokoju.

W zakończeniu swego przemówienia min. Laval oświadczył, że składa następujący

PROJEKT REZOLUCJI W IMIENIU FRANCJI, ANGLJI I WŁOCH:

Rada zważywszy:

1) że skrupulatne poszanowanie wszystkich zobowiązań traktatowych jest podstawową regułą życia międzynarodowego i pierwszym warunkiem utrzymania pokoju,

2) że jest istotną zasadą prawa międzynarodowego, iż żadne państwo nie może zwolnić się od zobowiązań traktatowych, ani ich zmienić bez zgody innych kontrahentów,

3) że ogłoszenie ustawy wojskowej z 16 marca 1935 r. przez rząd niemiecki jest sprzeczne z temi zasadami,

4) że rząd ten nie mógł przez jednostronny akt stwarzać dla siebie żadnego prawa,

5) że ta jednostronna akcja, wprowadzając nowy czynnik zamieszania do położenia międzynarodowego, musi się przedstawiać jako groźba, skierowana przeciw bezpieczeństwu europejskiemu,

zważywszy z drugiej strony:

6) że rządy brytyjski i francuski, do których przyłączył się rząd włoski, przedstawiły rządowi niemieckiemu 3 lutego 1935 r. program ogólnego układu, mającego na podstawie swobodnych rokowań w sprawie organizacji bezpieczeństwa europejskiego doprowadzić do ogólnego ograniczenia zbrojeń w ramach równouprawnienia oraz zapewnić równocześnie aktywną współpracę Niemiec z Ligą Narodów,

7) że powyższy jednostronny akt Niemiec nietylko nie daje się pogodzić z tym programem, ale że został ponad to dokonany w chwili, kiedy rokowania się toczyły.

1) Rada oświadcza:

że Niemcy uchybiły obowiązkowi poszanowania zobowiązań międzynarodowych, jaki ciąży na każdym członku wspólnoty międzynarodowej,

Rada potępia wszelkie jednostronne odrzucenie zobowiązań międzynarodowych,

2) Rada zaprasza rządy, które powzięły inicjatywę ustalenia programu z 3 lutego 1935 r., albo do niego przystąpiły, by prowadziły dalej rozpoczęte rokowania i by w szczególności doprowadziły do zawarcia układów w ramach Ligi Narodów, które to układy — z uwzględnieniem zobowiązań, wynikających z paktu Ligi — okażą się konieczne dla osiągnięcia celu, wytkniętego we wspomnianym programie, celem zabezpieczenia pokoju,

3) zważywszy, że jednostronne odrzucenie zobowiązań międzynarodowych może zagrozić samemu bytowi Ligi Narodów, jako instytucji, której powierzona została opieka nad utrzymaniem pokoju i zorganizowaniem bezpieczeństwa,

Rada postanawia: że tego rodzaju odrzucenie, bez uszczerbku dla postanowień w układach międzynarodowych już przewidzianych winno, ilekroć chodzić będzie o zobowiązania, dotyczące bezpieczeństwa narodów i utrzymania pokoju w Europie, pociągnąć a sobą ze strony czynników Ligi i w ramach paktu zastosowanie odpowiednich środków,

oraz postanawia powierzyć komitetowi rady, złożonemu z.... wypracowanie w tym celu postanowień, które nadałyby paktowi Ligi większą skuteczność w organizowaniu zbiorowego bezpieczeństwa i ustaliłyby w szczególności środki gospodarcze i finansowe, jakie możnaby zastosować na wypadek, gdyby w przyszłości jakieś państwo, członek, albo nie członek Ligi, zagroziło pokojowi przez jednostronne odrzucenie zobowiązań międzynarodowych.

Min. Simon - „Rezolucja ta nie zamyka żadnej drogi na przyszłość“

W dalszym ciągu posiedzenia zebrał głos delegat Anglji sir John Simon, oświadczając, że przyłącza się do Francji i Włoch w sprawie projektu rezolucji. Mówca żywi nadzieję że dyskusja wykaże, iż Rada Ligi gotowa jest projekt ten zatwierdzić i wprowadzić w życie. Trzy mocarstwa powzięły tę inicjatywę z powodów wyłuszczonych w końcowej części deklaracji stresańskiej, głoszącej, że trzy mocarstwa są zdecydowane przeciwstawić się wszystkiemi będącemi w jej dyspozycji środkami wszelkiemu jednostronnemu odrzucaniu traktatów, mogącemu zagrozić pokojowi Europy. Koordynacja polityki trzech mocarstw ma na celu zbiorowe utrzymanie pokoju w ramach Ligi Narodów. Przedstawiciele tych mocarstw znajdują się obecnie w Genewie jako członkowie Rady i w tym charakterze złożyli rezolucję.

Omawiając poszczególne części rezolucji min. Simon stwierdza: „są to, zdaniem mojem propozycje całkiem proste, uzasadnione okolicznościami, które nas tu zebrały. Rezolucja ta nie zamyka naszej drogi na przyszłość. Przeciwnie, wykaże ona, że Liga Narodów jednoczy się w obronie celów. dla których została powołana. Wszystkie drzwi pozostaną otwarte, aby drogą nowych rokowań dojść do tego ogólnego załatwienia, które jest tak bardzo potrzebne dla zabezpieczenia pokoju i przyszłego bezpieczeństwa na świecie.

Kolei delegat włoski

BARON ALOISI

oświadcza, że projektowana rezolucja jest tylko powtórzeniem podstawowych zasad współpracy międzynarodowej Rząd faszystowski jest

ZDECYDOWANY PRZECIWSTAWIĆ SIĘ STANOWCZO

wszelkim próbom zagrożenia bezpieczeństwa i pokoju. Ta wola rządu faszystowskiego objawia się nietylko w słowach, ale i w czynach, dzięki którym pokój został skutecznie uratowany. Rząd faszystowski zastrzegł się formalnie przeciw jednostronnej decyzji Niemiec z dn. 16 marca i przyłącza się dlatego całkowicie do deklaracyj, złożonych przez przedstawicieli Francji i Anglji.

Rząd mój — mówił baron Aloisi — odniósł się życzliwie do rewizji postanowień 5-tej części traktatu wersalskiego, ale zaznaczał zawsze, że rewizja ta dokona się może tylko w sposób legalny, w drodze rokowań między zainteresowanemi rządami. Rząd mój — oświadczył na zakończenie delegat włoski — pragnie wyrazić swe zaufanie do współpracy europejskiej, opartej na decyzjach powziętych w Stresie przez Italję, W. Brytanję i Francję.

Następnie zabrał zabrał głos min. Beck.

Min. Beck - „Autorytetu Ligi nie można podnieść ilością artykułów i paragrafów“

„Panie Prezydencie! Zabierając głos w dyskusji nad skargą rządu francuskiego, uważam za konieczne oprzeć się na podstawowym dokumencie, jakim jest memorandum francuskie z dnia 9 kwietnia, które zostało nam rozdane dnia 14 kwietnia.

Według mnie rząd francuski przedłożył Radzie trzy różne zagadnienia, które wyłaniają się przy uważnem czytaniu tego memorandum, mianowicie 1) dozbrojenie niemieckie, 2) rozszerzenie zobowiązań członków Ligi Narodów, wynikających z paktu, 3) wzmocnienie bezpieczeństwa przez nowe typy układów międzynarodowych.

DOZBROJENIE NIEMIEC

Jeżeli chodzi o pierwsze zagadnienie, to muszę

przypomnieć, że rząd mój wielokrotnie wypowiadał się co do celów i metod konferencji rozbrojeniowej, w ramach której to zagadnienie było początkowo traktowane. Nasz punkt widzenia w tej sprawie był w szczególności przedstawiony w deklaracjach, uczynionych na komisji ogólnej konferencji z 6 lutego 1933 r. i 1 czerwca 1934 r. Rząd polski wypowiedział również jasno swoją opinję wtedy, kiedy to zagadnienie stało się przedmiotem rokowań poza normalnemi organami konferencji. Kiedy ostatnie rokowania zakończyły się niepowodzeniem, wówczas uważano za wskazane szukać rozwiązania trudności które powstały w procedurze przed Radą Ligi Narodów. Ponieważ mój rząd nie brał udziału, ani w rokowaniach poza konferencją, ani w deklaracjach które były rezultatem tych rokowań, nie można się dziwić, że w położeniu obecnem nie widzi potrzeby poczynienia jakichkolwiek nowych uwag na ten temat.

Druga idea, która zwróciła moją uwagę w memorandum francuskiem dotyczy, jeśli ją dobrze rozumiem, rozpoczęcia

STUDJÓW NAD MOŻLIWOŚCIĄ ROZSZERZENIA SYSTEMU SANKCYJ MIĘDZYNARODOWYCH,

przewidzianych przez pakt, przez stosowanie ich w przyszłości również w wypadkach pogwałcenia albo wypowiedzenia traktatów. W tej sprawie ograniczę się do kilku krótkich uwag, natury zupełnie ogólnej. Nikt nie może zaprzeczyć, że niektóre istniejące postanowienia paktu niestety zbyt często nie były wykonywane, i że z tego powodu autorytet Ligi Narodów bywał umniejszony. Czy można poważnie sądzić, że dałoby się podnieść autorytet Ligi i zapewnić więcej skuteczności jej akcji przez powiększenie liczby artykułów i paragrafów, zawierających coraz to nowe zobowiązania? Zresztą nie ulega wątpliwości, że zadanie Rady w tej dziedzinie musiałoby się ograniczyć wyłącznie do badań studjów, gdyż wszelka decyzja, rozszerzająca zobowiązania, wynikające z paktu, należy do kompetencyj wszystkich członków Ligi Narodów. Powyższe uwagi są spowodowane szczerem pragnieniem mojego rządu, aby współpraca międzynarodowa, na której Polsce szczerze zależy i której Liga Narodów pozostaje mimo wszystko najbardziej pożytecznem narzędziem, nadal mogła rozwijać się.

SPRAWA BEZPIECZEŃSTWA

Jeżeli chodzi o trzeci punkt, to znaczy o uwagi rządu francuskiego co do układów „mających na celu zapewnienie i wzmocnienie bezpieczeństwa europejskiego", to pozwolę sobie dłużej zatrzymać uwagę Rady. Mój kraj był spewnością jednym z tych, które najmniej zajmowały Radę zagadnieniem swego bezpieczeństwa. Nie należy jednak sądzić, jakoby rząd polski i polska opinja publiczna poświęcały mniej, niż inne kraje uwagi tej kwestji, albo że Polska ma mniej, niż jakiekolwiek inne państwo prawa domagania się, aby jej bezpieczeństwo było zapewnione i szanowane. Jeśli poruszam tę kwestję, to dlatego, aby przypomnieć, że jeszcze kilka lat temu atmosfera, w jakiej rozwijały się stosunki polityczne między państwami Europy wschodniej była daleka od stanu zadawalającego. Muszę też stwierdzić, że w owym czasie kwestja bezpieczeństwa w tej części Europy była usuwana na drugi plan konferencyj i układów międzynarodowych.

Toteż muszę stwierdzić z tem większem zadowoleniem, że stosunki polityczne w tym rejonie przeszły od tego czasu ewolucję niezmiernie pomyślną. W roku 1932 rząd polski wspólnie z rządami Estonji, Finlandji i Łotwy zawarł z rządem sowieckim układy, stwarzające między Związkiem Sowieckim, a jego północno-zachodnimi sąsiadami systemat pokoju, nieagresji i stosunków dobrego sąsiedztwa. Jeżeli spojrzeć skolei na zachodnie granice Polski, to trzeba stwierdzić równie korzystną ewolucję stosunków z jej drugim wielkim sąsiadem.

Mianowicie na przełomie lat 1933 i 1934 zostały ustanowione wspólnym wysiłkiem Niemiec i Polski zasady nieagresji i dobrego sąsiedztwa.

Czy można się dziwić temu, że polska opinja publiczna była niezmiernie zdziwiona poczynaniami i natarczywemi nawoływaniami do zapewnienia pokoju na wschodzie Europy, które rozbrzmiewały właśnie w chwili, kiedy powyższe dwa doniosłe akty przyczyniły się w sposób tak istotny i znamienny do stabilizacji stosunków między Polską a dwoma mocarstwami sąsiedniemi? Nie będę ukrywał przed moimi szanownymi kolegami, że ten fakt wzbudził poważne podejrzenia polskiej opinji publicznej, która zadawała sobie pytanie, czy pewne zamierzone układy nie mogły naruszyć, jeżeli nie z punktu widzenia intencji, to z punktu widzenia możliwych skutków stanu pokoju, wytworzonego szczerym i lojalnym wysiłkiem politycznym. Można zauważyć obawę, że nowe układy naruszyłyby, albo rozwodniły systemat nieagresji na wschodniej granicy Polski, albo zagroziły dobrym stosunkom z naszym zachodnim sąsiadem. Z punktu widzenia swej racji stanu rząd polski uważa te dwa akty, jako podstawowe i najdoniośleisze. Oto dlaczego rząd polski nie może przystąpić do studjowania jakichkolwiek nowych projektów dotąd, dopóki nie przekona się, że te projekty nie pociągną za sobą w konsekwencji żadnego poważnego niebezpieczeństwa nietylko dla żywotnych interesów Polski, lecz również dla pokoju północno-wschodniej Europy. Zależało mi na szczerem przedstawieniu Radzie opinji mego rządu na obecną sytuację polityczną, ponieważ uważałem, że było to moim obowiązkiem z okazji nadzwyczajnej sesji Rady, która zbiera się oczywiście tylko dla spraw wyjątkowo ważnych.

Kolejnym mówcą był

MIN. BENESZ,

który wskazując na przywiązanie Czechosłowacji do podstawowych zasad Ligi Narodów, przyłączył się do deklaracji 3-ch mocarstw i wyraził zgodę swego rządu na przedłożenie projektu rezolucji.

MADARIAGA (Hiszpanja)

wskazał w sprawie formalnej na to, że zazwyczaj projekt rezolucji przedstawia się Radzie dopiero po przeprowadzeniu debaty. Tym jednak razem stało się inaczej ze względów zupełnie zrozumiałych.

Przewodniczący wyjaśnił, że procedura, ustalona zostanie po zakończeniu debaty. Wyznaczenie sprawozdawcy okaże się, być może, zbędnem, zważywszy, że projekt rezolucji przedstawiony już został przez trzech członków Rady. Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że każdy członek Rady ma nieograniczone prawo proponować większe lub mniejsze zmiany w pierwotnym projekcie rezolucji.

PRZEDSTAWICIEL DANJI MIN. MUNCH

oświadczył, że w przedłożonym projekcie są ustępy, z któremi się zgadza, ale są także takie, co do których żywi poważne wątpliwości. Wobec tego rząd duński nie zna jeszcze tekstu projektu rezolucji, min. Munch pragnąłby się ze swym rządem porozumieć i złożyć swą deklarację jutro.

Na tem debaty zostały przerwane, a następne posiedzenie wyznaczone na jutro rano na godzinę 10.30.

100 osób zginęło w czasie eksplozji...

Nowy Jork, 16. 4. PAT. W miejscowości Helenwood w stanie Tennessee, wybuchł pożar w składzie dynamitu i prochu. Nastąpiła potworna eksplozja 200 skrzyń. Od eksplozji zginęło 100 osób. Budynek stacyjny oraz 36 domów okolicznych wyleciało w powietrze.

...a 72 osoby w czasie paniki

Londyn, 16. 4. PAT. Na wyspie Bahrain (w zatoce perskiej o 32 klm od wybrzeży El Hara w Arabji) przed domem kupca, Persa, który rozdawał biednym jałmużnę, zebrał się tłum przeszło 2,000 osób. Z niewyjaśnionej przyczyny powstała panika. Tłum zaczął tłoczyć się w wąskie uliczki, przewracając i tratując kobiety i dzieci. 72 osoby, przeważnie kobiety i dzieci, utraciły życie.

Europejska konwencja mniejszościowa przygotowana w Berlinie

Berlin, 16. 4. PAT. W poniedziałek obradowała tu rada międzynarodowego towarzystwa dla badań ustawodawstwa mniejszościowego z Hagi. Tematem obrad było przygotowanie projektu europejskiej konwencji mniejszościowej. Główną uwagę zwrócił odczyt prof. Faluheyi (Węgry), który — jak donosi niemieckie biuro informacyjne — wysunął tezę wyeliminowania momentu politycznego z prawa mniejszościowego i uwzględnienia w niem indywidualnego charakteru mniejszości. Pozatem mówca podkreślił konieczność międzypaństwowej kontroli na zasadzie niezależności organów sądowych.

Rewelacyjny odczyt marsz. Petain'a

Londyn, 16. 4. PAT. Agencja Reutera donosi z Paryża: Dziś na posiedzeniu Akademji nauk politycznych i moralnych marszałek Petain wygłosił rewelacyjny odczyt o wydarzeniach na froncie w 1917 r. Wprawdzie posiedzenie było zamknięte, jednakże o treści referatu marsz. Petaina dziennikarze otrzymali wiadomości. Marsz. Petain opowiadał, że 54 dywizje zdemoralizowane z braku żywności i złej administracji zbuntowały się i maszerowały na Paryż nie chcąc wziąć udziału w beznadziejnych atakach na froncie. Powodem tego buntu był rozkaz, nakazujący porucznikowi i 100 żołnierzom odzyskanie nie mających żadnej wartości strategicznej okopów. Oddział ten wyruszył zgodnie z rozkazem naprzeciw karabinom maszynowym i został wybity co do nogi. Wysłano drugi oddział bez przygotowania artyleryjskiego i znowu wszyscy wysłani polegli.

Sprawa fortyfikacji Dardanelów

Londyn. 16. 4. PAT. W Londynie otrzymano wiadomości, że turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruszdi Aras sondował wczoraj w Genewie opinję niektórych członków Rady Ligi Narodów co do sprawy fortyfikacji Dardanelów na wypadek dozbrojenia się Bułgarji. Minister otrzymać miał odpowiedzi mało zachęcające, zwłaszcza ze strony brytyjskiej wyrazić miano poważne wątpliwości, wobec czego przypuszczają, że Aras nie wysunie kwestji Dardanelów na Radzie Ligi Narodów.

Granat eksplodował na strychu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 16. 4 (O). Dziś w mieszkaniu niejakiego Władysława Kowerki, położonem w Rynku, nastąpił wybuch granatu. Kowerko wraz ze swym synem sprzątał na strychu i znalazł tam granat, pochodzący jeszcze z przed wojny. Granat eksplodował raniąc Kowerkę i jego syna.

Krwawa zemsta rozwiedzionego męża

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 16. 4. (O). Dziś wieczorem na ulicy Owocowej napadł niejaki Rubinfeld na swą rozwiedzioną żonę, 32-letnią Chanę Rubinfeld, przebijając ją dwukrotnie nożem. Napastnika aresztowano, a ofiarę przewieziono do szpitala.

Warszawa. 16. 4. ŻAT. Wczoraj odbyło się poufne posiedzenie prezydjum rady centralnej zjednoczonych komitetów antyhitlerowskich. Wysłuchano sprawozdania w sprawie sytuacji w Gdańsku i powzięto szereg rezolucyj.

— W jednej z kopalń w Yusem na Korei wydarzyła się poważna katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć 29 górników koreańskich.

— ZOSTAWIONA we wtorek, 16 bm. paczka na dworcu kolejowym jest do odebrania w Admin. N. Dziennika.

Kronika krakowska

DYŻUR LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur nocny lekarze: dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11, dr. Horowitz Maks, Jasna 7, dr. Szancer Henryk, Starowiślna 60, tel. 129-47, dr. Zopoth Artur, Rynek 5, tel. 102-18.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 13, ul Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78 i Kalwaryjska 27.

„SĄD NAD KOBIETĄ ŻYDOWSKĄ"

Dawno zapowiadany i niecierpliwie oczekiwany „Sąd" odbył się we wtorek dn. 9 bm. w sali „Wiza", przy współudziale pań: Silbersteinowej, Stendigowej, Rostowej, dr. Teigmannowej i dr. Stillerowej Rozważano i sądzono wszystkie grzechy i winy kobiety żydowskiej, które popełniała w ciągu wieków, przytaczano argumenty w jej obronie, wskazano drogę, którą iść powinna, aby sobie i swym dzieciom stworzyć lepsze jutro. Rozprawa stała na wysokim poziomie, tak co do formy jak i głębokiej treści. Najgłębsze wrażenie wywarło porywające przemówienie obrońcy p. Rostowej, wygłoszone z doskonałą swadą. Publiczność z niesłabnącem zainteresowaniem śledziła tok rozprawy. Sala była tak przepełniona, że nawet w korytarzu i na schodach panował nieopisany tłok i wiele osób nie uzyskało wstępu. Dla tych właśnie odbędzie się powtórzenie „Sądu" tuż po świętach.

CENY NA TARGU

Ceny na placach targowych w Krakowie były wczoraj następujące: mleko niezbierane litr 18—20 gr, śmietana 1—1.20 zł, śmietanka 50—60 gr, ser zwycz. kg. 1—1.20 zł, masło deser. I i II sor. 3.4—3.80 zł, zwycz. 3.20—3.40 zł, jaja świeże szt. 5—7 gr, jabłka kraj. kg. 80—1.60, buraki ćwikł. 10—12 gr, marchew 20—25 gr, cebula 25—30 gr, pietruszka 35—40 gr, seler 30—35 gr, włoszczyzna 25—30 gr, ziemniaki 8—10 gr, gęś żywa szt. 4—8 zł bita 3.50—7 zł, kura żywa 3—5 zł, bita 2.80—4.50 zł, perlica 3—3.50 zł, indyk i indyczka 8—16 zł, kurczęta para 3.50—6 zł.

CIUNKIEWICZOWA OPUŚCI WIĘZIENIE 28 KWIETNIA

(rg) W dniu 28 bm. kończy się 10-miesięczny okres więzienia Marji Ciunkiewiczowej, zasądzonej na tę karę za różne machinacje wespół z kilkoma osobnikami, którzy mieli odegrać rolę złodziei jej skarbów.

Ponieważ Ciunkiewiczowa wyrok ten przyjęła, a zapadł on jeszcze przed uprawomocnieniem jej poprzedniego wyroku, tj. 15 miesięcy z zawieszeniem za oszustwo asekuracyjne, jest prawdopodobne, że z końcem kwietnia bohaterka głośnych afer opuści mury więzienia św. Michała.

2 LATA WIĘZIENIA ZA ZRABOWANIE 2 ZŁ. 60 GR.

W poniedziałek Sąd przysięgłych rozpatrywał sprawę Fr. Nowaka i Sylwestra Kurpana, którzy dokonali w Rącznej napadu rabunkowego na 70-letnią Rozalję Bańdo, zabierając jej 2 zł. 60 gr. Trybunał pod przewodnictwem dr. Soleckiego skazał obu oskarżonych na karę po 2 lata więzienia. Wład. Borzęcki, który namówił oskarżonych do napadu, skazany został na 1 rok więzienia. Po ogłoszeniu wyroku doszło na sali rozpraw do dramatycznych momentów. Po aresztowaniu oskarżonych, żony ich wybuchły głośnym płaczem, nie chcąc rozstać się z więźniami.

KTO ZGUBIŁ PACZKĘ KRAWATÓW?

Dnia 15 bm. została znaleziona paczka zawierająca 70 sztuk krawatów w różnych kolorach, przyczem na pacze jest napisane M. Schüller — Wadowice. Paczka z krawatami jest do odebrania na IV Komisarjacie PP. przy ul. Grodzkiej l. 35 w Krakowie, w godzinach urzędowych.

—o—

— W SYNAGODZE „AHAWAS RAJIM" przy ul. Szpitalnej, odbędzie się w pierwszy dzień Pesach uroczyste nabożeństwo, na którem przemówienie okolicznościowe wygłosi p. dr. H. Pfeffer.

—o—

— SŁYNNY BALET G. BODENWIESER, budzący przy każdej produkcji podziw nietylko swą sztuką baletową, lecz przedewszystkiem harmonją ruchów, cudowną grą barw i mimiką, wystąpi z jedynym wieczorem kreacyj tanecznych w Krakowie w poniedziałek 22 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł 1.50—5.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

— TOW. PRZYJACIÓŁ UNIWERSYTETU HEBRAJSKIEGO w Jerozolimie komunikuje, że biuro znajduje się obecnie przy ul. Dietla l. 107 i tam przyjmuje się podania na Uniwersytet Hebrajski w godz. między 11—1.

Kraków przed świętami

16.000 Żydów prosi o wsparcie

Ostatnie dni przedświąteczne... W ulicy żydowskiej znać wszędzie ruch i gorączkowe przygotowania. Urządza się każdy jak może. Kryzys i bieda wyciskają oczywiście swoje piętno.

Widać to w sklepach, gdzie sprzedaż przedświąteczna postępuje bardzo uciążliwie, widać i gdzie indziej. Czy to na Wolnicy, czyteż na sąsiednich ulicach, ustawione są olbrzymie kotły, w których odbywa się „koszerowanie" naczyń. Odbywało się ono i dawniej, ale nie tak masowo, jak obecnie.

— Dawniej — tłumaczy nam taki „przedsiębiorca" — łatwiej było o kupno świątecznego garczka czy cebrzyka. A teraz wolą ludzie za parę groszy „koszerować" naczynie niż narażać się na nowe wydatki. Dzisiaj trzeba przecież walczyć o każdego grosza.

* * *

O tak, walczyć trzeba I to nawet oboma pięściami. Ma kto doże jeszcze jakieś wątpliwości co do tego? Proszę przejść się do biur kahału krakowskiego, a przekona się każdy, jak to dobrze jest mieć parę zdrowych i silnych pięści.

Marzy o tem napewno niejedna z tych zgarbionych kobiet, które stoją tutaj w ogonku i nie mogą doczekać się swej kolejki. Stoi ich kilkadziesiąt i to już nie od dzisiaj. One przychodzą tutaj od kilku dni i razem z kilku zniedołężniałymi starcami przeciskają się do okienka.

To okienko jest obecnie wymarzonym celem. Tam można dostać „aż" 50 groszy! Czasem nawet złotego lub dwa. Tam można dostać kartkę na kilo mac lub parę kilo ziemniaków.

Al jak dobrnąć do tego okienka? Co chwilę przyjdzie tutaj jakiś silniejszy drab, odepchnie „płeć słabszą" czy staruszków i łokciami toruje sobie drogę. Aż wreszcie nadchodzi południe i — kończy się urzędowanie.

Jesteśmy właśnie świadkami takiej chwili. Wśród gradu złorzeczeń, jęków i zawodzeń, okienko zamyka się. Ludzie buntują się. Nie chcą odejść, czekają już tutaj dwa i trzy dni, i nie mogą doczekać się kolejki. Przyprowadził ich tutaj najstraszniejszy władca — głód.

Z niejednego oka wyziera rozpacz bezdenna i zwątpienie.

Jakiś staruszek zwierza się przed nami: „Stałem tu trzy dni, przyjdę jeszcze jutro. Nie można przecież zrezygnować z tego pół złotego".

Ociera łzę rękawem i znika we drzwiach.

Inni są odważniejsi. Ci nie mają już nic do stracenia. Nie ruszą się stąd, póki nie dostaną zapomogi. Nie pomogły nawoływania woźnego, nie pomogli dwaj barczyści panowie w granatowych mundurach.

Kilka uderzeń i jedno pchnięcie silniejsze. Zamknięte drzwi kancelarji otwierają się z łoskotem. Do wnętrza wpadli „petenci" i donośnym głosem „proszą" o zapomogę. Załatwiono ich. Prawo pięści jeszcze raz zwyciężyło. Otrzymali zapomogę i znaleźli się na liście.

* * *

Lista jest długa. Nie jest to właściwie lista, ale cała litanja nazwisk, ujętych w ramy grubej księgi, objętości kilkuset stron. Na białych kartkach widnieją nazwiska i cyfry.

Nazwiska — jest ich 16.000. To nie jest omyłka druku, ani błąd zecera. Szesnaście tysięcy osób zwróciło się w roku 1935 do gminy żydowskiej w Krakowie z prośbą o zapomogę świąteczną.

W gminie żydowskiej w Krakowie, liczącej 52.000 głów, aż jedna trzecia znajduje się w takiem położeniu, iż nie może urządzić świąt bez pomocy społecznej.

Budżet gminy przewidywał na te cele 25.000 zł. W formie konkretnej przedstawia to: 60.000 kilo ziemniaków oraz 20.000 kg. mac.

Obok nazwisk w księgach widnieją też cyfry. Rodzina złożona z dziewięciu osób otrzymuje 3 kg. mac i 30 kg. ziemniaków. Żyć, nie umierać — nieprawdaż?

W Krakowie w roku 1935:
Żydów — 52.000.
Proszących o wsparcie — 16.000.
A na to w budżecie — 25.000 zł.
Czy to nie charakterystyczne cyfry?!

R. G.

Samobójstwo kupca w hotelu Europejskim

(rg) Wczoraj w godzinach wieczornych rozegrał się tajemniczy wypadek w jednym z pokojów hotelu Europejskiego w Krakowie. Oto około godz. 6-tej wiecz. służba hotelowa zaalarmowana została hukiem strzału rewolwerowego, dochodzącym z jednego z pokojów.

Po wejściu do wnętrza pokoju, przybyłym straszny przedstawił się widok. Na łóżku leżał mężczyzna średniego wieku, brocząc obficie krwią z rany postrzałowej w usta. Obok leżał rewolwer.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, iż wszelka pomoc jest spóźniona. Naskutek strzału w podniebienie nastąpił zgon.

Wdrożone natychmiast dochodzenia wykazały, iż ma się tutaj do czynienia z samobójstwem. Denatem okazał się 55-letni Adolf Teichner, kupiec z Częstochowy. Przybył on onegdaj do Krakowa i zajął pokój w hotelu.

Denat pozostawił dwa listy. Jeden zaadresowany był do Prokuratury, drugi natomiast do dzieci. Treść tych listów wyjaśni niechybnie przyczynę dramatu.

Rada Miejska we Lwowie

skreśla część subwencyj żydowskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 16. 4 (O). Sprawa wniosku antyżydowskiego w sprawie skreślenia z budżetu gminy miasta subwencji na cele żydowskie jest powoli realizowana. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, na wniosek księdza Żaka została zmniejszona subwencja miejska na rzecz żydowskiego zakładu głuchoniemych, a odnośną kwotę przeznaczono na jakiś klasztor. Równocześnie wczoraj sen. Tulie, który jest radnym, postawił wniosek o skreślenie kwoty 110.000 zł dla kahału. Nad wnioskiem tym narazie nie głosowano, gdyż wiceprezydent miasta Chajes prosił o odroczenie posiedzenia do dziś.

Ze strony żydowskiej czynione są różne starania, ażeby odwieść klub BB., który stanowi większość w Radzie miejskiej, od zamierzonego przeforsowania uchwały. Podczas dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej zostanie zarządzone głosowanie nad tym wnioskiem. Prawdopodobnie wniosek ten zostanie przyjęty i w ten sposób skreślona zostanie subwencja dla kahału lwowskiego.

* * *

Lwów, 16. 4 (O). Wyznaczone na godzinę 6-tą wieczór posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się dopiero po godzinie 8-mej a to z powodu posiedzenia Polskiego Klubu Radzieckiego (BB), w którem wzięli udział prezydent miasta Drojanowski oraz wszyscy wiceprezydenci.

Według pogłosek, na posiedzeniu klubu rozważano również sprawę subwencyj żydowskich. Wiceprezydent Chajes miał oświadczyć, że zarówno radni sjonistyczni, jak i on oraz radni żydowscy z BB interwenjowali w tej sprawie u miarodajnych czynników. Wiceprezydent Chajes wyraził zdziwienie, że dopuszczono wogóle do takiego postawienia sprawy, zapowiadając równocześnie — w razie przejścia wniosku — interwencję w urzędzie wojewódzkim.

Na posiedzeniu Rady miejskiej wystąpił imieniem Komisji budżetowej radny Brzeski, który postawił wniosek w zmienionej formie, a to, aby zamiast 110 tysięcy złotych, przeznaczyć dla kahału 75 tys. złotych. Kwotę tę ma rozdzielić Wydział VII. Magistratu, na wniosek kahału, wśród biednej ludności żydowskiej. Ponieważ Wydział ten nie ma kartoteki ludności żydowskiej, do czasu jej sporządzenia subwencję rozdzielał będzie kahał.

Wniosek wywarł wśród reprezentantów żydowskich ogromne wrażenie. Podobno wiceprezydent Chajes zagroził, iż złoży prezesurę kahału. (Czy nie byłoby racjonalniejsze w tym wypadku wiceprezydenturę miasta? — przyp. Red.).



CZWARTEK, 18 KWIETNIA

Kraków (293.5) 6,30 Audycja poranna. 7,45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne. 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości meteorlgiczne, 12,05 Audycja dla dzieci: a) opowiadanie pt.: „Bociany lecą“ Jana Brzozy i recytacje wierszy. 12,30 Płyty. 12 a) chwilka dla kobiet i b) dziennik południowy. 13,10 Koncert małej ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 13,45—14 a) „Z ryku pracy“, b) wiadom. o eksporcie polskim i c) przegląd giełdowy. 15,45—16,30 Fragment z „Mesjasza“ Haendla — płyty. 16,30 Pogadanka w jęz. francuskim lektora Lucien Roquigny. 16,45 Pieśni kościelne, 17 Reportaż z kliniki chorób wewn. U. J. w Krakowie: „Serce przemawia“ przeprowadzi dr. Jan Walkowski. 17.15 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko „Judasz“ wg. K. Tetmajera z udziałem Stefana Jaracza. 17,50 Poradnik sportowy. 18 Pieśni religijne. 18,15 Szkic literacki: „Conrad i świat“ (poglądy religijne), wygł. dr. Józef Ujejski, prof. U. Warsz. 18,30 „Skrzynka ogólna“ w opr. inż. St. Broniewskiego. 18,45 Koncert reklamowy. 19 Pieśni Schuberta z płyt. 19,07 Program na dzień następny. 19,15 Pogadanka: „W 25-lecie Harcerstwa Polskiego“ wygł. p. Kaz. Sowa. 19.25 Wiadomości sportowe lokalne. 19,30 Z Warszawy: wiadomości sportowe. 19,35 Utwory fort. Stan. Nawrockiego w wyk. kompozytora. 19,50 Feljeton aktualny. 20 Dokąd jechać w święta? 20,15 Z Warszawy: omówienie programu koncertowego. 20,20 Transm. z Filharmonji Warsz.: „Pasja“ wg. św. Mateusza J. S. Bacha. 23 Wiadom. meteorologiczne dla kom. lotniczej.

Warszawa (1339.3) 6,30—18.30 p. Kraków. 18,30 „Skrzynka ogólna“ — dr. Stępowski. 18,40 „Życie kultur. i artyst. stolicy“. 18,45—19,15 p. Kraków. 19,15 Wiadom. roln. 19,25—23,05 p. Kraków. 23,05 Płyty. 23,30 Rozmowy z ang. słuch. przeprow. T. Ordon.

Katowice (395.8) 6,30—13,50 p. Kraków. 13,50 Giełda zboż.- towar. 13,55 „Życie artyst. i kultur. Śląska“. 15,45 Beethovena Symfonja VI. (płyty). 16,30—18,30 p. Kraków. 18,30 Karlikowa poczta. 18,45—19,15 p. Kraków. 19,15 „Zdarzenie wielkoczwartkowe“ pióra J. Langmanna. 19,25—23,05 p. Kraków.

Lwów (377.4) 6.30—14 p. Karków. 14 Płyty. 15,45—18,30 p. Kraków. 18.30 „Listy i programy“ — dyr. Petry. 18,40 Silva rerum. 18,45—19,15 p. Kraków. 19,15 Felj. liter. I. Wieniewskiej. 19,25—23,05 p. Kraków.

Łódź, (224) 6,30—14 p. Kraków. 14 Płyty. 15,45—18,30 p. Kraków. 18,30 „Łódzka skrzynka ogólna“ — red. Piotrowski. 18,45—19,15 p. Kraków. 19,15 Płyty. 19,25—23,05 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 20,15 „Apostoł z Philippi“ — oratorjum ludowe C. Loewego. 20,55 Koncert symfoniczny dyr. Kabasta.

Praga (470.2) 20,25 Pieśni wiosenne. 20.45 „Jerozolima — ziemia święta“ — montaż dźwiękowy.

Rzym (420.8) 20,45 Koncert symfoniczny.

PIĄTEK, 19. KWIETNIA.

Kraków (293,5) 6,30 Audycja poranna, 7,45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Wiadomości meteorologiczne, 12,05 a) koncert tria Rymowicza, b) chwilka dla kobiet i c) dziennik południowy, 13 Haydn'a „Siedm słów Zbawiciela“ w wyk. kwartetu smyczkowego, 13,50—14 a) wiadom. o eksporcie polskim i b) przegląd giełdowy, 15,45 Muzyka religijna w wyk. zespołu kameralnego Niny Mańskiej i Janina Hoszowska (mzsopr.), 16,30 „Legenda o jaskółce“ opowiadanie dla dzieci starszych Anny Świrszczyńskiej, 16,45 Pieśni wielkopostne (Płyty), 17 „Dyskutujmy na temat pracy i człowieka“ wygł. prof. B. Suchodolski, 17,15 Recital organowy Br. Rutkowskiego, 17,40 Audycja dla chorych, 18,10 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy pt.: „Na wzgórzu śmierci“ Jana Kasprowicza, 18,30 Koncert reklamowy, 18,45 Płyty, 19,07 Program na dzień następny, 19,15 Fragment literacki: „Pielgrzymujace krzyże“ Jana Wiktora — wygł. Henryk Jelski, 19,25 Lokalne wiadomości sportowe, 19.35 Pieśni wielkopiątkowe, 19,50 Feljeton aktualny, 20 Koncert religijny. Wyk. ork. filh. lwowskiej i chór Pol. Tow. Muz. pod dyr. A. Sołtysa, W. Jędrzejewska (sopr.), St. Hinglerowa (alt), T. Szymanowicz (tenor) i M. Martini (bas), 21,30 Dzien. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce“, 21,45 Koncert religijny. Wyk. J. Ilnicka (sopr.), E. Sękarówna (c. alt), K. Meyerhold (akomp.), 22,15 „Wiersze Wielkopiątkowe“ w opr. St. Miłaszewskiego, 22,30 Koncert chóru „Lutnia“ pod dyr. K. Jurdzińskiego, 23 Nauki wielkopostne, 23,15—23,20 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej.

Warszawa (1339,3) 6,30—19,15 p. Kraków. 19,15 „Skrzynka rolnicza“ — inż. Tarkowski, 19,25—23,20 p. Kraków.

Katowice (395,8) 6,30—13,50 p. Kraków, 13,50 Giełda zboż. towar., 13,55 Chwilka społeczna, 14 Płyty, 15,45—19,15 p. Kraków, 19.15 „Muzeum śląskie i jego program“ — dr. Dobrowolski, 19,25—23,20 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,30—19,15 p. Kraków, 19,15 „Wspomnienie o dawnej Gdyni“ felj. wygł. J. Limbach, 19,25—23,20 p. Kraków.

Łódź (224) 6,30—14 p. Kraków, 14 Płyty, 15,45—19,15 p. Kraków, 19,15 Płyty, 19,25—23,20 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 19,30 „Stabat Mater“ — Dworzaka, 20,30 Dawne tyrolskie słuchowisko pasyjne.

Paryż (1648) 21,45 Koncert symfoniczny.

Ryga (514,6) 18,30 „Parsifal“ — opera Wagnera.

Stwórzmy typ polskiego rentjera

Przysłowie — oszczędnością i pracą ludy się bogacą — uważane jest za wyświechtany komunał. Ale jakżeż przysłowie to odpowiada prawdzie. Pracowity i oszczędny człowiek, który w ciągu dłuższego okresu odkładał część swego zarobku czy dochodu, dochodzi na starość do posiadannia małego domku czy gospodarstwa. Mówi się o takim człowieku: „zbogacił się“. Ale to przecież nie ujma — to zasługa.

Polska w porównniu z innemi krajami, zwłaszcza zachodniemi, znajduje się w położeniu tego niezamożnego człowieka, który, aby dojść do zamożności, musi pracować i oszczędzać. Stuletnia niewola, a potem wojna, przewalająca się przez dwie trzecie ziem polskich, zniszczyła kraj, zrujnowała te urządzenia, które z wielkm trudem z ofiarności społecznej i przy dużym wysiłku pod rządami zaborczemi budowaliśmy.

Musimy o tem pamiętać i z całą świadomością rozważyć, jakiemi drogami możemy te olbrzymie potrzeby nasze zaspokoić. Nikt nam pieniędzy na przeprowadzenie tych budowli i urządzeń nie da. Budowanie za pożyczone pieniądze zagranicą kosztuje zbyt drogo i zwykle nadmiernie obciąża kraj spłatami i procentami w walutach zagranicznych.

Pozostała więc nam jedyna zdrowa gospodarczo droga — tworzenie własnego, rodzimego kapitału, gromadzącego się z drobnych oszczędności każdego obywatela. Jeżeli Polska chce osiągnąć dobrobyt równy dobrobytowi na zachodzie, jeżeli mamy nietylko iść z postępem tam dokonywanym, ale mamy dogonić rozwój cywilizacyjny i gospodarczy Zachodu, musimy zdobyć się na wytrwały, codzienny wysiłek oszczędności.

Te drobne oszczędności każdego obywatela, ulokowane w papierach państwowych i instytucjach kredytowych, tworzą wielki kapitał, który staje się siłą rozpędową rozwoju gospodarczego kraju. Tak bogaciły się Francja i Szwajcarja.

Musimy również wytworzyć w społeczeństwie polskiem przyzwyczajenie do oszczędzania i lokowania tych oszczędności w papierach państwowych musimy wytworzyć typ polskiego rentiera.

Tego rodzaju oszczędność przynosi pożytek państwu i obywatelowi Staje się on właścicieem papierów, które można łatwo spieniężyć w razie potrzeby i uzyskuje dochód od ulokowanego w tych walorach kapitału. Zwracamy uwagę na konieczność i pożytek takiego oszczędzania i takiej lokaty z racji wypuszczania na rynek obligacyj Pożyczki Inwestycyjnej, która jest typowym papierem, w jakim umieszczane powinny być drobne oszczędności każdego obywatela. Lokata ta jest tembardziej godna zalecenia, że obligacje tej pożyczki uprzywilejowane zostały dużemi szansami wygranej premji.

Oszczędzajmy więc i kupujmy Pożyczkę Inwestycyjną. Przyczynimy się jednocześnie do zmniejszenia najdotkliwszej klęski społecznej — bezrobocia, wydrzemy nędzy rzesze naszych bliźnich, nakarmimy głodne dzieci, uratujemy młodzież naszą od zgubnych skutków demoralizującej bezczynności.

Z.

Srebro: nakrycia stołowe, serwisy, klosze, tace, cukiernice, świeczniki papierośnice

Złoto: obrączki ślubne, pierścionki, branzoletki. broszki, łańcuszki.

Klejnoty: brylanty i perły.

Zegarki: Schaffhausen, Longines, Omega, Doxa, Cyma.

Platery: krajowe i zagraniczne oraz wszystkie inne wyroby w zakres jubilerstwa wchodzące poleca po cenach najniższych

I. HALPERN, Kraków, Grodzka 58

Filja· **Łódź, Piotrkowska 70.** Rok zał. 1912. **Telefon 128-43**

Wesołych Świąt
życzy swym sympatykom

„Tęcza"
pralnia, farbiarnia, plisownia
Kraków, Czarnowiejska 72.

JĄKANIE

oraz wszelkie inne zboczenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczn. dla jąkałów. Przy zakładzie **szkoła dla głuchoniemych i małorozwiniętych. Dr. Żyłkiewicz — Warszawa, ul. Chłodna 22.** Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.



I Pan też powinien posiadać najnowszy 4-lampowy odbiornik

PHILIPS JUNIOR

za cenę zł. 255.— Nasz system ratalny ułatwia Panu kupno, gdyż wpłacając przy odbiorze jedynie zł. 30.—, reszta płatna w 9 równych ratach

tylko zł. **25** miesięcznie.

Demonstrujemy bez obowiązku kupna. — Do nabycia w największym fabrycznym Składzie radja — gramofonów KRAKÓW



The Kirscher, Floriańska 9

Zdrojowiska

ZAKOPANE. Pensjona „ADRIA", droga do Białego, pod zarządem Drowej Flamhaft-Neugeboren poleca na okres świąteczny komfortowe, słoneczne pokoje z utrzymaniem lub bez, — **PO CENACH ZNACZNIE ZNIŻONYCH.** 3226x

PENSJONAT „KEH" w Rabce, otwieram spoczątkiem maja i upraszczam o łaskawe wcześniejsze zamawianie pokoi. 1743g

W RABCE w „Zofjówce" (obok pensjonatu KEH) pokoje same i z kuchniami do wynajęcia. Na maj i czerwiec ceny bardzo niskie. Zgłoszenia: Kraków, Starowiślna 36, II piętro, drzwi 6. 1746g

Reklama dźwignią handlu



Do szorowania i czyszczenia tylko ATA godna jest polecenia.

ATA czyści i szoruje wszystko!

WYRÓB ZAKŁADÓW PERSIL POL. SP. AKC. BYDGOSZCZ

Już się ukazał pierwszy numer jeszcze w marcu zapowiadanego **bogato ilustrowanego** tygodnika pod nazwą:

Przegląd Palestyński

poświęconego wszechstronnej informacji wszelkich dziedzin życia nowej Palestyny.

Przegląd Palestyński 3222kr

już w pierwszych numerach zamieścił m. i. artykuły, korespondencje, reportaże i t. p. następujących naszych współpracowników palestyńskich: **M. Asafa, dr. Gerdy Luft, B. Grynbauma, D. Horowitza, M. Lewina, dra Szmarjahu Lewina, M. Neugoldberga, Arnolda Zweiga** i wielu innych.

UWAGA!
HENRYK RAUCH
Kraków, Starowiślna 17
poleca po najtańszych, konkurencyjnych cenach
Pończochy, BIELIZNĘ damską, Przybory do szycia i haftu, Guziki etc.
BONY RABATOWE

Matrymonjalne

HAMMER, Kraków, Sebastjana l. 31. Telefon 177-36. Kojarzy szczęśliwie małżeństwa Przyjmuje codziennie od godz. 8—1. 1817g

ZAKŁAD KRAWIECKI
ANTONI FRENDO
Kraków, ulica Poselska 18
Telefon Nr. 159-37
poleca się najbardziej wymagającej klijentcli

NAJTAŃSZY I NAJWIĘKSZY SKŁAD
„FALA"
Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 17.
Tel. 143-94 poleca na dogodnych warunkach:
Radjo-aparaty, gramofony, płyty gramofonowe od Zł. 2'—, przybory do rybołówstwa i rowery.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE
FENIKS

Oddziały: KRAKÓW, Rynek Kleparski L. 4 — LWÓW, Plac Marjacki L. 7

poleca ubezpieczenia na życie na dogodnych warunkach

Sprzedaż

SAKSOFONY, PIANO AKORDEONY, jazbandy, instrumenty dęte smyczkowe, piórkowe wszelkie przybory do tychże poleca najtaniej **Brachfeld, Kraków, Poselska 13.** 3239x

SKLEP modniarski pierwszorzędnie prosperujący, dawno zaprowadzony, sprzedam z powodu wyjazdu. Zgłoszenie pod „Palestyna" do Nowego Dziennika. 3241x

STRUNY tenisowe najtaniej poleca Skład instrumentów muzycznych. Kraków, Poselska 13. 3239x

OBRAZY i pocztówk palestyńskie w wielkim wyborze. Portrety sławnych ludzi, jak Bialika Herzla itd. Albumiki ilustrowane, z obrazkami zoologicznemi, z objaśnieniami hebrajskiemi Mapa konturowa Palestyny. Wszystko w artystycznem wykonaniu Celem umożliwienia nabycia pow. wydawnictw ustalono najniższe ceny Dla szkół hebrajskich księgarń specjalne rabaty. Zapytania lub zamówienia: Kraków, Skrytka pocztowa 211. 3224x

WYPRAWY ŚLUBNE — WYPRAWKI dla NIEMOWLĄT — najtaniej **OBSTAENDER** — Rynek Główny 11. 3215kr

DROGUERJA SCHAPSENSOHNA, — KRAKÓW, ESTERY 16 telefon 163-84, — poleca **„LANOLINOL"**, specjalny puder **ŚWIĘTALNY** dla dzieci oraz **ODŻYWKI** 3169x

BIELIZNA damska — dziecięca, wielki wybór najtaniej **OBSTAENDER** Rynek Gł. 11. 3216kr

KONFEKCJA DZIECIĘCA — wielki wybór — najtaniej **OBSTAENDER** Rynek Główny 11. 3217kr

KOSZULE męskie z najlepszej popeliny od 5'50 pyjamy od zł. 9, w wielkim wyborze poleca — Wytwórnia „LIRA" Kraków. Szewska 18. 3212kr

WAŻNE DLA PAŃ! — ELEGANCKIE KAPELUSZE OD 4'— PRZERÓBKI 1'50, POLECA SALON MÓD BECKOWEJ, DIETLA 105, PARTER. 3207kr

„RIGO" usuwa radykalnie odciski. Pudełko 50 groszy. Skład Główny: Drogerja Schapsensohna Kraków, Plac Nowy. 2498x

JADALNIE z drzew egzotycznych, najnowsze projekty własne. Fabryka Mebli **„STYL"**, Kraków, Wiślna 6. Ceny fabryczne zniżone. 3080x

ZURNALE mód na sezon letni kroje i manekiny, poleca najtaniej: **WERMUTH — KRAKÓW, STAROWIŚLNA 17.** 3205kr

WYKWINTNA konfekcja dziecięca i dla młodzieży do lat 16. Płaszcze, sukienki, przepisowe mundury szkolne — **„KORALL"**, Kraków, ul Grodzka 9/I. Ceny niskie Urzędnikom udogodnienia. 3011x

FIRANKI, kapy, serwety, poleca najtaniej artystyczna pracownia Holcerowej, Kraków, Jasna L. 8. 1327g

MAGAZYN OBUWIA — „AS", KRAKÓW, SZEWSKA 7, sprzedaje **REKLAMOWO:** — Obuwie damskie, najmodniejsze Serja I. — 12'90, Serja II. — 18'50. Wykwintne solidne wykonanie. 3097x

NACZYNIA kuchenne nakrycia alpakowe pierwszorzędne, po cenach hurtowych: **SCHOR, — Kraków, JÓZEFA 3.** — Przy kompletach rabat 3031x

MEBLE pierwszorzędne meble lakierowane — na dogodne spłaty, najniższe ceny: **DOM MEBLOWY SCHOR,** Kraków — **SZPITALNA 40.** 3059x

WINA ŚWIĘTALNE, najlepsze, najtaniej tylko — **L. SÜSSERA SYNOWIE** Kraków, Poselska 13. 1753g

KILIMY, dywany, chodniki, portjery, firanki materjały meblowe, dekoracyjne, przybory tapicerskie, — najnowsze wzory — ceny fabryczne Fischman, Kraków, Grodzka 13. 2985x

Różne

כשר של פסח

RESTAURACJA „WEISSBROT", Kraków Starowiślna 26, telefon 144-25, poleca na święta wina zagraniczne oraz miód i śliwowicę najlepszej jakości. — Ceny najniższe. Po gruntownem odnowieniu — w czasie świąt lokal otwarty. 1780g

„EXPRESS" Chemiczna Pralnia i Farbiarnia czyści prawdziwie chemicznie oraz farbuje po najniższych cenach, Kraków, Stradom 10. 1820g

SZLIFERNIA MYSZKOWSKIEGO — ZASYŁA SWEJ P. T. KLIJENTELI ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT. 3200kr

NAJTANIEJ, NAJSZYBCIEJ, NAJSOLIDNIEJ wykonuje wszelką garderobę męską Salon Krawiecki S. Rosner, Sarego 6. Telefon nr. 101-24. 3235x

SUBSKRYPCJĘ

na

3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną

na warunkach ustalonych przez Ministerstwo Skarbu przyjmuje: 3234

BANK KUPIECKI SPÓŁDZIELCZY Z O. O. KRAKÓW, DIETLA 37

P. K. O. 410-781. Rk. żyr. w Banku Polskim. Telefony: 136-64 i 119-68.

RACHUNKI BIEŻĄCE
INKASO WEKSLI I FRACHTÓW
AKREDYTYWY
PRZEKAZY

WKŁADY
DYSKONT RYMES
WINKULACJE
ZALICZKI na dokumenty inkasowe

Załatwiamy wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące przy zaliczeniu minimalnej prowizji. — **Inkaso remitujemy w dniu wpływu.** Rozgałęziona sieć korespondentów w całej Polsce.

„SCHRONISKO" dla przyjezdnych Chorych w Krakowie zawiadamia że w dniu dzisiejszym otworzyło powtórnie od wielu lat istniejącą przychodnię dla chorych przyjeżdżających z prowincji. Pomoc, porady i przekazanie chorych do szpitali, jak i do lekarzy specjalistów, są bezpłatne. Miejscowym, jak zamiejscowym ciężko obłożnie chorym, wysyła Stowarzyszenie swoich członków, do czuwania, pielęgnowania udzielania chorym pomocy. Ul. Sebastjana 31 m. 7. Tel. 177-36. Godziny przyjęć od 8—12. 1817g

WAŻNE dla Pań! Salon Mód „Maryla" przerabia kapelusze według najnowszych żurnali, po 1'50 nowe od 4 zł. Uwaga na adres: Kraków, Augustjańska 3 (róg Dietla) 1461g

DŁUGOLETNIA KIEROWNICZKA — SALONU GORSECIARSKIEGO — WE WIEDNIU otworzyła własną pracownię, — gdzie wykonuje oryginalne modele wiedeńskie. Zapewniająo solidną obsługę poleca się P. T. Klijentelí: B. Bobker, Kraków, Jasna 8. 3034x

Rowery „LEHUTA"

znane ze swej dobroci i wytrzymałości.

3260x **ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!**

כשר של פסח

ZNANA RESTAURACJA WEISSBROTA, Kraków Gertrudy 6, zawiadamia że w czasie świąt wydaje obiady, kolacje, po cenach przystępnych. 1777g

DO PALESTYNY wyjeżdżającym urządza specjalne Kursy Samochodowe po zniżonej cenie Rządowo upoważniona Szkoła Samochodowa — Kosturkiewicza, Kraków Szewska 1. 3095x

SZYK PARYSKI. Kostjumy — płaszcze damskie Ceny niskie. Wykończenie pierwszorzędne. Modele paryskie — wiedeńskie, tylko w **ZAKŁADZIE KRAWIECKIM „PŁÓTNO", SAREGO 6** 3214kr

UWAGA PANIE! Najnowsze modele kostjumów i płaszczy na sezon wiosenny poleca: L. Abramowicz, Kraków, ul. Jasna 6. 3199kr



Najtańsza Wytwórnia ALBUMÓW
amatorskich, reklamowych i kieszonkowych
pamiętników i t. p.

S. RAUCHER

Kraków, Krakowska 29. Tel. 154-67.

KAPELUSZE damskie i przybory modniarskie po cenach najtańszych zakupisz **WE FABRYCE KAPELUSZY DAMSKICH M. GLETZER, KRAKOW ULICA GRODZKA L. 39.**



NAJNOWSZY WYNALAZEK DLA CIERPIĄCYCH NA PRZEPUKLINĘ!

Zaszczytnie znany w całej Polsce **M. TILLEMAN**, Kraków, ul. Szlak 39, tel. 156-27, **specjalista z długoletnią praktyką,** wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na różnego rodzaju najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

PRZEPUKLINY

(rupt.) po osobistem jawieniu się, u pań, panów i dziecize zlec. lek. nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. — Liczne świadectwa lek. i podziękowania świadczą o uznaniu, jakiem się cieszą te bandaże u szerokich warstw ludności, na przepuklinę cierpiącej..

UWAGA! Ostrzega się przed różnymi rzekomymi specjalistami bandaży, którzy ogłaszają, że ich wynalazki przewyższają wszelkie dotychczasowe. — Stwierdza się, że ci „wynalazcy" żadnego prawa do tej nazwy nie mają, gdyż nie posiadają patentów (wynalazków) na bandaże przepuklinowe i aby zmylić naiwną publiczność, sami ostrzegają przed naśladownictwem, naśladująo nieudolnie mój, przez Urząd patentowy Rzp. P. opatent. bandaż, a nawet ogłoszenia i druki.

Proszę żądać informacyj i wyjaśnień bezpłatnie.

GUZIKI paski, koronki i t. p. w największym wyborze poleca najtaniej

M. MANNHEIMER Kraków RYNEK Gł. 9.
Pasaż Bielaka

Reklama dźwignią handlu

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 16 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.